



PIERRE BEAUMARCHAIS

Wesele Figara



Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Nowoczesna Polska.

PIERRE BEAUMARCHAIS

Wesele Figara

KOMEDIA W PIĘCIU AKTACH PROZĄ

TŁUM. TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI

Przedstawiona po raz pierwszy przez aktorów nadwornych J. K. Mości we wtorek, 27 lutego 1784

WSTĘP¹

Mówiąc swojego czasu o *Wyznaniach* Jana Jakuba² zaznaczyłem, iż ze wszystkich dzieł tego pisarza najbliższym dla nas pozostało to, w którym kreśli dzieje swego *życia*, w przeciwieństwie do wielu pisarzy XVIII wieku, których życie jest dla zrozumienia ich dzieł niemal obojętne. Nie może się to odnosić do autora *Wesela Figara*. Dopiero w świetle życia tego pisarza można ustalić i zrozumieć wszystkie perspektywy jego dzieła; poza tym życiorys jego jest sam przez się tak bogaty w ciekawe szczegóły i tak znamienny dla epoki, iż jedynie żałować mi przychodzi, iż muszę ściągnąć go tutaj do szczupłego zarysu.

¹*Wstęp* — wstęp T. Żeleńskiego (Boya) w obecnej postaci jest skróconą przedmową do *Cyrulika sewilskiego* (opuszczenia zaznaczono w tekście kropkami w nawiasie), która została uzupełniona wstawką ze wstępu tegoż autora do *Wesela Figara* (od słów „I teraz” do „pokazało mu nowe drogi”). [przypis redakcyjny]

²*Jan Jakub Rousseau* (1712–1778) — pisarz francuski, zaliczany do nurtu sentymentalnego, zwolennik życia blisko natury, krytyk cywilizacji, prekursor romantyzmu; autor epistolarnego romansu *Nowa Heloiza*, autobiograficznych *Wyznań*, filozoficzno-politycznego dzieła *Umowa społeczna* i in. [przypis edytorski]

Piotr Augustyn Caron, który później przybrał nazwisko de Beaumarchais, urodził się w Paryżu w r. 1732 jako syn zegarmistrza. Ojciec, nawrócony kalwin, był człowiekiem uczciwym, światłym i przedsiębiorczym. Straciwszy trzech synów, pragnął, aby ostatni, jaki mu pozostał, był jego następcą w rzemiośle; dlatego nie umieścił go w żadnym wyższym zakładzie naukowym, ale dał mu wykształcenie ściśle zawodowe. Wszystko, co Beaumarchais posiadał w dziedzinie ducha, będzie zawdzięczał jedynie sobie i życiu, które w tym wypadku okazało się nader szczęśliwym nauczycielem. Po wczesnie rozbudzonym półdzieciństwie Cherubina i dość burzliwych latach młodości, młody Caron daje dowody wybitnego uzdolnienia w swoim zawodzie, jak również szerokości horyzontów sięgających poza jego granice. Chodziło o wynalazek z zakresu zegarmistrzostwa dokonany przez przyszłego komediopisarza, a którego pierwszeństwo chciał mu zagarnąć kto inny. Beaumarchais wytacza proces — pierwszy z serii procesów, które miały towarzyszyć mu przez

całe życie — równocześnie apeluje do Akademii Nauk, do opinii za pomocą artykułów w „Mercure de France” i — wygrywa sprawę. Mikroskopijny zegareczek w pierścionku, ofiarowany w hołdzie pani de Pompadour, daje go poznać na dworze, dokąd wzywa go sam monarcha. To wszystko nie zaspokajało ambicji młodego człowieka. Ubóstwiany całe życie przez kobiety, kobiecej też rączce zawdzięczać będzie pierwszy krok ku wywyższeniu. Znajomość zawarta w sklepie z klientką, panią Franquet, przynosi mu najpierw mały, lecz dość honorowy urzędzik, tanio odkupiony — modą XVIII w. — od jej męża, a następnie, po śmierci tegoż, małżeństwo z bogatą, o dzieść lat starszą wdową. W niespełna rok żona umiera; mimo że Caron zabezpieczył sobie kontraktem prawo dziedzictwa, brak pewnych formalności oraz zabiegi rodziny zdołały go zeń wyzuć. Zostało mu jedynie „szlacheckie” nazwisko de Beaumarchais, które wedle praktykowanego zwyczaju przybrał był od folwarczku będącego własnością żony. Gdzie, w jakiej

okolicy Francji leżało owo Beaumarchais, było zawsze i jest do dziś dnia rzeczą niezbadaną. Beaumarchais nie traci głowy w trudnej sytuacji. Raz zwróciwszy na siebie uwagę Wersalu jako zegarmistrz, wypływa tam obecnie jako muzyk, harfista, popierany przez córki Ludwika XV, miłośniczki muzyki. Beaumarchais daje im lekcje, układa dla nich utwory muzyczne, organizuje koncerty. Równocześnie uprawia i inne stosunki, jest zażyły w domu pana Le Normand, męża pani de Pompadour; tam wchodzi w świat finansów i uświadamia sobie własne w tym kierunku talenty. Oddaje, dzięki łasce dworu, przysługę finansistcie Duvernay, który przez wdzięczność wprowadza go w świat interesów i pozwala przy sobie dojść do fortuny. Pierwszym staraniem Beaumarchais'go po zubożeniu było wznieść się do stanu szlacheckiego. Skłania ojca do poniechania zawodu zegarmistrza, sam zaś, kupując za pięćdziesiąt sześć tysięcy franków dyplom „sekretarza królewskiego”, staje się tym samym szlachcicem. „Nie mogąc zmienić przesądu, trzeba mu

się poddać” — powiada z filozofią godną Figara.

Dobrze zaopatrzony w pieniądze i rekomendacje, puszcza się do Hiszpanii. Podróż ta miała rozmaite cele. Najpierw, sprawy rodzinne³; dalej pomysły ekonomiczno-finansowe; wreszcie pociąg do uciech i wrażeń. Temperament Beaumarchais’go nastarczy wszystkiemu: widzimy go, jak rozrzuca fantastycznie śmiałe pomysły handlu kolonialnego, gra grubo u ambasadorów, bałamuci ich żony, układa wiersze na nutę melodii hiszpańskich, słowem, wchodzi w skórę madryckiego „kawalera” pierwszej wody. A jako jeszcze jeden rezultat podróży — memoriał przedłożony księciu de Choiseul o stanie politycznym Europy i Hiszpanii. (...) Pomysły jego finansowe nie znalazły w Hiszpanii gruntu; sam powiada, iż *furia francese*⁴ rozbiła się o bezwładność hiszpańskiej flegmy.

³do Hiszpanii (...) sprawy rodzinne — chodziło o siostrę pisarza uwiedzioną przyrzeczeniem małżeństwa przez niejakiego Clavijo. Beaumarchais opisał później w swoich *Memoriałach* całe zdarzenie i swoją interwencję w sposób tak żywy i dramatyczny, iż opis ten stał się natchnieniem Wolfganga Goethego (1749–1832) do jego tragedii *Clavigo*. [przypis tłumacza]

⁴*furia francese* (wł.) — francuska gwałtowność. [przypis edytorski]

Wróciwszy do Paryża, Beaumarchais pcha się dalej do fortuny i wywyższenia, ale to nie wystarcza jego bujnej naturze. Rzuca się w teatr; pisze sztukę pod tytułem *Eugenia*, w rodzaju sentymentalnego dramatu, zapoczątkowanym przez Diderota, Sedaine'a i La Chaussée'go; rodzaj sprzeczny zresztą z jego talentem i naturą. Mimo iż Beaumarchais przygotował grunt dla sztuki — tak jak to on tylko potrafił — odczytując ją po salonach i z góry tworząc jej stronnictwo, nie uzyskała powodzenia; ledwie później, przerobiona i skrócona, zdobyła wątłe życie na deskach scenicznych. Najwytrawniejsi znawcy, Grimm⁵, Wolter, Collé⁶, odsądzali po tej próbie pisarza od wszelkich nadziei.

W r. 1769 żeni się Beaumarchais powtórnie — z panią Léveque, młodą i bogatą wdową; żona umiera mu po paru latach, jak również syn z tego małżeństwa, które nie przyniosło Beaumarchais'mu prawie nic pod wzglę-

⁵*Grimm* — tu: Fryderyk (1723–1807), niem. pisarz i krytyk literacki, piszący po francusku. [przypis tłumacza]

⁶*Charles Collé* (1709–1783) — piosenkarz francuski. [przypis tłumacza]

dem majątkowym, ponieważ majątek żony był głównie dożywociem. Ale Beaumarchais miał wrogów; już po śmierci pierwszej żony, poprzedzonej rychłym zgonem jej męża, puszczano przeciw pisarzowi podejrzenia trucicielstwa; obecnie niedorzeczne te pogłoski zaczęły obiegać ze zdwojoną siłą. Zaiste, Beaumarchais ze świadomością rzeczy mógł ustami don Bazylia wyśpiewać ów boleśnie ironiczny hymn na cześć potwarzy!

Nowa sztuka *Dwaj przyjaciele, czyli Kupiec z Lyonu* również nie zdobyła powodzenia. Beaumarchais poznaje gorycze, jakimi świat poi wygwizdanego autora. W ogóle lata te stanowią w życiu pisarza okres niepowodzeń, z których zdołał się wydźwignąć jedynie mocą swej niespożytej energii, żywotności i talentu. Niewczesny koncept, jaki dla rozerwania króla podsunął staremu dworakowi, księciu de la Vallière, ściąga na Beaumarchais'go niełaskę dworu. Wreszcie — najcięższe z nieszczęść — w r. 1770 umiera przyjaciel jego i protektor, Paris Duvernay, uregulowawszy na trzy miesiące przed

śmiercią rachunki swoje z pisarzem i zostawiwszy mu formalne pokwitowanie. Hrabia de la Blache, spadkobierca finansisty, nienawidził Beaumarchais'go. „Nienawidzę tego człowieka, tak jak się kocha kochankę”. Odmówił uznania rachunków, zarzucił fałszerstwo aktu i wpisanie punktów, którym Duvernay był, jego zdaniem, obcy. Wszczął się zawiły proces; Beaumarchais wygrywa w pierwszej instancji, ale hrabia apeluje.

Wśród tego Beaumarchais napisał słowa i muzykę opery pod tytułem *Cyrulik sewilski* i przedłożył ją aktorom włoskiego teatru. Operę odrzucono. Niewyczerpany w energii autor przerabia na oczekaniu operę na komedię i czyta ją aktorom Komedii Francuskiej, gdzie zyskuje przyjęcie. Ale nieprzewidziany wypadek krzyżuje plany. W toku prób wybucha zwada między pisarzem a księciem de Chaulnes, zazdrosnym o względy aktorki Menard. Dochodzi między rywalami do publicznej bójki; skandal jest taki, iż obaj zapaśnicy dostają się do więzienia. Hrabia de la Blache korzysta z po-

bytu Beaumarchais'go w For-l'Evêque, aby dosięgnąć sparalizowanego w obronie przeciwnika i uzyskać osądzenie sprawy. Beaumarchais miota się w swym zamknięciu; uzyskuje wreszcie, iż pod strażą wypuszczają go kilka razy, aby mógł zająć się procesem. Referentem sprawy był sędzia Goëzman, niezyczliwy dla pisarza. Beaumarchais po długich staraniach zdobywa u niego audiencję za cenę stu ludwików i zegarka z brylantami, ofiarowanych żonie sędziego, plus piętnaście ludwików rzekomo „dla sekretarza”.

Beaumarchais przegrywa proces. Pani Goëzman zwraca mu — jak umówiono w razie przegranej — sto ludwików i zegarek, ale piętnaście ludwików sekretarza przepadły jak kamień w wodzie. Beaumarchais, podrażniony niepowodzeniami, podnosi krzyk, domaga się zwrotu; Goëzman wytacza niebacznie skargę o usiłowanie przekupstwa i zniewagę żony sędziego! Wszczyła się nowy proces, pamiętny w dziejach literatury tym, iż daje *asumpt*⁷ do słyn-

⁷*asumpt* — pobudka, zachęta. [przypis edytorski]

nych *Memoriałów* pisarza, które bawiły i elektryzowały Francję od najlichszego z mieszkańców Paryża aż do samego króla. „Nie znam — pisze w którymś z listów Wolter — zabawniejszej komedii, tragedii bardziej wzruszającej, a zwłaszcza lepiej oświeconej drażliwej sprawy...”. A w innym, pisanym do d’Alemberta⁸: „Co za człowiek! Łączy wszystko: dowcip, powagę, rozsądek, wesołość, siłę, zdolność wzruszania, wszystkie rodzaje wymowy bez ubiegania się o żaden; miażdży przeciwników i daje lekcje swoim sędziom...”. Poza talentem pisarskim, jaki ujawnił się tu pierwszy raz w całej pełni, Beaumarchais miał tę zręczność, iż umiał wyzyskać na swą korzyść wszystkie pasje polityczne i wszystkie niezadowolenia nurtujące wówczas w Paryżu, i w ten sposób uczynił własną sprawę sprawą ogółu; ale poza tym wszystkim *Memoriały* jego wyrastają ponad lokalne znaczenie procesu: to potężne i niechybne ciosy zadawane w najślabsze punkty strupiesza-

⁸d’Alembert, Jean (1717–1783) — fr. pisarz, filozof i matematyk; współtwórca Encyklopedii. [przypis edytorski]

łego już sądownictwa i całego na feudalnych przeżytkach opartego systemu.

Beaumarchais wygrał sprawę... tak jak ją mógł wygrać przeciw takiemu przeciwnikowi... Wygrał i przegrał zarazem. Sędzina Goëzman otrzymała naganę, której musiała wysłuchać na kolanach. Sędziemu Goëzmanowi polecono podać się do dymisji. Ale i Beaumarchais otrzymał *naganę*, co wedle ówczesnej procedury równało się śmierci cywilnej. *Memoriały* jego — jako oszczercze! — skazano *na szarpanie szczypcami i spalenie* w dziedzińcu sądowym. Nad tym Salomonowym wyrokiem pełny sąd radził od piątej rano do dziewiątej wieczór.

Jakimi sposobami Beaumarchais zdobył na tyle kredytu, aby uzyskać odwet, to już inny rozdział jego historii, nie najmniej fantastyczny w tym zdumiewającym życiorysie. Ale uzyskał odwet w całej pełni: najpierw rehabilitację z wyroku z Goëzmanami, potem rewizję procesu z hrabią de la Blache i wygraną tegoż procesu. Jaką popularność zdołał osiągnąć, świadczy, że w dniu wygranej miasto Aix, gdzie to-

czył się proces, iluminowano⁹. *Naród* — jak mu to z całym talentem podsunął — uznał jego sprawę za swoją.

I teraz dopiero, po wygaśnięciu sprawy, zrodzony w jej trakcie — i z niej — wielki pisarz oblecze ją w nieśmiertelne kształty. Z *Memoariatów* i ich przedmiotu przekształconego twórczo, przetransponowanego na intrygę miłosną powstanie *Wesele Figara*. Figaro, w *Cyruliku sewilskim* jeszcze usłużny sługus z komedii, zmieni się tu w utalentowanego i uczciwego plebejusza, nabrzmiałego, mimo że ton całej sztuki jest rozkosznie wesoły, buntem i szyderstwem. „O panie hrabio, cóżeś uczynił dla zyskania tytułu przywilejów? Zadałeś sobie ten trud, aby się urodzić, nic więcej. Poza tym człowiek dosyć pospolity, podczas gdy ja...!”. Te słowa wielkiego monologu Figara, wyrzucone gniewnie przez zaciśnięte zęby, padną ze sceny na widownię, na której będą się tłoczyli zachwyceni i oklaskujący arystokratyczni słuchacze. „Figaro to rewolucja już w czynie” — mówił Napo-

⁹*iluminować* — tu: oświecić. [przypis edytorski]

leon. „Figaro zabił szlachtę” — wołał Danton. Otóż konflikt Figara z Hrabią urodził się niewątpliwie z procesu z hrabią de la Blache, tak jak owa centralna sprawa sądu z nieśmiertelnym sędzią Brid’oison (don Guzman) urodziła się ze sprawy z Goëzmanem. Cała skala tonów, jakie Beaumarchais genialnie zinstrumentuje w *Weselu Figara*, znajduje się już w *Memoriałach*. Rzadko kiedy można śledzić z taką precyzją i na tak interesującym materiale narodziny wielkiego pisarza. I mimo woli, odłożywszy książkę, popada człowiek w zadumę i sili się odgadnąć, jak by wyglądał dziś świat, jak literatura, gdyby sędzina Goëzman nie była zatrzymała owych szczęśliwych piętnastu ludwików? Świat jak świat, lichy go tam wie; ale to pewna, że teatr wyglądałby inaczej. *Wesele Figara* pokazało mu nowe drogi.

Mimo to położenie Beaumarchais’go nie było najlepsze. W dawnej jurysprudencji¹⁰ „nagana” taka była wyrokiem śmierci cywilnej; brakło tylko kilku głosów, aby Beaumarchais był

¹⁰jurysprudencja — prawoznawstwo, doktryna prawa. [przypis edytorski]

skazany na galery. Hrabia de la Blache wyzuł go z majątku; o wystawieniu *Cyrulika*, którego próby zawieszono, nie mogło być mowy. Aby uzyskać na drodze łaski królewskiej nadzieję unicestwienia wyroku, Beaumarchais oddaje dworowi usługi dość dwuznaczne, z zakresu policji polityczno-literackiej: wyławia pamflet przygotowany do ogłoszenia w Anglii przeciw pani du Barry¹¹, wykupuje rękopis i przeprowadza jego zniszczenie. Wśród tego król umiera, następca zaś jego, Ludwik XVI, nie ma przyczyny solidaryzować się w obowiązkach wdzięczności dla obrońców honoru pani du Barry... Na szczęście pamfletów nie brak; krążą, i nader złośliwe, wymierzone w Marię Antoninę¹². Nowa wyprawa Beaumarchais'go pełna romantycznych przygód, które okazują się jedynie *Szelmowskimi sztuczkami Skapena*¹³ i sprowadzają nań — zamiast nagrody — uwięzienie w Wiedniu z podejrzeniem, niezupełnie niepodobnym

¹¹*Jeanne du Barry* (1743–1793) — faworyta Ludwika XV. [przypis edytorski]

¹²*Maria Antonina* (1755–1793) — żona Ludwika XVI. [przypis edytorski]

¹³*Szelmowskie sztuczki Skapena* — aluzja do sztuki Moliera o tym tytule; w pol. tłumaczeniu także: *Szelmostwa Skapena*. [przypis edytorski]

do wiary, że to on sam... był autorem pamfletu, którego przychwyceniem się chlubił. Wypuszczony za wstawiennictwem tajnej policji francuskiej (również dość dwuznaczną odgrywającą w tej sprawie rolę), odszkodowany za trzydziestojednodniowe więzienie tysiącem dukatów, które odrzuca, i diamentem, który przyjmuje, wraca do Paryża.

Wróciwszy, Beaumarchais uzyskuje podjęcie prób *Cyrulika sewilskiego* i wreszcie, po trzechletniej odwołce, doczekuje się jego wystawienia 23 lutego 1775 r. W tryumfalnej przedmowie, jaką opatruje swoją komedię, ogłaszając ją drukiem, pisze w nagłówku: „komedia, wystawiona i położona na scenie Komedii Francuskiej dnia...” itd. To niemal prawda. Paryż za długo czekał na *Cyrulika* i za wiele się spodziewał. Sztuka, która zyskała żywy poklask czytana w salonach przez autora, na scenie wydała się rozwlekła, przeładowana i — prawie że padła. Beaumarchais wziął się zaraz nazajutrz do roboty, oczyścił, skupił, ściągnął do czterech

aktów i w tej nowej postaci zdobył niespodziewany i tym razem trwały sukces.

Tutaj następuje w życiu Beaumarchais'go — mimo iż przyzwyczaiło nas ono do niespodzianek — okres niemal fantastyczny. Była to chwila, kiedy kolonie angielskie w Ameryce oderwały się od pnia macierzystego i podjęły wolnościową wojnę. Beaumarchais jeden z pierwszych, już w r. 1775, ocenił doniosłość wydarzeń. Obyczajem XVIII wieku zasypuje memoriałami króla i ministrów; odradza jawne wystąpienie przeciw Anglii, ale zaklina o tajemne udzielenie posiłków „buntownikom”. Rząd francuski uznaje trafność jego poglądów; pozwala mu zorganizować całe biuro dostawy broni i opatruje je milionową subwencją, do której przyczynia się również milionem rząd hiszpański. Dom powstaje pod firmą Rodrigue Hortalez i Spółka. Beaumarchais rozwija coraz szerzej swoje plany; osiąga to, iż wystawia własną „flotę wojenną” złożoną z jednego wprawdzie, ale znakomicie uzbrojonego okrętu. Działalność jego utyka wskutek nierzetelności Sta-

nów, od których Beaumarchais miał otrzymywać w zamian za amunicję tytoń i bawełnę, a nie otrzymał nic prócz weksli Franklina i teoretycznego uznania swych pretensji. Zaledwie w r. 1835 rodzina Beaumarchais'go windykuje w drodze ugody osiemset tysięcy franków jako spłatę długu, który w r. 1793 uznany został w wysokości blisko półtrzecia¹⁴ miliona.

W r. 1776 Beaumarchais uzyskał swą rehabilitację z wyroku w sprawie z Goëzmanem, wszczął na nowo proces przeciw hrabiemu de la Blache, przysporzył uciechy i emocji Francji nowymi memoriałami i — tryumfalnie wygrał. Mieszkańcy Aix, przed którego to miasta trybunałem rzecz się toczyła, uczcili ten wynik iluminacją, serenadami itd. Temperament Beaumarchais'go, nie wyczerpany tak różnorodną działalnością, znajduje sobie jeszcze nowe pole. Podejmuje on sprawę, mimo iż skromniejszą co do rozmiarów, ale z pewnością nie najmniej drażliwą. Doświadczywszy w stosunkach swoich z teatrami, jak dalece autorzy dramatycz-

¹⁴półtrzecia (daw.) — dwa i pół. [przypis edytorski]

ni są ofiarą wyzysku przedsiębiorstw teatralnych, organizuje — więcej z potrzeby działania i poczucia sprawiedliwości niż z własnego interesu, gdyż dochody autorskie nie mogły stanowić rubryki w jego milionowych pozycjach — syndykat autorów dramatycznych, prowadzi walkę przeciw aktorom i — po latach — uzyskuje ustawowe uregulowanie kwestii. Ale wszystko to to jedynie cząstka czynności, jaką Beaumarchais rozwija na wszystkich polach. Można powiedzieć, iż był on Figarem całego Paryża. Od ministrów i wynalazców aż do uwiedzionych dziewcząt szukających rady i pomocy — wszyscy zwracają się do niego: dla każdego ma w zanadrzu pomysł, kombinację, radę, pożyczkę. Zaś w nawale tych najróżnorodniejszych spraw i zatrudnień — jakże odległych od literatury! — powstaje dzieło, które ma jeszcze raz zelektryzować Francję i unieśmiertelnić swego twórcę: *Wesele Figara*.

Ukończone w r. 1778, przyjęte przez Komedię Francuską w r. 1781, *Wesele Figara* doczekało się wystawienia dopiero w r. 1784. Trzy lata

Beaumarchais walczył przeciw powadze zakazu królewskiego i zwyciężył dzięki zręczności, z jaką umiał wygrywać jedyną prawdziwą potęgę owej doby — opinię.

Cenzor, któremu zrazu przedłożono sztukę, aprobował ją. Ale zawieziono rękopis do Wersalu, król i królowa kazali go sobie przeczytać. Ludwik XVI oświadczył wręcz: „To ohydne; nigdy nie pozwolę wystawić tej sztuki”. Powiadają, iż Beaumarchais odzywał się głośno w Paryżu: „Król nie chce, aby *Wesele Figara* było grane: *zatem* — będzie grane”.

Skoro rozeszła się wieść o zakazie, cały Paryż chciał poznać sztukę, Beaumarchais zręcznie gospodarował faworem lektury używanym co najwpływowszym osobom. Przez chwilę zdawało się, że będzie można sztukę odegrać dla zamkniętego grona; aktorzy komedii umieli już role, bilety były rozdane. W ostatniej chwili król zabronił. Wedle relacji pani Campan: „nigdy — w owych dniach poprzedzających upadek tronu — słowa *ucisk i tyrania* nie były wymawiane z większą pasją i gwałtownością”. A wy-

mawiały je usta klasy najdostojniejszej i najbliższej stojącej tronu dla tej komedii, której treścią i celem było okryć tę właśnie klasę śmiesznością i wstydem! W końcu, po nieskończonych zabiegach, zezwolono na widowisko prywatne, a wreszcie, 27 kwietnia 1784 r. — publiczne. Co się działo pod teatrem i w teatrze, tego nie pamiętają dzieje sceny. Najwyżsi dostojnicy tłoczyli się z roznosicielami afiszów; złamano kordon straży i kratę żelazną; parę osób uduszono w ścisku. Trzysta osób z największego świata jadło obiad w garderobach aktorek, aby tym pewniej dostać się na salę. Księżne i margrabiny czuły się szczęśliwe, wciśnięte gdzieś w kącik na galerii, obok osób więcej niż wątpliwego towarzystwa.

Wesele Figara miało sześćdziesiąt osiem przedstawień niemal jednym ciągiem; ilość na owe czasy olbrzymia. Można się domyślić, iż zawistni i wrogowie nie patrzyli spokojnie na ten tryumf. Przedmowa do *Wesela Figara*, jedna z najbliższych kart pióra Beaumarchais'go, odzwierciedla zajadłość walki. Wśród coraz żyw-

szej polemiki, prowadzonej za pomocą piose- nek, artykułów, listów otwartych, wymknęła się Beaumarchais'mu nieszczęśliwa aluzja do udaremnionego zakazu królewskiego. Wyzyskano tę okoliczność, aby poruszyć króla przeciw niemu. Nie wstając od stołu karcianego, przy którym się zabawiał, Ludwik XVI skreślił na siódmce pik rozkaz uwięzienia Beaumarchais'go i odprowadzenie go do Św. Łazarza, domu poprawy dla rozpustnej młodzieży. Paryż przez kilka dni bawił się nieszczęściem pisarza, po czym nastąpił zwrot w opinii: zaczęto się oburzać na samowolę władzy. Dwór spostrzegł, iż popełnił krok fałszywy. Beaumarchais'go wypuszczono na wolność; w dzień jego uwolnienia wszyscy niemal ministrowie byli obecni na przedstawieniu *Figara*; co więcej, Ludwik XVI kazał wystawić w Trianon¹⁵ *Cyrulika*, gdzie sama królowa grała rolę Rozyny! Wreszcie wypłacono przeszło dwa miliony franków należne pisarzowi tytułem odszkodowania za uszczerb-

¹⁵*Trianon* — nazwa dwóch pałaców w Wersalu, tu mowa o Petit Trianon (Małym Trianon). [przypis tłumacza]

ki, jakie ucierpiała w bitwie morskiej jego „flota”, a których wypłacenia dotąd na próżno się domagał. Epizod ten jest jednym z najwymowniejszych rysów malujących ostatnie podrygi „dawnego porządku”, w których samowola łączy się w zdumiewający sposób ze słabością.

Był to zarazem ostatni przeblysłk gwiazdy Beaumarchais’go. W licznych i zawiłych sprawach, jakie ściągnęły nań i nadal jego śmiałe i awanturnicze nieraz przedsięwzięcia, opinia, ta najwyższa wówczas instancja, do której zawsze apelował i na której umiał grać po mistrzowsku; obraca się teraz stale przeciw niemu, a na korzyść przeciwników. Bo też te ostatnie lata monarchii, pędzące z zawrotną szybkością ku przewrotowi, jak również i sama epoka rewolucji, innej wymagają broni i wymowy. Skończył się czas śmiechu i lekkiej ironii: namaszczony patos, deklamacja, waląca maczugą inwektywa — oto hasła chwili. Przekonał się o tym Beaumarchais, spotkawszy się z takim

przeciwnikiem jak Mirabeau¹⁶, który, świeżo wypuszczony z więzienia, zrujnowany i żądny rozgłosu, dał się użyć za narzędzie wrogich Beauimarchais’mu finansistów paryskich. Zresztą Beaumarchais nie ma już dawnego zapału. Bogaty, szczęśliwy w nowo stworzonym ognisku rodzinnym, myśli raczej o spoczynku. Buduje i zdobi pałac położony na bulwarze, naprzeciwko Bastylji. W swoim czasie Ludwik XVI słuchając monologu Figara mówił: „To ohydne; nigdy nie pozwolę tego wystawić; trzeba by zburzyć Bazylię, jeśli wystawienie tej sztuki nie miałoby być groźną niekonsekwencją”. Minęło kilka lat; lud ciągnie burzyć Bastylię: Beaumarchais zgłasza prośbę, aby mu powierzono nadzór burzenia cytadeli, „iżby — powiada — sąsiednie domy nie poniosły przy tym uszczerbku”. „Roztropna przezorność. Cudowny symbol!” — czyni w tym miejscu słuszną uwagę jego biograf. W toku rewolucji, spotwarzany, denuncjowany, zmuszony niemal bro-

¹⁶*Mirabeau Honoré* (1749–1791) — mówca i mąż stanu doby rewolucji francuskiej. [przypis edytorski]

nić życia, Beaumarchais znajduje energię, aby wystawić sztukę *Występna matka*, w której jeszcze raz wprowadza na scenę Figara przykrojonego na nową modłę. Sztuka, słaba zresztą, padła; czasy nie były pomyślne dla literatury. Prześladowania wałą się nań w dalszym ciągu. Uwięziony, jedynie wpływom dawnej kochanki, pani Houret, zawdzięcza ocalenie; 9 Termidor¹⁷ ratuje od gilotyny żonę jego, siostrę i córkę. Kilka lat tuła się za granicą, wreszcie w r. 1796 wraca, aby kosztować spokoju na resztkach, dość pokaźnych zresztą, dawnej fortuny. Umiera nagle w r. 1799.

Takim było życie Beaumarchais'go. Jak wspomniałem, z żalem ograniczam się do skreślenia go w najogólniejszych rysach, gdyż dopiero w szczegółach nabiera ono pełni wyrazu. Można powiedzieć, iż życie pisarza jest satyrą *ancien régime'u*¹⁸, co najmniej równie kapitalną jak je-

¹⁷*Termidor* — jedenasty miesiąc kalendarza republikańskiego; 9 *Termidor*: 27 lipca 1794 r., dzień kończący okres terroru podczas rewolucji francuskiej. [przypis edytorski]

¹⁸*ancien régime* (fr.) — określenie systemu władzy we Francji przed rewolucją 1789 roku. [przypis edytorski]

go dzieła. I dzieła te są z nim ściśle związane, wypływają zeń niejako. Pierwiastek awantur-
niczej swobody i śmiałości, jaki cechuje spra-
wy jego życia, jest i w jego pismach; twórczość
nie jest u Beaumarchais'go celem, ale epizo-
dem jego wielostronnej działalności. Idzie też
linią bardzo nierówną. Po słabych — mimo iż
nie tak młodzieńczych — początkach, po któ-
rych nawet wytrawni sędziowie odsądzali au-
tora od przyszłości, następuje kilka lat, w któ-
rych talent jego, smagany na przemian sukce-
sem i przeciwnościami, rozgrzany pasją i kar-
miony wszelkiego rodzaju doświadczeniem, sku-
pia się, mężnieje, sypie iskrami — i znowuż
po tych kilku latach omdlewa, traci prawdę
i życie. O „dramatach” — nazwa ta była wów-
czas nowością — Beaumarchais'go nie mówi
się zupełnie. Rodzaj tak zwanej „łzawej kome-
dii” (*comédie larmoyante*), w przeciwieństwie
do tragedii, która prawo cierpienia i szlachet-
ności przyznawała jedynie królom i bohaterom,
rozwinął się później, w XIX wieku, jako „dra-
mat mieszczański” i udowodnił trafność poglą-

dów pierwszych jego twórców; niemniej pierwsze dzieła na tej drodze — tak Diderota, jak La Chaussée'go, nie mówiąc o idących w te ślady pierwszych sztukach Beaumarchais'go — są to płody martwo urodzone. Dopiero *Memoriały* ujawniają talent pisarski, który tutaj, pod wpływem pasji i desperacji, zapomniał o wzorach i literaturze i odkrył bogatą, sobie tylko właściwą żyłą twórczości. Niestety, mimo świetnych zalet, *Memoriały* dzielą los okolicznościowych broszur, ściśle związanych ze sprawą, której aktualność przebrzmiała: mało kto ma dziś odwagę zapuszczać się w ten gąszcz zawilej kontrowersji i odszukiwać w nim rysy werwy i dowcipu autora, skoro może rozkoszować się nimi w miłej, świeżej i łatwo dostępnej formie dwu jego nieśmiertelnych komedii. Tak więc dzieło życia Beaumarchais'go streszcza się w dwóch utworach: *Cyruliku sewilskim* i *Weselu Figara*. Dwie te sztuki skupiły w sobie niejako rasowe elementy francuskiego teatru, odmłodziły je, przetworzyły w nowe formy i przekazały następnym pokoleniom,

stając się podwaliną nowoczesnej sceny francuskiej. Cały niemal późniejszy teatr, począwszy od Scribe'a poprzez Sardou i współczesnych mu dramaturgów, aż do *Króla* Caillaveta i Fler-sa¹⁹, tego *Wesela Figara à rebours*²⁰, mieści się w zarodku w dziele Beaumarchais'go.

Jak wspomniałem, Beaumarchais jako komediopisarz, mimo swej beztroski i świeżości tworzenia, ma we krwi cały poprzedzający teatr francuski. Ogólna treść i założenie jego sztuk prostotą swą przypominają tradycyjne *farces*²¹ średniowiecza; intryga ma wiele z owych *imbroglio*²², które przeniknęły z Włoch na scenę francuską; z Moliера przejmuje śmiałe rysy charakterów, jasność i zwięzłość ekspozycji²³, i — w razie potrzeby — gwałtowność inwek-

¹⁹Scribe (...) Sardou, Caillavet i Flers — *Eugène Scribe* (1791–1861): autor wielu komedii i librett operowych; *Victorien Sardou* (1831–1908): dramaturg francuski, autor m.in. *Toski*; *Gaston Caillavet* (1869–1915), *Robert Flers* (1872–1927): autorzy wspólnie pisanych komedii, jak np. wspomniany *Król*. [przypis tłumacza]

²⁰*à rebours* (fr.) — na opak. [przypis edytorski]

²¹*farces* — farsy; utwory komiczne oparte na niewybrednym humorze. [przypis edytorski]

²²*imbroglio* (wł.) — dosł. zamieszanie, zamęt; tu: zawila intryga sceniczna. [przypis edytorski]

²³*ekspozycja* — wstęp, w którym zawiązuje się intryga sztuki. [przypis edytorski]

tywy; z następców jego bogactwo i urozma-
icenie w wikłaniu akcji; z Marivaux²⁴ tchnie-
nie erotyczne i subtelność profilów kobiecych:
ale jakże to wszystko przetworzone, przepo-
jone nowym życiem! Z jaką swobodą miesza
wszystkie rodzaje, stapiając je w nowe twory!
Komiczne *imbroglio* splata się z komedią cha-
rakterów; pustota farsy z satyrą społeczną i tchnie-
niem rewolucyjnym: wszystkie dawne elemen-
ty pod dotknięciem tego jedyne go talentu sta-
ją się czymś na wskroś nowym. Weźmy treść
Cyrulika: opiekun czyhający na rękę i mają-
tek pupilki; młody panicz krzyżujący, przy po-
mocy sprytnego lokaja, jego plany; przebrania,
lekcja śpiewu, wymiana listów, wreszcie nie-
odzowny rejent, ślub... czy może być na pozór
coś bardziej zużytego? Ale jak to wszystko, po-
cząwszy od pierwszej sceny spotkania hrabiego
z Figarem, tętni życiem, jak iskrzy się, czaruje
świeżością! Ta urocza Rozyna ze swą przebie-

²⁴Marivaux, Pierre (1688–1763) — dramaturg francuski, którego komedie od-
znaczają się subtelną analizą psychologiczną i zdumiewającą lekkością stylu; pisał
także powieści realistyczne jak np. *Życie Marianny* czy *Kariera wieśniaka*. [przypis
tłumacza]

głością i prostotą, z tkliwą uległością i dziewiczą dumą, o ileż cieplej jest kobieca od „pupilek” dawnej komedii! Ten sługus-wyga, stanowiący od Plauta²⁵ do Moliera i jego następców sprężynę komicznego teatru, jakże nowe zyskuje perspektywy w postaci nieśmiertelnego dziecięcia XVIII wieku, Figara! A Bazylio, rozkoszny Bazylio! Czy można wcielenie podłoty przedstawić w formie bardziej rozbrajającej niewinności? Zakończenie sztuki nawet, przy tak konwencjonalnych środkach, ileż posiada tutaj dramatycznego życia i ludzkich wolorów! A dialog! (...) Replika po replice pędzi z zawrotną chyżością, nie dając czasu na opamiętanie, nie zostawiając miejsca na hałaśliwy wybuch śmiechu; nim wrażenie zdążyło się utrwalić, już spędza je drugie, trzecie, scena mija na kształt świetnego fajerwerku. Tu już jesteśmy w całej pełni w nowożytnym teatrze, i to najlepszym.

²⁵*Plautus* (ur. ok. 254, zm. 184 p.n.e.) — słynny komediopisarz rzymski, którego utwory jak np. *Kupiec* czy *Żołnierz fanfaron* wywarły duży wpływ na późniejszych dramaturgów z Molierem na czele. [przypis tłumacza]

Jeżeli w *Cyruliku* autor, wzięwszy dawne formy, potrafił je odrodzić, w *Weselu Figara* posunął się jeszcze dalej w twórczej oryginalności. *Wesele Figara* jest sztuką jedyną w swoim rodzaju, nieprzypominającą absolutnie niczego; dziełem, w którym pisarz dał *całego siebie*. Z niego, nim samym niemal jest ów Figaro, pogłębiony tu i silniej narysowany, ze swą aż nadto bogatą przeszłością, swymi gorzkimi doświadczeniami, kipiącą żywotnością i radością życia. Z niego, z bolesnych przeżyć pisarza ta walka talentu z „urodzeniem”, słuszności z przywilejem. Z siebie przekazuje autor Figarowi tę namiętność intrygi, często wikłającej sprawę dla przyjemności intrygowania, tę łatwą filozofię życia i ten... powiedzmy, niedostatek skrupułów moralnych. Z siebie wreszcie Beaumarchais, całe życie namiętnie kochany przez kobiety i umiejący je kochać, daje tę drażniącą atmosferę zmysłów, delikatną grę kobiecości — tego czarującego Cherubina wreszcie, najśmielej, najoryginalniej może stworzoną postać w całej sztuce (...). Ten mały pazik,

urwis, który — wyrastając wszędzie pod nogami hrabiego i doprowadzając go niemal do szaleństwa — przysparza akcji tyle niezrównanych efektów, kocha wszystkimi pierwocinami swego trzynastoletniego serca; kogo? — gdybyż on sam wiedział!

Ale świeżość *Wesela Figara* jako utworu scenicznego nie wyczerpuje bynajmniej bogatych i różnorodnych perspektyw tego dzieła. Napoleon mówił o *Weselu Figara*, że to „Rewolucja już w czynie”; Danton²⁶ wołał głośno, że „Figaro zabił szlachtę”. W jakim stopniu tedy możemy uważać Beaumarchais’go za współtwórcę rewolucji?

Nie ulega wątpliwości, że, podobnie jak większość pisarzy XVIII w., którzy rewolucję przygotowali, Beaumarchais nie był rewolucjonistą. Dawny porządek rzeczy, zwłaszcza od czasu gdy wywalczył sobie w nim dość poczesne miejsce, znacznie lepiej odpowiadał temperamentowi pisarza niż nadchodząca epoka repu-

²⁶Danton, George (1759–1794) — mówca i jeden z największych mężów stanu w czasie rewolucji francuskiej. [przypis edytorski]

blikańskiej „cnoty”. Ale w ciągu swego niespokojnego życia miał sposobność zajrzeć za wszystkie kulisy rządu, społeczeństwa i obyczajów; połknął niejedno upokorzenie; doznał niejednej krzywdy; na własnej skórze przekonał się, iż prawa i urządzenia dogorywającego świata nie odpowiadają potrzebom dojrzewających mas narodu. Nasiąknął — nie mogło być inaczej — wszystkimi ideami, dyskusjami, całą filozofią swego wieku. I miał talent. Zrobił w *Weselu Figara* (a po części w *Cyruliku*) na swój sposób to, co czynił Wolter w ulotnych pisemkach, którymi przez pół wieku blisko zasypywał Francję; wszystkie prawdy po tysiąc razy dyskutowane, przyjęte, niemal utarte, przebił stemplem swego talentu na monetę obiegową; nadał im formę najzwięźlejszą, najlotniejszą — i tym samym, mocą potężnego wpływu słowa padającego ze sceny, wraził je tym bardziej w mózgi i serca współczesnych. Żadna z tych prawd nie była nowa; ale to właśnie

— uwagę tę czyni Sarcey²⁷, znawca psychologii teatralnej — stanowiło ich siłę: prawda nowa, padająca ze sceny, oszałamia i nie znajduje współdzwięku; prawda znana, uznana, podana w scenicznej plastyce słowa, zyskuje potężny odgłos u zachwyconych słuchaczy. Od tych „prawd” roi się komedia Beaumarchais’go; nie ma chyba obyczaju, prawa, urządzenia jego epoki, które by nie przeszły przez ognisty tusz²⁸ tego fajerwerku.

Przede wszystkim sądownictwo. Z nim, jak to wiemy z życiorysu pisarza, osobliwie miał na pieńku. Miał też i dawne wzory i sięgnął po nie swobodną ręką. Wziął niemal żywcem Rabelaisowską figurę sędziego²⁹ (ledwie zdrobniwszy jego nazwisko: Brid’oie — na Brid’oison) i pokazał ją w ruchu, w działaniu. Scena procesu w akcie III musiała do współczesnych przemawiać wymowniej niż tomy całe spisane od paru

²⁷Sarcey, *Francisque* (1827–1899) — francuski krytyk teatralny. [przypis tłumacza]

²⁸tusz — tu: prysznic. [przypis edytorski]

²⁹Rabelaisowska figura sędziego — postać komiczna z powieści *Gargantua i Pantagruel* Rabelais’go (1495–1553). [przypis tłumacza]

wieków przeciw śmiesznej i przestarzałej procedurze i nadużyciom sądownictwa.

MARCELINA

do GĄSKI

Panie sędzio, niech pan wysłucha sprawy.

GĄSKA

w todze sędziowskiej, zająkuje się nieco

Do-o-brze więc! Werba-alizujemy.³⁰

BARTOLO

Chodzi o przyrzeczenie małżeństwa.

MARCELINA

Połączone z pożyczką pieniężną.

GĄSKA

Ro-ozumiem, *et caetera*, jak na-astępuje.

MARCELINA

Nie, panie sędzio, bez *et caetera*.

³⁰*werbalizować* — ubierać w słowa; tu: protokołować. [przypis edytorski]

GĄSKA

Ro-ozumiem, i czy masz pani sumę?

MARCELINA

Nie, panie sędzio, to ja pożyczyłam.

GĄSKA

Ro-ozumiem, ro-ozumiem; żądasz pani zwrotu pieniędzy?

MARCELINA

Nie, panie sędzio; żądam, aby mnie zaślubił.

GĄSKA

Ro-ozumiem do-oskonale. A on, czy chce panią za-aślubić?

MARCELINA

Nie, panie sędzio. O to właśnie proces.

GĄSKA

Czy pa-ani mniemasz, że ja nie ro-ozumiem procesu?

MARCELINA

Nie, panie sędzio, *do* BARTOLA w kogóże-
śmy wpadli! *do* GAŃSKI Jak to! To pan
będziesz nas sądził?

GAŃSKA

Czyż w innym celu nabyłem moją po-osa-
dę?

MARCELINA

wzdychając

To wielkie nadużycie taki handel.

GAŃSKA

Tak. Le-epiej by było dawać je nam da-
-armo.

FIGARO

...Panie radco, zdaję się na pańską spra-
wiedliwość, mimo że jesteś sędzią...

Drugi cel pocisków to przywilej urodzenia, najbardziej znienawidzony ze wszystkich, bo-
lączka „trzeciego stanu”, przeciw której przede
wszystkim zwróciła się rewolucja. Beaumarcha-
is, jak wspomniałem w życiorysie, „nie mo-

gąc zwalczyć przywileju, poddał się mu” i nabył szlachectwo za brzęczącą monetę; ale zbyt wiele ucierpiał w życiu od przewag „urodzenia”, aby nie miało się to odbić w całym jego dziele. Nie bierzmy zbyt dosłownie ustępu apoteozującego szlachectwo, który sam z własnych *Memoriałów* cytuje w przedmowie³¹. Te same saturnalia³², które w kilka lat potem w sposób krwawy święci rewolucja, tu odbywają się na scenie w formie, której wesołość maskuje oblicze jadłowitej satyry. Już samo założenie sztuki jest postawieniem na głowie dotychczasowego te-

³¹*ustęp apoteozujący szlachectwo, który sam [Beaumarche] z własnych Memoriałów cytuje w przedmowie* — „Nie iżby trzeba było zapominać (powiedział pewien poważny pisarz, i tym chętniej go cytuję, ile że jestem w tym jego zdania), nie iżby trzeba było zapominać, mówi, o tym, co się jest winnym wysokim stanowiskom; słuszna jest, przeciwnie, aby przywilej urodzenia najmniej ze wszystkich podawany był w wątpliwość. To darmo otrzymane dobrodziejstwo dziedzictwa, owoc czynów, cnót i przymiotów przodków, po których bierze się je w spadku, nie może zgoła ranić miłości własnej tych, którym go los odmówił. W monarchii, gdyby się usunęło pośrednie stopnie, byłoby za daleko od monarchy do poddanych; niebawem ujrzałoby się jedynie despotę i niewolników. Utrzymanie stopniowej drabinki, od pracującego na roli aż do potentata, leży w jednakim stopniu w interesie wszystkich stanów i jest może najsilniejszą podporą monarchii”. [przypis tłumacza]

³²*saturnalia* — tu: publiczna zabawa towarzysząca świętowaniu; w staroż. Rzymie uroczystości ku czci Saturna, obchodzone po zakończeniu prac polowych, połączone z zabawami ludowymi. [przypis edytorski]

atralnego porządku, w którym „panowie” bawili się na scenie kosztem prostaczków: tutaj — w rezultacie — rozum, uczciwość, wdzięk, słowem, „piękna rola” jest po stronie pary służących; figurą zaś pocieszną sztuki, Grzegorzem Dyndałą³³ niemal, raz po raz wystrychniętym na dudka, jest — hrabia. A czyż trzeba przypominać nieuszanowanie, jakim tchną wszystkie repliki Figara, i wszystkie zjadliwe groty wypuszczone na fortecę przywileju!

HRABIA

...Reputację masz fatalną!

FIGARO

A jeśli więcej wart jestem od niej? Czy dużo jest wielkich panów, którzy by mogli to samo powiedzieć?

HRABIA

...Przy swoim talencie i zaletach mógłbyś kiedyś dobić się awansu.

³³*Grzegorz Dyndała* — postać z komedii Moliera pod tym samym tytułem; Dyndała, z pochodzenia chłop, poślubia szlachciankę, która go zdradza i ośmiesza przy każdej okazji. Powiedzenie Dyndały: „Ha, sam chciałeś, sam chciałeś, Grzegorzu!”, stało się we Francji przysłowiowe. [przypis tłumacza]

FIGARO

Talent drogą do awansu? Wasza dostojność żartuje. Mierność i płaszczenie się: oto środki, aby dojść do wszystkiego.

HRABIA

...Lokaje ubierają się w tym domu dłużej niż panowie!

FIGARO

Bo nie mają służących, którzy by im pomagali.

HRABIA

...W trybunale sędzia zapomina o sobie i ma na oczach jedynie prawo.

FIGARO

Pobłażliwe dla wielkich, twarde dla małych.

A sławny monolog Figara w piątym akcie:

...Nie, panie hrabio... dlatego że jesteś wielkim panem, uważasz się za geniusza!... Szlachectwo, majątek, stanowisko, urzędy, wszystko to czyni tak pysznym! Cóżes uczynił dla zyskania tylu przywile-

jów? Zadałeś sobie trud, aby się urodzić,
nic więcej...

Oto sztuka, o której wystawienie walczył przez trzy lata przeciw królowi sam kwiat „uprzywilejowanych”, aby blisko przez setkę przedstawień z rzędu oklaskiwać na scenie włóczenie w błocie wszystkiego, na czym wspierało się ich istnienie i stanowisko. Walka ta i okoliczności, w jakich uzyskano wystawienie *Figara*, potężnie wzmogły doniosłość jego wpływu.

Wesele Figara jest dziełem bardziej genialnym niż doskonałym. Uderzające jest, ile wad i nieprawdopodobieństw wykazuje ta sztuka wzięta pod skalpel krytycznej analizy. Zdaniem Sainte-Beuve’a³⁴ akcja łamie się w akcie III, w dość niesmacznej sentymentalnej scenie, gdy Marcelina poznaje w Figarze własnego syna. Sarcy zwraca uwagę, jak logicznie słabo nakreślona jest rola samego Figara: ma on pozory niespożytej czynności, a właściwie nie robi nic, wszystkie jego intrygi okazują się zawod-

³⁴*Sainte-Beuve, Charles* (1804–1869) — krytyk francuski XIX w. [przypis edytorski]

ne lub bezużyteczne, nic z tego, co przewiduje, się nie sprawdza, a wszystko robią inni lub przypadek. Ale na odwrót, można by to wziąć jako punkt wyjścia do podziwu dla prestidigitatorstwa³⁵ scenicznego autora i jego poczucia optyki teatralnej, skoro te wszystkie braki występują jedynie przy zimnym rozważaniu, a nie w świetle rampy.

Zresztą niesłuszne byłoby szukać w sztuce rzeczy, których autor nie miał zamiaru w niej pomieścić. Chciał dać swoim współczesnym wesołość — i dał ją, i ileż jeszcze poza tym, i na jak długo! Ale nawet w końcowym „wodewilu”, kiedy w atmosferze ogólnego pojednania i pustoty każdy z aktorów sztuki rzuca swój pożegnalny kuplet rozbawionemu parterowi, i wówczas pod wesołą nutą dźwięczy akcent brzemienego przyszłością protestu:

Różnie los ludzi obdarza:
Królem ten, pastuchem ów;
Traf różnicę całą stwarza,
DUCH ją zatrzeć może znów;

³⁵*prestidigitatorstwo* — sztukmistrzostwo, kuglarstwo. [przypis edytorski]

Tysiące królów, z ołtarza,
Śmierci zmiotł wszechmocny gest:
Wolter nieśmiertelny jest.

Daremnie optymizm sędziego Gąski stara się uspokoić siebie i publiczność:

Ot, panowie, ko-omedyjka
W bu-udzie prze-edstawiona tej
Wiernie ży-yicie wam odbija
Ludku, co dziś słu-ucha jej;
Krzywdzą go: gwałt, wrzaski, chryja;
Aż w końcu, z tych wszy-ystkich burz,
Kropnie pio-osenkę — i już!

Tym razem nie skończyło się na piosence!

*

Sądy krytyczne, jakie wywołały obie komedie Beaumarchais'go, były bardzo rozbieżne; echa ich znajdują odbicie w przedmowach autora. (...) To pewna, iż nawet ci, którzy najpochlebniej oceniali obie sztuki, dalecy byli od

podejrzewania ich znaczenia dla rozwoju przyszłego teatru we Francji.

Jak wspomniałem, Figaro pojawia się jeszcze po raz trzeci na scenie w sztuce pod tytułem *Występna matka*. Jest to utwór słaby, niemający nic z prawdziwego Beaumarchais'go; wystygła werwa pisarza szuka ucieczki w modnej za czasów Beaumarchais'go sentymentalnej deklamacji.

Cyrulik sewilski i *Wesele Figara* pojawiły się w polskim przekładzie niemal bezpośrednio po ich ogłoszeniu drukiem w języku francuskim³⁶. Przekład obu sztuk (bez przedmów autora), ogłoszony bezimiennie, nie odpowiada, jak większość przekładów owej epoki, dzisiejszym wymaganiom; na swój czas był wcale dobry i sumienny. Rękopiśmienny egzemplarz przekładu *Wesela Figara* (bezimiennego również), wedle którego grywało się tę sztukę, poza wydatnymi skróceniami (prawie cały monolog Figara w akcie V!), często dość swobodną sto-

³⁶pojawiły się w polskim przekładzie niemal bezpośrednio po ich ogłoszeniu drukiem w języku francuskim — *Cyrulik, sewilski*, Warszawa 1780; *Wesele Figara*, Warszawa 1786. [przypis tłumacza]

pą przechodzi obok oryginalnego tekstu. Sądzę zatem, że niniejsze wydanie utworów Beaumarchais'go okaże się usprawiedliwione i potrzebne. Dla większości polskich czytelników stanie się ono — nawet pomimo pojawiania się co kilkanaście lat *Wesela Figara* w teatrze — prawdziwą rewelacją tego bujnego, żywego, a tak mało do dziś dnia naruszonego przez czas talentu.

T. Ż.

Warszawa, kwiecień 1932.

SZALONY DZIEŃ CZYLI WESELE FIGARA

*Przez wzgląd na miłe androny
Darujcie rozsądku zgrzyt.*

Wodewil z 5 aktu sztuki

CHARAKTERY I STROJE

Hrabia Almawiwa — winien być grany bardzo szlachetnie, ale z wdziękiem i swobodą. Skażenie serca nie powinno nic ujmować z dobrego tonu. Wedle ówczesnych obyczajów, wielcy panowie traktowali jako zabawkę wszystko to, co tyczyło czci kobiecej. Rola tym trudniejsza do dobrego oddania, ile że w sztuce osobistość ta zawsze jest ofiarą. Ale grana przez doskonałego aktora (pana Molé) uwydatniła tym lepiej wszystkie inne role i umocniła powodzenie.

Strój w pierwszym i drugim akcie myśliwski, buty z cholewami, starym hiszpańskim kro-

jem. Od trzeciego do ostatniego aktu bogaty strój narodowy.

Hrabina — między dwoma sprzecznymi uczuciami zdradza jedynie zdławioną czułość lub gniew bardzo umiarkowany. Nic zwłaszcza, co by mogło w oczach widza poniżyć tę miłą i cnotliwą istotę. Ta rola, jedna z najtrudniejszych, przyniosła wiele zaszczytu talentowi panny Saint-Val.

Strój w pierwszym, drugim i czwartym akcie to luźny szlafroczek, z gołą głową; Hrabina jest u siebie w domu, rzekomo niezdrowa. W piątym akcie ma strój i wysoki kok Zuzanny.

Figaro — Nie można nazbyt zalecić aktorowi, który będzie grał tę rolę, aby dobrze przejął się jej duchem, jak to uczynił pan Dazincourt. Gdyby dał w niej coś innego niż rozsądek zaprawny wesołością i dowcipem, zwłaszcza gdyby domieszał najlżejszą szarżę, obniżyłby rolę, którą pierwszy komik, pan Prévile, uznał godną talentu największego aktora, o ile

pochwyci jej różnorodne odcienie i zdoła się wznieść do jej pełnej koncepcji.

Strój taki jak w *Cyruliku sewilskim*.

Zuzanna — Młoda osoba, zręczna, dowcipna i wesoła, ale nie wyuzdaną wesołością naszych bezczelnych subrettek³⁷. Ładny jej charakter nakreślono w przedmowie: aktorka, która nie widziała panny Contat, powinna tam go wystudiować, chcąc właściwie oddać rolę.

Strój w pierwszych czterech aktach: staniczek biały z bufami, bardzo wykwiniony; spódniczka także, toczek, który później modniarki nazwały à la Suzanne. Podczas uroczystości w ostatnim akcie hrabia kładzie jej na głowę toczek z długim welonem, z wysokimi piórami i białymi wstążkami. W piątym akcie ma na sobie luźną lewitkę³⁸ Hrabiny, nic na głowie.

Marcelina — Rozsądna kobieta, żywa z natury, która błędom i doświadczeniu zawdzię-

³⁷*subretka* (z fr.) — pokojówka. [przypis edytorski]

³⁸*lewitka* (fr. *levite* a. *robe levite*) — wierzchni strój kobiety kroju płaszczowego, szyty z lekkich tkanin, popularny w XVIII w.; nazwa pochodzi od nazwy staroż. kapłanów żydowskich, *lewitów*, którzy zwyczajowo ubierali się w długie, powłóczyste szaty. [przypis edytorski]

cza wyrobienie. Jeśli aktorka wzniesie się pełną godności dumą do moralnej wyżyny, jaka następuje po scenie poznania w czwartym akcie, przyczyni się wiele do zainteresowania rolą.

Strój hiszpańskiej duenny³⁹, ciemny, z czarnym stroikiem na głowie.

Antonio — zdradza jedynie stan lekkiego pijaństwa, rozpraszającego się stopniowo; w piątym akcie jest już prawie trzeźwy.

Strój hiszpańskiego wieśniaka, rękawy związające z tyłu, kapelusz i białe trzewiki.

Franusia — Dziewczynka dwunastoletnia, bardzo prostoduszna. Strój: brunatny staniczek z pętlcami i srebrnymi guzikami; spódnica ja-skrawa, czarny toczek z piórami. Takież strój mają i inne wieśniaczki podczas uroczystości weselnej.

Cherubin — Tę rolę może grać (jak też i grała) jedynie młoda i ładna kobieta. Nie mamy w teatrach bardzo młodego człowieka dość wyrobionego, aby odczuć jej wszystkie finezje. Lękliwy bez granic wobec Hrabiny, gdzie indziej

³⁹*duenna* — ochmistrzyń. [przypis edytorski]

przemiały urwis; niespokojne i mętne pragnienie jest tłem jego charakteru. Idzie za głosem budzącej się dojrzałości, ale bez planu, bez celu, poddając się chwili; słowem, jest takim, jakim każda matka w głębi serca pragnęłaby może, aby był jej syn, choćby miała dużo przez to cierpieć.

W pierwszym i drugim akcie bogaty strój hiszpańskiego pazia, biały, haftowany srebrem; niebieski płaszczyk, kapelusz z piórami. W czwartym akcie gorset, spódniczka i toczek — jak młode wieśniaczki, w których jest gronie. W piątym mundur oficerski, kokarda i szpada.

Bartolo — Charakter i strój jak w *Cyruliku sewilskim*; gra tutaj jeno drugorzędną rolę.

Bazylio — Charakter i strój jak w *Cyruliku sewilskim*; również rola drugorzędna.

Gaska — winien mieć ową niezłomną i szczerą pewność siebie, jaką mają głupcy, skoro zbędą się nieśmiałości. Jąkanie jego jest tylko jednym wdziękiem więcej i powinno być ledwie dostrzegalne; myliłby się grubo aktor i grałby zupełnie fałszywie, gdyby szukał w nim ko-

mizmu roli. Polega ona cała na kontraście powagi stanowiska, a śmieszności charakteru; im mniej aktor będzie szarżował, tym więcej okaże prawdziwego talentu.

Strój: toga hiszpańskiego sędziego, węższa niż u naszych prokuratorów, prawie sutanna; do tego wielka peruka, rabat⁴⁰ na szyi i długa biała laseczka w ręku.

Łapowy — ubrany jak sędzia, biała laseczka, nieco krótsza.

Woźny, czyli *Algazil* — Strój urzędowy, płaszcz i szpada przypięta wprost, bez rzemiennego pasa. Nie nosi butów, ale trzewiki czarne, białą perukę z obfitymi lokami, krótka biała pałeczka.

Słoneczko — Strój wieśniaczy, zwisające rękawy, jaskrawy kubrak, biały kapelusz.

Młoda pasterka — Strój jak Franusi.

Pedrillo — Kubrak, kamizelka, pas, bicz, buty pocztowe, siatka na głowie, kapelusz kurerski.

⁴⁰*rabat* — wysoki kołnierz koronkowy lub płócienny, element mody męskiej w 2 poł. XVII w. [przypis edytorski]

Osoby nieme — jedne w togach sędziów,
drugie w strojach wieśniaczych, inne w liberii.

OSOBY

HRABIA ALMAWIWA — wielkorządca Andaluzji

HRABINA — jego żona

FIGARO — służący Hrabiego i burgrabia⁴¹ zamku

ZUZANNA — pierwsza garderobiana Hrabiny i narzeczona Figara

MARCELINA — z fraucymeru⁴² Hrabiny

ANTONIO — ogrodnik pałacowy, wuj Zuzanny i ojciec Franusi

FRANUSIA — córka Antonia

CHERUBIN — pierwszy paź Hrabiego

BARTOLO — lekarz w Sewilli

BAZYLIO — nauczyciel klawicymbału

DON GUZMAN GĄSKA — sędzia

⁴¹*burgrabia* — starosta (zwykle: grodzki), tu: rządcą w zamku. [przypis edytorski]

⁴²*fracymer* — damy dworu. [przypis edytorski]

ŁAPOWY — pisarz, sekretarz don Guzmana

WOŹNY SĄDOWY

SŁONECZKO — młody pasterz

MŁODA PASTERKA

PEDRILLO — kurier Hrabiego

GRONO SŁUŻĄCYCH

GRONO WIEŚNIACZEK

GRONO WIEŚNIAKÓW

*Rzecz dzieje się w zamku Aguas-Frescas, o trzy
mile od Sewilli.*

AKT PIERWSZY

Scena przedstawia pokój wpół umeblowany; wielki fotel, jak dla chorego, stoi pośrodku. FIGARO z łokciem w rękę mierzy podłogę. ZUZANNA przed lustrem umocowuje sobie na głowie bukiet kwiatu pomarańczowego, tak zwany wianek panny młodej.

SCENA PIERWSZA

FIGARO, ZUZANNA

FIGARO

Szerokość stóp dziewiętnaście, długość dwadzieścia sześć.

ZUZANNA

Spójrz, Figaro, oto wianek, czy tak lepiej?

FIGARO

bierze ją za rękę

Bez porównania, moje ty śliczności. Och, jakże ten dziewiczy wianek, w dzień ślubu, na

głowie ładnej dziewczyny wydaje się słodki oczom
oblubieńca!...

ZUZANNA

wysuwając się

Co ty tam mierzysz, kochanie?

FIGARO

Patrzę, Zuziulu moja, czy to łóżko, które
pan hrabia nam daje, będzie tu ładnie wyglą-
dało?

ZUZANNA

W tym pokoju?

FIGARO

Oddaje go nam.

ZUZANNA

A ja nie chcę.

FIGARO

Czemu?

ZUZANNA

Nie chcę.

FIGARO

Ależ przecie?

ZUZANNA

Nie podoba mi się.

FIGARO

Trzebaż podać jakąś rację.

ZUZANNA

A jeśli nie chcę podać?!

FIGARO

Ot co, kiedy kobieta jest człowieka pewna!...

ZUZANNA

Dowodzić, że mam słuszność, znaczyłoby przyznać, że mogę jej nie mieć. Jestem twoją panią czy nie?

FIGARO

Kręcisz nosem na pokój najwygodniejszy w całym zamku, położony między apartamentami obojga państwa. Ot, w nocy pani czuje się niedobrze, zadzwoni: hyc! dwa kroki i jesteś u niej. Pan hrabia życzy sobie czego; tylko pociągnie za sznurek: hop! w trzech susach jestem na rozkazy.

ZUZANNA

Wybornie! Ale kiedy zadzwoni rano, aby ci dać jakie ważne i długie zlecenie, hyc! dwa kroki i jest pod mymi drzwiami, i hop! w trzech susach...

FIGARO

Co ty chcesz powiedzieć, Zuzanno?

ZUZANNA

Wysłuchajże spokojnie.

FIGARO

Ale cóż wreszcie, na miły Bóg!

ZUZANNA

To, mój kochasiu, że znużony gonitwą za okolicznymi pięknościami hrabia Almawiwa pragnie wypocząć sobie w zamku, ale nie przy własnej żonie. Na twoją, słyszysz, Figaro, obrócił oczy i ma nadzieję, że to mieszkanie niezgorzej mu się nada. Oto co zacny Bazyljo, zacny dostawca uciech swego pana i mój szlachetny nauczyciel śpiewu, powtarza mi co dzień przy lekcji.

FIGARO

Bazylio! O mój koteczku! Jeśli kiedy porcja rześzystych kijów zaaplikowana na krzyże wzmocniła komu szpik pacierzowy...

ZUZANNA

Myślałeś, niebożątko, że posag, jaki mi dają, to dla twoich pięknych oczu, dla twoich znamienitych zasług?...

FIGARO

Dosyć zdziałąłem, aby mieć prawo tak mniemać.

ZUZANNA

Mój Boże! Jacy ci rozumni ludzie są głupi!

FIGARO

Tak mówią.

ZUZANNA

Ba! Ale nikt nie chce wierzyć.

FIGARO

Źle czyni.

ZUZANNA

Dowiedz się, że za cenę tego posagu hrabia spodziewa się uzyskać po kryjomu kwadransik sam na sam, który dawne prawo pańskie... Znasz ów piękny przywilej.

FIGARO

Tak dalece znam, iż gdyby hrabia zeniąc się nie był zniósł tego ohydneho prawa, nigdy bym się nie zgodził zaślubić cię w jego dobrach.

ZUZANNA

Otóż jeżeli je zniósł, żałuje tego; i właśnie od twojej narzeczonej pragnie je dziś potajemnie odkupić.

FIGARO

uderzając się po głowie

Głowa mi pęcznieje ze zdumienia; czoło moje użyźnione...

ZUZANNA

Nie trzyjże!

FIGARO

Czemu?

ZUZANNA

A nuż się zrobi jaki pryszczyk; ludzie przesądni...

FIGARO

Śmiejesz się, hultajko! Ach, gdyby był sposób dopaść tego arcyzwoźdźciela, wpakować go w zmyślną pułapkę, zgarniając równocześnie jego złotko!...

ZUZANNA

Intryga i pieniądze: Figaro w swoim żywiole.

FIGARO

Nie wstyd mnie wstrzymuje, to pewna.

ZUZANNA

Obawa?

FIGARO

Nie sztuka przedsięwziąć rzecz niebezpieczną, ale uniknąć niebezpieczeństw i dopłynąć szczęśliwie do celu, ot co! Zakraść się do kogoś w nocy, zdmuchnąć mu żonę i wziąć sto batogów za fatygę — nic łatwiejszego pod słoń-

cem: tysiąc łajdaków bez mózgu zdołało tego dokazać. Ale...

dzwonek

ZUZANNA

Pani się obudziła; poleciła mi, abym pierwsza zjawiała się u niej w dzień mego wesela.

FIGARO

Czy i w tym tkwi jakaś tajemnica?

ZUZANNA

Owczarz powiada, że to przynosi szczęście opuszczonym żonom. Bywaj zdrów, mój Fi, Fi, Figaro, myśl o naszej sprawie.

FIGARO

Małego buziaka dla odświeżenia umysłu.

ZUZANNA

Buziaka! Dziś? Memu kochankowi? To by było ładnie! A cóż by na to jutro powiedział mój mąż?

FIGARO *ściska ją*

No! no! no!

FIGARO

Ty nie masz pojęcia, jak ja cię kocham.

ZUZANNA

poprawiając strój

Kiedyż przestaniesz, nudziarzu, mówić mi o miłości od rana do wieczora?

FIGARO

tajemniczo

Kiedy będę mógł ci jej dowodzić od wieczora do rana.

powtórny dzwonek

ZUZANNA

z daleka przykładając palce do ust

Masz swego całusa z powrotem; nicem ci już nie winna⁴³.

FIGARO

biegnie za nią

O nie! Nie w tej walucie dostałaś!

SCENA DRUGA

FIGARO

sam

⁴³*nicem ci (...) nie winna* — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: nic ci już nie [jeste]m winna. [przypis edytorski]

Czarująca dziewczyna! zawsze roześmiana, tryskająca życiem, pełna wesołości, dowcipu, miłości i rozkoszy! Ale cnotliwa! *przechadza się żywo, zacierając dłonie* O panie hrabio, drogi panie hrabio, chciałbyś mnie przystroić... po hrabsku! Zastanawiałem się też, czemu uczyniwszy mnie burgrabią zabiera mnie z sobą na ową ambasadę i mianuje kurierem. Rozumiem, panie hrabio: trzy promocje na raz: ty wiceministrem; ja pędziwiatrem; Zuzia gosposią pałacu, podręczną ambasadorową; a potem w cwał, kurierze! Gdy ja będę galopował w jedną stronę, ty, panie hrabio, ujedziesz z moją miłą ładny kawał drogi! Ja będę się chlastał w błocie i nadkręcał karku dla chwały twego rodu; pan raczysz łaskawie przyczynić się do pomnożenia mojego! Wzruszająca wymiana usług! Ale, ekscelencjo, to za wiele naraz. Załatwić w Londynie jednocześnie sprawy swego pana i jego służącego; zastępować przy cudzoziemskim dworze wraz osobę króla i moją — to za wiele, o połowę za wiele. Co do ciebie, obwiesiu Bazylu, mój synaczku, ja cię nauczę, jak się gwiz-

da po kościele, ja ci... Nie! Trzeba grać kome-
dię; obu naraz wystrychnąć na dudka. Bacz-
ność na dziś, mości Figaro! Przede wszystkim
przyśpieszyć ceremonię, aby tym pewniej dobić
do ołtarza; usunąć Marcelinę, która ma na cie-
bie diabelny smaczek; zgarnąć złoto i podarki;
wywieść na manowce zachcianki pana hrabie-
go; wygarbować sumiennie skórę imć Bazylia;
wreszcie...

SCENA TRZECIA

MARCELINA, BARTOLO, FIGARO

FIGARO

urywa

Ho! ho! ho! ho! Jest i grubas. Sługa pa-
na doktora, wesele w komplecie. Dzień dobry,
dzień dobry, najmilszy z doktorów. Czy to mój
ślub sprowadza pana do zamku?

BARTOLO

wzgardliwie

Nie, mości Figaro, bynajmniej.

FIGARO

To byłoby bardzo szlachetnie!

BARTOLO

Zapewne; szlachetnie i głupio.

FIGARO

Ja, który miałem nieszczęście zmącić pańską uroczystość weselną...

BARTOLO

Czy masz mi co innego do powiedzenia?

FIGARO

Nie wiem, czy zaopiekowano się pańskim mułem.

BARTOLO

w złości

Gaduło przeklęty! Zostawże nas.

FIGARO

Gniewasz się, doktorze? Ludzie pańskiego rzemiosła mają bardzo twarde serca! Cienia litości dla biednych bydlątek... w istocie... zupełnie, jak gdyby to byli ludzie! Bądź zdrowa, Marcelino; wciąż masz ochotę procesować się ze mną?

Gdy się nie kocha, trzebaż⁴⁴ nienawidzić?...

Odwołuję się do doktora.

BARTOLO

Cóż to takiego?

FIGARO

Jejmość opowie panu resztę.

wychodzi

SCENA CZWARTA

MARCELINA, BARTOLO

BARTOLO

patrzy za odchodzącym

Hultaj zawsze ten sam! Umrze w skórze największego bezczelnika, o ile go z niej nie obedrą żywcem.

MARCELINA

okręca nim

Jesteś wreszcie, wiekuisty doktorze? Zawsze tak poważny i flegmatyczny, że można by umrzeć

⁴⁴trzebaż — konstrukcja z partykułą wzmacniającą -że, skróconą do -ż; znaczenie: czy trzeba. [przypis edytorski]

czekając twej pomocy, tak jak się wzięło ślub
niegdyś mimo twych przezorności.

BARTOLO

Zawsze cierpka i dokuczliwa. Więc cóż? Na
cóż moja obecność w zamku tak potrzebna?
Hrabia miał jaki wypadek?

MARCELINA

Nie, doktorze.

BARTOLO

Może Rozyna, jego przewrotna żona, czuje
się niezdrowa, co daj Boże?!

MARCELINA

Tęskni i wzdycha.

BARTOLO

Czego?

MARCELINA

Mąż ją zaniedbuje.

BARTOLO

z radością

Ha! Godny małżonku, mścisz się mojej krzyw-
dy!

MARCELINA

Nie wiadomo, jak określić hrabiego: zazdrosny i płochy.

BARTOLO

Płochy z nudów, zazdrosny z próżności: cóż naturalniejszego?

MARCELINA

Dziś, na przykład, wydaje Zuzię za swego Figara i z racji tego związku...

BARTOLO

Który jego ekscelencja uczynił koniecznym?

MARCELINA

Niezupełnie; ale który pragnąłby uświęcić po trosze z oblubienicą...

BARTOLO

Pana Figara? Hm, o to można dobić targu z nim samym.

MARCELINA

Bazylio twierdzi, że nie.

BARTOLO

I ten opryszek tutaj? Ależ to istna jaskinia!
Cóż on tu robi?

MARCELINA

Tyle złego, ile tylko zdoła. Najgorsze w tym
wszystkim to nudne amory, jakimi płonie dla
mnie od dawna.

BARTOLO

Na twoim miejscu byłbym się już dwadzie-
ścia razy uwolnił od natręta.

MARCELINA

A to jak?

BARTOLO

Wychodząc zań.

MARCELINA

Niesmaczny, okrutny szyderco, czemuż ty
nie uwolnisz się za tę samą cenę od moich na-
legań? Czyż to nie jest twoim obowiązkiem?
Gdzież pamięć przyrzeczeń? Co się stało ze wspo-
mnieniem małego Emanuela, owocu zapomnia-
nej miłości, która miała nas zawieść do ołtarza?

BARTOLO

zdejmując kapelusz

Czy po to, aby mi kazać słuchać tych smalonych dubów, sprowadziłaś mnie z Sewilli?... Ten paroksyzm małżeński, który przypiera cię tak nagle...

MARCELINA

Dobrze więc! Nie mówmy o tym. Ale jeśli nic nie zdoła ciebie samego skłonić do spełnienia obowiązku, pomóż mi bodaj zdobyć innego.

BARTOLO

To najchętniej: możemy pogadać. Ależ któryś śmiertelnik opuszczony od niebios i od kobiet...

MARCELINA

Ach, któż by inny, doktorze, jeśli nie piękny, wesoły, rozkoszny Figaro!...

BARTOLO

Ten ladaco?

MARCELINA

Nigdy markotny; zawsze w dobrym humorze, zawsze cieszący się chwilą, bez troski o przeszłość, jak o przyszłość; pełen życia, szczodry! Och, szczodry...

BARTOLO

Jak złodziej.

MARCELINA

Jak wielki pan. Uroczy, jednym słowem; ale z tym wszystkim istny potwór!...

BARTOLO

A Zuzia?

MARCELINA

Nie dostanie go, niecnota, jeśli zechcesz, doktoreńku, pomóc mi wyzyskać pewne zobowiązanie, które ma wobec mnie.

BARTOLO

W dzień ślubu?

MARCELINA

Och, rozchodzą się ludzie i od ołtarza! Gdybym się nie lękała odsłonić małej kobiecej tajemnicy...

BARTOLO

Czyż kobiety mają tajemnice dla lekarza?

MARCELINA

Ach, wiesz dobrze, że nie mam ich dla ciebie! Płeć, do której należę, jest namiętna, lecz lękliwa: próżno jakiś czar wabi nas ku rozkoży, najzuchwalsza kobieta czuje w sobie głos, który ostrzega: „Bądź piękną, jeśli możesz, cnotliwą, jeśli chcesz; ale bądź szanowaną bezwarunkowo!”. Owóż skoro trzeba przede wszystkim być szanowaną, skoro każda kobieta czuje tego wagę, nastraszymy wpierw Zuzannę rozgłoszeniem propozycji, które jej czyni hrabia.

BARTOLO

Do czegoż to doprowadzi?

MARCELINA

Do czego? Zuzanna przez prosty wstyd będzie uparcie odrzucać jego ofiary; hrabia przez zemstę poprze mój protest przeciw ich małżeństwu; wówczas moje zameęcie staje się pewne.

BARTOLO

Ma słusznosc. Na honor! Dobra sztuka; wy-
dać moją starą gospodynię za hultaja, który po-
mógł mi wydrzeć młodą narzeczoną!

MARCELINA

szybko

Który pragnie sycić swoje żądze kosztem
mych najśłodszych nadziei.

BARTOLO

szybko

Który w swoim czasie ukradł sto talarów,
dotąd leżących mi na sercu.

MARCELINA

Ach, cóż za rozkosz!...

BARTOLO

Ukarać łajdaka...

MARCELINA

Wyjść za niego, doktorze, wyjść za niego!...

SCENA PIĄTA

MARCELINA, BARTOLO, ZUZANNA

ZUZANNA

*trzyma w ręku czepeczek z szeroką wstążką,
na ręku suknię*

Wyjść za niego! Za kogóż to? Za mego Figara?

MARCELINA

zgryźliwie

Czemuż by nie? Toć i ty nie co innego robisz!

BARTOLO

śmiejąc się

Paradny argument: tylko kobieta w złości zdobędzie się na podobny! Mówiliśmy, piękna Zuziu, o szczęściu, jakim dlań będzie posiadanie ciebie.

MARCELINA

Nie licząc pana hrabiego, o którym się nie mówi.

ZUZANNA

z dygiem

Sługa unizona pani; ilekroć otworzysz usta, zawsze musisz powiedzieć coś gorzkiego.

MARCELINA

z dygiem

Sługa pani nawzajem; gdzież ta gorycz? Czyż nie jest sprawiedliwie, aby wspaniałomyślny pan dzielił po trosze radość, którą sprawia swym poddanym?

ZUZANNA

Radość, którą sprawia?...

MARCELINA

Tak, pani.

ZUZANNA

Szczęściem, zazdrość pani jest równie znana, jak prawa jej do Figara nikłe.

MARCELINA

Można by je uczynić trwalszymi, umacniając je na twój sposób.

ZUZANNA

Och, tym sposobem posługują się raczej osoby wytrawne.

MARCELINA

A dzieciątko do nich nie należy. Niewinna jak stary sędzia!

BARTOLO

odciągając MARCELINĘ

Bywaj zdrowa, piękna oblubienico naszego Figara.

MARCELINA

dygając

Tajna współniczko jego dostojności pana hrabiego.

ZUZANNA

dygając

Który jejmość panią niezmiernie poważa.

MARCELINA

dygając

Czy pani uczyni mi ten zaszczyt, aby spojrzeć i na mnie łaskawym okiem?

ZUZANNA

dygając

Pod tym względem nie pozostaje jejmość pani nic do życzenia.

MARCELINA

dygając

Z dostojnej pani taka śliczna osóbka!

ZUZANNA

dygając

Et, wystarczy, aby jejmość wszyscy diabli
brali.

MARCELINA

dygając

A zwłaszcza wielce czcigodna!

ZUZANNA

dygając

Ta cnota przystoi matronom.

MARCELINA

rozwścieczona

Matronom! Matronom!

BARTOLO

zatrzymując ją

Marcelino!

MARCELINA

Chodźmy, doktorze; nie panuję nad sobą.
dygając Sługa unizona.

SCENA SZÓSTA

ZUZANNA

sama

A leć, kumoszko! Leć, mądralo! Równie mało lękam się twych zakusów, jak gardzę znie-
wagami. Patrzcie mi starą Sybillę⁴⁵! Dlatego że
liznęła książki i dręczyła jaśnie panią za młodu,
chce się rządzić jak szara gęś w zamku! *rzuca*
na krzesło suknię Sama już nie wiem, po co tu
przyszłam.

SCENA SIÓDMA

ZUZANNA, CHERUBIN

CHERUBIN

wbiegając

Och, Zuziu! Od dwóch godzin czatuję na
chwile, kiedy będę cię mógł zdobyć samą. Ach,
ty wychodzisz za męża, a ja odjeżdżam.

⁴⁵*Sybilla* — kobieta przepowiadająca przyszłość, szczególnie różne katastrofy
i nieszczęścia; imię staroż. wieszczki. [przypis edytorski]

ZUZANNA

W jaki sposób małżeństwo moje łączy się z odjazdem pazia jego dostojności?

CHERUBIN

żałośnie

Zuziu, hrabia mnie oddała.

ZUZANNA

przedrzeźniając go

Cherubinku, znowu jakieś głupstwo!

CHERUBIN

Zastał mnie wczoraj u twojej kuzynki, Fransusi; pomagałem jej przepowiadać rolę niewiniątka na dzisiejszą uroczystość. Powiadam ci, jak mnie zobaczył, wpadł w taką wściekłość!... „Wynoś się — wrzasnął — mały...”. Nie śmiem w obecności kobiety wymówić tego słowa. „Wynoś się! A jutro nie będzie cię w zamku”. Jeśli pani hrabina, moja piękna chrzestna, nie zdoła go ułagodzić, stało się, Zuziu, tracę na zawsze szczęście oglądania ciebie.

ZUZANNA

Oglądania mnie?... Teraz moja kolej? Więc już nie do pani wzdychasz potajemnie?

CHERUBIN

Ach, Zuziu! Jaka ona szlachetna i piękna! Ale jaka imponująca⁴⁶!

ZUZANNA

To znaczy, ja nie jestem imponująca i ze mną można się ośmielić...

CHERUBIN

Wiesz aż nadto, niegodziwa, że ja nie śmiem się ośmielić... Ale jakaś ty szczęśliwa! W każdej chwili ją oglądać, mówić do niej, ubierać, rozbierać, szpilka po szpilce!... Ach, Zuziu! Dałbym... Co ty tam trzymasz?

ZUZANNA

przedrzeźniając go

Ach, szczęśliwy czepeczek i błogosławioną wstążkę, które otulają w nocy włosy uroczej chrzestnej matki...

⁴⁶*imponujący* — tu: okazujący swoją wyższość. [przypis edytorski]

CHERUBIN

żywo

Czepeczek! Wstążka!... Daj mi ją, moja kochana.

ZUZANNA

cofając

Za pozwoleniem! „Jego kochana”! Patrzcie go, jaki poufały! Ech, gdyby to nie był, ot, smarkacz...

Cherubin wyrywa wstążkę

Ach, wstążka!

CHERUBIN

ucieka dokoła wielkiego fotela

Powiesz, że podziała się gdzieś, zniszczyła; powiesz, żeś zgubiła; co ci się podoba.

ZUZANNA

goniąc go dokoła

O, za parę lat, przepowiadam, będzie z ciebie największy urwis pod słońcem!... Oddasz ty wstążkę?

chce odebrać

CHERUBIN

dobywa z kieszeni piosenkę

Zostaw, ach, zostaw, Zuziu! Dam ci mą piosenkę: gdy wspomnienie twej pięknej pani będzie zasmucać wszystkie moje chwile, twoje będzie mi jedynym promieniem, jaki może jeszcze ogrzać moje serce.

ZUZANNA

wyrywa piosenkę

Ogrzać twoje serce, łotrzyku! Zdaje ci się, że mówisz do swej Franusi; przyłapali cię u niej, wzdychasz do pani, a robisz czułe oczy do mnie na dokładkę.

CHERUBIN

w podnieceniu

To prawda, na honor! Nie wiem już, co robię; ale od jakiegoś czasu czuję dziwny niepokój; serce mi bije na sam widok kobiety, słowa *miłość i rozkosz* przyprawiają je o dreszcz i pomieszanie. Potrzeba mówienia komuś: „Kocham ciebie”, rozpiera mnie tak, że mówię to sam sobie, uganiam po parku, twojej pani, tobie, drzewom, obłokom, wiatrowi, który je uno-

si wraz ze słowami. Wczoraj spotkałem pannę
Marcelinę...

ZUZANNA

śmiejąc się

Cha! cha! cha! cha! cha!

CHERUBIN

Czemuż nie? Wszak jest kobietą! Panna!
Kobieta! Ach, jakież te miana są słodkie! Jakie
wzruszające!

ZUZANNA

Oszalał!

CHERUBIN

Franusia jest poczciwa; słucha mnie bodaj;
ty nie jesteś dobra.

ZUZANNA

Wielka szkoda; jeszcze tego brakowało.

chce wyrwać mu wstążkę

CHERUBIN

wykręca się i ucieka

Aha! Właśnie! Wydrzesz mi ją chyba z ży-
ciem. Jeśliś nierada z ceny, dołożę tysiąc cału-
sów.

ściga ją

ZUZANNA

obraca się uciekając

Tysiąc policzków, jeśli się zbliżysz. Poskarżę pani; nie tylko nie będę prosić za tobą, ale sama powiem jego dostojności: „Wybornie, panie hrabio, wygoń tego łotrzyka, odeślij do domu małego hultaja, który śmie durzyć się w jasnie pani, a na dobitkę mnie ciągle chce całować”.

CHERUBIN

spostrzega wchodzącego HRABIEGO; rzuca się z przerażeniem za fotel

Zgubiony jestem!

ZUZANNA

Co się dzieje?

SCENA ÓSMA

ZUZANNA, HRABIA, CHERUBIN *ukryty*

ZUZANNA

spostrzega HRABIEGO

Ach!...

zbliża się do fotela, aby zasłonić CHERUBINA

HRABIA

podchodzi bliżej

Wzruszona coś jesteś, Zuziu! Mówiłaś sama do siebie... Twoje serduszko wydaje się w stanie... bardzo naturalnym zresztą w takim dniu...

ZUZANNA

zmieszana

Panie hrabio, czego pan sobie życzy? Gdyby waszą dostojność zastał tu kto ze mną...

HRABIA

Byłbym w rozpacz, gdyby mnie ktoś zaskoczył; ale wiesz, jak żywo interesuje mnie twoja osóbka. Bazylionie ukrywał ci moich uczuć. Mam tylko chwilę, aby wytłumaczyć moje zamiary; posłuchaj...

siada w fotelu

ZUZANNA

żywo

Nic nie słucham.

HRABIA

bierze ją za rękę

Jedno słowo! Wiesz, że król mianował mnie ambasadorem w Londynie. Zabieram Figara; daję mu znakomitą pozycję, że zaś obowiązkiem żony jest towarzyszyć mężowi...

ZUZANNA

Ach, gdybym śmiała mówić!

HRABIA

przyciąga ją do siebie

Mów, mów, droga; korzystaj z praw, jakie daję ci nad sobą na całe życie.

ZUZANNA

przerazona

Nie chcę tych praw, panie hrabio, nie chcę. Zostaw mnie, wasza dostojność, błagam.

HRABIA

Ale powiedz wprzód.

ZUZANNA

z gniewem

Sama już nie wiem, o czym mówiłam.

HRABIA

O obowiązkach żony.

ZUZANNA

A zatem: kiedy pan hrabia wziął jaśnie panią z domu doktora i zaślubił ją z miłości; kiedy zniósł dla niej pewien ohydny przywilej...

HRABIA

wesoło

Tak strasznie dotkliwy dla dziewcząt, prawda? Ach, Zuziu, to urocze prawo! Gdybyś przyszła pogwarzyć o nim o zmroku do ogrodu, opłaciłbym to lekkie ustępstwo taką ceną...

BAZYLIO

za sceną

Nie ma ekscelencji w domu.

HRABIA

wstaje

Co to za głos?

ZUZANNA

Och, ja nieszczęśliwa!

HRABIA

Wyjdź naprzeciw, żeby nie wszedł.

ZUZANNA

zmieszana

Mam pana tu zostawić?

BAZYLIO

woła za sceną

Hrabia był u jaśnie pani, ale już wyszedł, pójdę zobaczyć.

HRABIA

I nie ma gdzie się ukryć! A! Za fotelem... od biedy; odprawzę go co rychlej.

ZUZANNA zagradza drogę, HRABIA odtrąca ją lekko, ona cofa się tak, że staje między nim a paziem. Gdy HRABIA schyla się i zajmuje miejsce CHERUBINA, ten okręca się, wskakuje, przerażony, równymi kolanami na fotel i chowa się. ZUZANNA chwyta suknię, którą przyniosła, okrywa nią pазia, i staje sama przed fotelem.

SCENA DZIEWIĄTA

HRABIA i CHERUBIN *ukryci*, ZUZANNA, BAZYLIO

BAZYLIO

Czy panna Zuzia nie widziała hrabiego?

ZUZANNA

szorstko

Gdzież miałam widzieć? Zostaw mnie pan.

BAZYLIO

przysuwa się

Gdybyś była rozsądniejsza, nie byłoby nic dziwnego w moim pytaniu. Figaro go szuka.

ZUZANNA

Szuka człowieka, który życzy mu najgorzej na świecie — po panu?

HRABIA

na stronie

Przekonajmyż się, jak on mi służy.

BAZYLIO

Pragnąć dobra kobiety, czyż znaczy źle życzyć jej mężowi?

ZUZANNA

Nie wedle twoich ohydnych zasad, stręczycielu.

BAZYLIO

Czegóż żąda tu kto nadzwyczajnego? Czyż nie jesteś gotowa użyczyć tego samego innemu? Dzięki tej lubej ceremonii to, co ci było wzbronione wczoraj, stanie się jutro twoim obowiązkiem.

ZUZANNA

Niegodny!

BAZYLIO

Ponieważ ze wszystkich poważnych rzeczy małżeństwo jest największym błazństwem, myślałem...

ZUZANNA

w oburzeniu

Ohyda! Kto panu pozwolił wejść?

BAZYLIO

Och! och! Jaka zła! Uspokójże się, duszko! Stanie się tylko to, co zechcesz; ale nie sądź, że uważam imć Figara za właściwą przeszkodę: gdyby nie pewien pazik...

ZUZANNA

trwożliwie

Cherubin?

BAZYLIO

przedrzeźniając

Cherubino di amore, który kręci się koło ciebie bez ustanku: dziś jeszcze myszkował tutaj, kiedy rozstałem się z tobą; czy zaprzeczysz?

ZUZANNA

Cóż za potwarz! Precz stąd, niegodziwcze!

BAZYLIO

Jestem niegodziwcem, bo mam oczy. Czy nie dla ciebie i ta piosenka, którą się nosi w takiej tajemnicy?

ZUZANNA

w gniewie

Och, tak! Dla mnie!...

BAZYLIO

Chyba że ją ułożył dla samej jaśnie pani! Kiedy usługuje przy stole, powiadają, że patrzy na nią takimi oczami!... Ale, do kata! Niech nie

igra: hrabia na tym punkcie jest mocno gburowaty.

ZUZANNA

wzburzona

A pan jesteś skończony zbrodniarz, aby rozsiewać podobne bajki i gubić nieszczęśliwe dziecko, które popadło w niełaskę u pana.

BAZYLIO

Czy to ja wymyśliłem? Powtarzam, co wszyscy mówią.

HRABIA

wstając

Jak to, wszyscy mówią!

ZUZANNA

O nieba!

BAZYLIO

Cha! cha!

HRABIA

Biegnij, Bazyljo, niech go wypędzą.

BAZYLIO

Och, jakże mi przykro, że wszedłem tutaj.

ZUZANNA

pomieszana

Boże, Boże!

HRABIA

do BAZYLIA

Słabo jej. Posadźmy ją w fotelu.

ZUZANNA

odpychając go żywo

Nie chcę. Wchodzić tak przemocą to niegodnie!

HRABIA

Jest tu nas dwóch, moja duszko. Nie ma żadnego niebezpieczeństwa!

BAZYLIO

W istocie, jestem w rozpacz, że tak sobie ostrzyłem język na paziku, skoro pan hrabia mógł słyszeć. Chciałem jedynie wybadać uczucia panny Zuzi; w gruncie bowiem...

HRABIA

Pięćdziesiąt pistolów, konia i niech go odeślą do rodziców.

BAZYLIO

Ekscelencjo, dla prostego żarciku?

HRABIA

Mały ladaco: wczoraj jeszcze złapałem go z córką ogrodnika.

BAZYLIO

Z Franusią?

HRABIA

W jej izdebce.

ZUZANNA

oburzona

Gdzie pan hrabia też widać czegoś szukał!

HRABIA

wesoło

Doskonałe spostrzeżenie.

BAZYLIO

I dobrze nam wróży.

HRABIA

wesoło

Ależ nie; szukałem wujaszka Antoniego, pijaczyny ogrodnika, aby mu dać jakieś rozkazy. Pukam, długo nikt nie otwiera; kuzyneczka

wydaje się zmieszana, zaczynam coś podejrzewać, zagaduję ją i tak, wśród rozmowy, przyglądam się spod oka. Była tam za drzwiami jakaś firanka, wieszadło, nie wiem co zresztą, jakieś schowanie na szmatki; otóż nie pokazując nic po sobie, powoli, powoli, odsłaniam firankę *naśladując gest, podnosi suknię z fotela i widzę... spostrzega pazia A!...*

BAZYLIO

Cha! cha!

HRABIA

Ta sztuka warta tamtej.

BAZYLIO

Jeszcze lepsza.

HRABIA

do ZUZANNY

Wybornie, panienko: ledwie zaręczona, już sobie poczynasz w ten sposób? Więc to dla mego pazia tak pragnęłaś zostać sama? A ty, paniczku, brakowało jeszcze tego, abyś, niepomny szacunku dla chrzestnej matki, obrócił oczy na jej garderobianą, żonę twego przyjaciela? Ale

ja nie ścierpię, aby Figaro, człowiek, którego szanuję i Kocham, padł ofiarą podobnej zdrady. Czy on wszedł z tobą, Bazyljo?

ZUZANNA

wzburzona

Nie ma tu ofiary ani zdrady; był w pokoju, kiedy pan hrabia mówił ze mną.

HRABIA

porywczo

Dałby Bóg, aby to było kłamstwem! Najzawziętszy wróg nie śmiałyby mu życzyć takiego nieszczęścia.

ZUZANNA

Prosił mnie o słówko do pani, aby wyprosiła jego łaskę. Wejście waszej dostojności przeraziło go tak, że skrył się za fotelem.

HRABIA

w gniewie

Szalbierstwo! Toć ja sam siadłem tutaj, wszedłszy do pokoju.

CHERUBIN

Tak, panie hrabio, a ja, drżąc cały, przycup-
nąłem za fotelem.

HRABIA

Nowe szalbierstwo! Wszak ja skryłem się
tam przed chwilą.

CHERUBIN

Tak, wasza dostojność, wówczas właśnie ja
schowałem się w fotelu.

HRABIA

z rosnącym wzburzeniem

Ależ to istna jaszczurka z tego małego...
węża! Podśluchiwał nas!

CHERUBIN

Przeciwnie, wasza dostojność, robiłem, co
mogłem, aby nie słyszeć.

HRABIA

Przewrotni! *do ZUZANNY* Nie pójdziesz za
Figara.

BAZYLIO

Powściągnij się, wasza dostojność, nadcho-
dzą.

HRABIA

ściągnając CHERUBINA z fotela i stawiając go na nogi

Zostałby tak na oczach wszystkich!

SCENA DZIESIĄTA

CHERUBIN, ZUZANNA, FIGARO, HRABINA, HRABIA, FRANUSIA, BAZYLIO, *tłum służby, wieśniaczek, wieśniaków biało odzianych.*

FIGARO

trzymając wianek z białymi piórami i wstążkami, do HRABINY

Jedynie pani hrabina zdoła nam wyjednać tę łaskę.

HRABINA

Patrz, hrabio, przypisują mi władzę, której nie posiadam; że jednak w ich prośbie nie mam nic naganego...

HRABIA

zakłopotany

Musiałoby być bardzo wiele...

FIGARO

po cichu do ZUZANNY

Wspieraj me usiłowania.

ZUZANNA

po cichu do FIGARA

Które nie doprowadzą do niczego.

FIGARO

po cichu

Próbuj.

HRABIA

do FIGARA

Czegóż chcecie?

FIGARO

Ekscelencjo, wasale twoi, wzruszeni zniesieniem pewnego dotkliwego prawa, które miłość waszej dostojności dla pani hrabiny...

HRABIA

Więc co? To prawo już nie istnieje. O cóż tedy chodzi?

FIGARO

chytrze

Że czas, aby cnota dobrego pana zajaśniała przed światem; jest ona dziś dla mnie takim dobrodziejstwem, że pragnę być pierwszym, który uczci ją przy swoim ślubie.

HRABIA

z rosnącym zakłopotaniem

Żartujesz, przyjacielu! Zniesienie hańbiącego prawa jest jedynie spłaceniem długu rycerskości. Hiszpan może zabiegać o względy kobiety, ale wymagać ich najśłodszych objawów jako niewolniczej powinności, och, to tyrania Wandala, a nie przywilej szlachetnego Kastylczyka.

FIGARO

ujmując ZUZANNĄ za rękę

Pozwól zatem, wasza dostojność, aby ta młoda osóbka, której honor ubezpieczyła twoja, panie, cnota, otrzymała z twej ręki, publicznie, ten wianek dziewiczy, zdobny w białe pióra i wstążki, symbol czystości twoich, panie, intencji... Uświęć ten ceremoniał dla wszystkich

małżeństw i niechaj chóralny śpiew utrwali na
zawsze wspomnienie...

HRABIA

zakłopotany

Gdybym nie wiedział, że zakochany, po-
eta i muzyk to trzykrotny tytuł pobłażania dla
wszystkich szaleństw...

FIGARO

Przyłączcie się do mych próśb, przyjaciele.

WSZYSCY

Wasza dostojność! Wasza dostojność!

ZUZANNA

do HRABIEGO

Czemuż uchylać się od tak zasłużonej chwa-
ły?

HRABIA

na stronie

Przewrotna!

FIGARO

Niech wasza dostojność spojrzy: nigdy piękniejsza oblubienica nie doda więcej ceny poświęceniu waszej dostojności.

ZUZANNA

Zostaw mą urodę i sławmy jedynie cnotę pana hrabiego.

HRABIA

na stronie

To ukartowana gra.

HRABINA

Przyłączam się do nich, hrabio; ten obrzęd będzie mi zawsze drogi, skoro zawdzięcza początek uroczej miłości, którą czułeś dla mnie.

HRABIA

Czuję ją zawsze; z tego też tytułu zgadzam się.

WSZYSCY

Wiwat!

HRABIA

na stronie

Wpadłem. *głośno* Izby ten obrządek mógł odbyć się tym uroczyściej, pragnąłbym jedynie odłożyć go nieco. *na stronie* Kaźmy co żywo szukać Marceliny.

FIGARO

do CHERUBINA

I cóż, figlarzu! Nie jesteś zachwycony?

ZUZANNA

Jest w rozpacz; pan hrabia go oddała.

HRABINA

Och, hrabio, łaski dla niego.

HRABIA

Nie zasługuje na nią.

HRABINA

Ach, jest tak młody...

HRABIA

Nie tak bardzo, jak pani mniema.

CHERUBIN

drżąc

Przebaczać wspaniałomyślnie — to prawo, którego wasza dostojność nie zrzekł się, zaślubiając panią.

HRABINA

Zrzekł się jedynie tego, które nękało was
wszystkich.

ZUZANNA

Gdyby jego dostojność wyrzekł się prawa
przebaczenia, byłoby to z pewnością pierwsze,
które pragnąłby potajemnie odkupić.

HRABIA

zakłopotany

Bez wątpienia.

HRABINA

Odkupić?...

CHERUBIN

do HRABIEGO

Byłem płochy, to prawda, wasza dostojność;
ale nigdy cień niedyskrecji...

HRABIA

zakłopotany

Dobrze już! Dość na tym....

FIGARO

Co on ma na myśli?

HRABIA

żywo

Dość już, dość; wszyscy żądają, aby mu przebaczyć, przystaję; idę nawet dalej, daję mu kompanię w swojej legii.

WSZYSCY

Wiwat!

HRABIA

Ale pod warunkiem, że pojedzie natychmiast ją objąć!

FIGARO

Och, wasza dostojność, jutro.

HRABIA

z naciskiem

Tak chcę.

CHERUBIN

Jestem posłuszny.

HRABIA

Pokłoń się chrzestnej matce i poleć się jej łasce.

CHERUBIN *przyklęka przed hrabiną, nie mogąc mówić ze wzruszenia*

HRABINA

wzruszona

Skoro nie można zatrzymać cię ani na dziś, jedź tedy, młodzieńcze. Nowe obowiązki powołują cię, wypełń je godnie. Przynieś zaszczyt swemu dobroczyńcy. Zachowaj w pamięci ten dom, w którym młodość twoja znalazła tyle pobłażania. Bądź posłuszny, poczciwy i odważny; będziemy z radością dzielić się każdym twym powodzeniem.

CHERUBIN *wstaje i wraca na miejsce*

HRABIA

Bardzo pani wzruszona!

HRABINA

Nie przeczę. Któż odgadnie los dziecka rzuconego w tak pełne niebezpieczeństw rzemiosło! Jest mi powinowaty; co więcej, moim chrzestnym synem.

HRABIA

na stronie

Widzę, że Bazylion miał słuszość. *głośno* Młodzieńcze, uściskaj Zuzannę... ostatni raz.

FIGARO

Czemu, ekscelencjo? Wszak będzie tu przyjeżdżał zimą. Uściskaj i mnie, kapitanie! *ściska go* Bywaj zdrów, Cherubinku. Zaczyna się dla ciebie tryb życia zgoła odmienny, moje dziecko. Ba! Już nie będziesz krążył cały dzień wpo-
dle damskiej kwatery; przepadły łakocie, pod-
wieczorki, śmietanki; koniec z „ciepłą rączką”
i ze „ślepą babką”. Koledzy żołnierze, dobre kom-
pany, do kroćset! Ogorzałe, obdarte, wielka fu-
zja, ciężka jak sto diabłów: w prawo zwrot, w le-
wo zwrot, naprzód marsz, naprzód ku chwale
i ani drgnij w drodze, chyba że jaki tęgi strzał
z muszkietu...

ZUZANNA

Pfe! Zgroza!

HRABINA

Cóż za wróżby!

HRABIA

Gdzież Marcelina? Osobliwe, nie ma jej z wa-
mi!

FRANUSIA

Wasza dostojność, Marcelina udała się do miasta przez folwark.

HRABIA

A wróci?

BAZYLIO

Kiedy się Bogu spodoba.

FIGARO

Gdyby mu się mogło spodobać, aby mu się nigdy nie spodobało...

FRANUSIA

Pan doktor prowadził ją pod rękę.

HRABIA

żywo

Doktor tu?

BAZYLIO

Uczepiła się go z miejsca.

HRABIA

na stronie

Nie mógł się zjawić bardziej w porę.

FRANUSIA

Zdawiała się bardzo podniecona, idąc rozprawiiała głośno, potem przystawała, wymachiwała, ot tak, rękami... a pan doktor robił o tak, ręką, uspokajając; była taka zagniewana! Mówiła coś o szwagrze Figaro.

HRABIA

biorąc ją pod brodę
Szwagrze... przyszłym.

FRANUSIA

wskazując CHERUBINA

Czy wasza dostojność przebaczył nam już za wczoraj?...

HRABIA

przerywając
Bądź zdrowa, mała, bądź zdrowa.

FIGARO

To jej sobacza miłość tak ją nosi; byłaby nam całkiem zepsuła uroczyść.

HRABIA

na stronie

Zepsuje, ja ci ręczę. *głośno* Pójdźmy, hrabino. Bazyljo, zajdziesz do mnie.

ZUZANNA

do FIGARA

Wstąpisz do mnie, kochanie?

FIGARO

po cichu do ZUZANNY

Cóż? Źle połknął haczyk?

ZUZANNA

po cichu

Rozkoszny chłopiec z ciebie!

wszyscy wychodzą

SCENA JEDENASTA

CHERUBIN, FIGARO, BAZYLIO

Podczas gdy wszyscy wychodzą, FIGARO zatrzymuje ich obu i ściąga z powrotem.

FIGARO

No więc, chodźcież przecie! Ceremonia uznana, wesele dziś wieczór; trzeba zestroić się, jak należy; nie bądźmyż jak ci aktorzy, którzy nigdy nie grają tak lichy, jak w dniu, kiedy kry-

tyka najbardziej ma na nich oko. My nie mamy przed sobą jutra, aby się zrehabilitować. Musimy dziś dobrze umieć rolę.

BAZYLIO

złośliwie

Moja jest trudniejsza, niż sobie wyobrażasz.

FIGARO

czyniąc niepostrzeżony przezeń ruch, jakby go grzmocił

Nie zdajesz też sobie sprawy z uznania, jakie cię czeka.

CHERUBIN

Figaro, zapominasz, że ja odjeżdżam.

FIGARO

A chciałbyś zostać?

CHERUBIN

Czy bym chciał?!

FIGARO

Trzeba kluczyć. Ani mru-mru przy odjeździe. Płaszcz podróżny na ramię; gotuj na oczach wszystkich zawiniątko, niech widzą konia u bra-

my. Galopem aż do folwarku; potem piechotą, tyłami z powrotem. Hrabia będzie myślał, żeś pojechał; nie włącz mu tylko na oczy; biorę na siebie, że ułagodzę go po weselu.

CHERUBIN

Ale Franusia nie umie roli.

BAZYLIO

Czegóż tedy, u diabła, jej uczysz? Toć od tygodnia nie opuszczasz jej na krok.

FIGARO

Nie masz dziś nic do roboty: daj jej, z łaski swojej, lekcję.

BAZYLIO

Ostrożnie, młodzieńcze, ostrożnie! Ojciec jest grubo niezadowolony, córce oberwało się po buzi! Ej! ej! Czego ty jej tam uczysz! Cherubinie! Cherubinie! Staniesz się przyczyną zgryzoty! Póty dzban wodę nosi!...

FIGARO

Aha, wsiadł na swego konika ze starymi przysłowiami! No i cóż, bakalarzu! Co powia-

da mądrość narodów: Póty dzban wodę nosi,
póki...

BAZYLIO

...się nie napelni.

FIGARO

odchodząc

Nie takie głupie, na honor, nie takie głu-
pie!

AKT DRUGI

Scena przedstawia wspaniałą sypialnię, wielkie łóżko w alkowie na stopniach. Drzwi wchodowe otwierają się i zamykają w trzeciej kulisie po prawej; drzwi do alkierza w pierwszej po lewej. Drzwi w głębi wiodą do garderoby; po prawej okno.

SCENA PIERWSZA

ZUZANNA, HRABINA *wchodzą drzwiami z prawej*

HRABINA

rzuca się w berżerkę⁴⁷

Zamknij drzwi, Zuzanno, i opowiedz mi wszystko ze szczegółami.

ZUZANNA

Nie ukryłam nic pani hrabinie.

HRABINA

Jak to, Zuziu, chciał cię uwieść?

⁴⁷*berżera* a. *berżerka* — niski, szeroki, wyściełany fotel z pełnym, nieco cofniętym oparciem i luźno położoną poduszką na siedzeniu, spopularyzowany w połowie XVIII w., typowy dla stylu Ludwik XV. [przypis edytorski]

ZUZANNA

Och nie! Pan hrabia nie zadaje sobie tyle trudu z prostą służącą. Chciał mnie kupić.

HRABINA

I pazik był przy tym?

ZUZANNA

Ukryty za fotelem. Przyszedł mnie prosić, abym się za nim wstawiła do pani.

HRABINA

Czemu nie zwrócił się wprost do mnie? Czyż byłabym mu odmówiła, Zuziu?

ZUZANNA

Toż samo i ja mówiłam. Ba! Gdyby kto słyszał jego żale, że odjeżdża, a zwłaszcza że opuszcza panią: „Ach, Zuziu, jaka ona szlachetna i piękna! Ale jaka dumna!”.

HRABINA

Czy ja wyglądam na to, Zuziu? Ja, która zawsze brałam go w obronę!

ZUZANNA

Potem zobaczył wstążkę pani, którą trzymałam w ręku, i rzucił się na nią...

HRABINA

z uśmiechem

Wstążkę?... Cóż za dzieciństwo!

ZUZANNA

Chciałam odebrać; och, gdyby go pani widziała! Istny lewek, oczy mu tak błyszcząły... „Wydrzesz mi ją chyba razem z życiem” — wołał podnosząc swój wątył i słodki głosik.

HRABINA

w zadumie

I co, Zuziu?

ZUZANNA

Ano, cóż, proszę pani, alboż można dać sobie rady z tym diabełkiem? A chrzestna matka to, a chciałbym znów owo; i dlatego że nie śmiałyby ucałować ani kraju sukni pani, chciał z tego wszystkiego mnie wyściskać raz po raz.

HRABINA

w zadumie

Zostawmy... zostawmy te szaleństwa... Zatem, moja dobra Zuzanno, mąż mój powiedział ci wreszcie...

ZUZANNA

Że jeśli nie zechcę go wysłuchać, weźmie stronę Marceliny.

HRABINA

wstaje i chodzi, wachlując się silnie
Już mnie wcale nie kocha.

ZUZANNA

Czemuż więc taki zazdrosny?

HRABINA

Jak wszyscy mężowie, moja droga: jedynie przez dumę! Ach, nadto go kochałam! Znużyłam go czułościami, zmęczyłam miłością; oto mój jedyny błąd. Ale nie ścierpię, aby to uczciwe wyznanie miało ci zaszkodzić; wyjdiesz za Figara. On jedynie zdoła nam pomóc; czy przyjdzie?

ZUZANNA

Natychmiast, skoro tylko pan hrabia ruszy na polowanie.

HRABINA

wachlując się

Otwórz trochę okno na ogród. Szalony upał!...

ZUZANNA

To stąd, że pani mówi i chodzi tak żywo.

otwiera okno w głębi

HRABINA

wciąż w zadumie

Gdyby nie to wytrwałe unikanie mnie...

Ha! Mężczyźni są bardzo niegodziwi.

ZUZANNA

woła od okna

Och, pan hrabia jedzie konno aleją, za nim Pedrillo z dwoma, trzema, czterema chartami.

HRABINA

Mamy czas. *siada* Ktoś puka, Zuziu.

ZUZANNA

biegnie otworzyć, nucąc

Och, to mój Figaro! Och, to mój Figaro!

SCENA DRUGA

FIGARO, ZUZANNA, HRABINA *siedzi*

ZUZANNA

Jesteś, skarbie! Chodźże tutaj. Pani hrabina się niecierpliwi!...

FIGARO

A ty, Zuziátko moje? Pani hrabina nie ma się czym przejmować. W gruncie, o cóż chodzi? O drobnostkę. Panu hrabiemu wydaje się nasza młoda żonka ponętna, chciałby uczynić z niej swą kochankę; bardzo naturalne.

ZUZANNA

Naturalne?

FIGARO

Mianował mnie wtedy kurierem, a Zuzię radcą ambasady. Bardzo roztropnie.

ZUZANNA

Skończysz raz?

FIGARO

A ponieważ Zuzanna, moja narzeczona, nie przyjmuje dyplomu, hrabia będzie popierał Mar-

celinę. Jeszcze raz pytam, cóż prostszego? Na tych, którzy krzyżują jego projekty, mści się obalając ich własne; toć to jest to samo, co każdy z nas czyni i co właśnie mamy zamiar zrobić. No i cóż? To wszystko.

HRABINA

Czy ty możesz, Figaro, traktować tak lekko zamiar, który niweczy szczęście nas wszystkich?

FIGARO

Któż to powiada?

ZUZANNA

Zamiast przejmować się naszym strapieniem...

FIGARO

Czy to nie dosyć, że się nim zajmuję? Owóż, aby postępować równie metodycznie jak pan hrabia, ochłódźmy przede wszystkim jego zdobywcze zapały, niepokojąc go na jego własnych gruntach.

HRABINA

Dobra myśl; ale jak?

FIGARO

Już się stało, pani; fałszywe ostrzeżenie ty-
czące jej osoby...

HRABINA

Mojej osoby?! Tyś oszalał!

FIGARO

Och, będzie szalał, ale mój pan.

HRABINA

On, taki zazdrosny!...

FIGARO

Tym lepiej. Aby powodować ludźmi tego
charakteru, trzeba im smagać nieco krew: ko-
biety umieją to tak dobrze! Następnie, skoro
się ich rozzarzy do czerwoności, przy odrobinie
sprytu można ich zaprowadzić, dokąd się chce,
bodaj nosem do Gwadalkwiwiru. Kazałem od-
dać Bazyliowi bilecik nieznaney ręki ostrzega-
jący hrabiego, że jakiś gaszek będzie się starał
widzieć z panią dziś podczas balu.

HRABINA

I ty śmiesz igrać w ten sposób z prawdą,
kosztem honoru uczciwej kobiety?

FIGARO

Mało jest takich, z którymi bym się na to odważył w obawie, aby zmyślenie nie okazało się prawdą.

HRABINA

Może każesz mi jeszcze dziękować!

FIGARO

Ale powiedzcie mi, panie, czy to nie uroczę urządzić panu hrabiemu dzień w ten sposób, aby krążąc, czatując, złorzecząc własnej żonie strawił czas, który przeznaczał na uciechy z moją! Będzie zupełnie zbity z tropu: gonić za tą? Czatować na tamtą? Wzburzony, pomieszany, oo! patrzcie, jak gna po równinie mszcząc się na niewinnym zającu! Tymczasem nadchodzi godzina ślubu; nie powziął nic stanowczego, aby mu przeszkodzić, a nie będzie śmiał sprzeciwić się wręcz przy pani.

ZUZANNA

Nie; ale Marcelina, ta uczona główka, ona będzie śmiała z pewnością.

FIGARO

Brr! To mnie niepokoi, na honor! Każ powiedzieć hrabiemu, że o zmierzchu przyjdiesz do ogrodu.

ZUZANNA

Na to liczysz?

FIGARO

Tam do licha! Słuchaj przecie; ludzie, którzy nie chcą niczego tknąć, nic nigdy nie osiągną i w ogóle są do niczego. Oto moje zdanie.

ZUZANNA

Śliczne!

HRABINA

Jak i sam pomysł. Zgodziłbyś się więc, aby uległa?

FIGARO

Wcale nie. Każę wdziać suknię Zuzanny komu innemu; hrabia, przychwycony na schadzce, czyż będzie się mógł wyprzeć?

ZUZANNA

I kogóż ustroisz w moje suknie?

FIGARO

Cherubina.

HRABINA

Odjechał.

FIGARO

Dla innych, ale nie dla mnie: czy pozwolicie mi działać?

ZUZANNA

Można się spuścić na niego, gdy chodzi o intrygę.

FIGARO

Dwie, trzy, cztery na raz, diabelsko powikłane i krzyżujące się wzajem. Byłem urodzony na dworaka.

ZUZANNA

Mówią, że to rzemiosło tak trudne.

FIGARO

Dostawać, brać i prosić jeszcze — to w trzech słowach cała tajemnica.

HRABINA

Tyle zdradza otuchy, że i mnie zaczyna jej udzielać.

FIGARO

Taki był mój zamiar.

ZUZANNA

Mówiłeś zatem?...

FIGARO

Że w czasie nieobecności hrabiego przyślę ci Cherubina; uczesz go, ubierz: zamykam się z nim, uczę go roli; a potem prosimy w tany, panie hrabio!

wychodzi

SCENA TRZECIA

ZUZANNA, HRABINA *siedzi*

HRABINA

trzymając puzderko z muszkami

Boże, Zuzanno, jak ja wyglądam!... Ten młody człowiek ma tu przyjść za chwilę...

ZUZANNA

Więc pani hrabina nie chce, aby się wyleczył?

HRABINA

spoglądając w zadumie w lusterko

Ja!... zobaczysz, jak go wyłaję.

ZUZANNA

Każmy, niech zaśpiewa swą piosnkę.

kładzie ją HRABINIE na kolanach

HRABINA

Ależ bo w istocie włosy moje są w takim nieładzie.

ZUZANNA

śmiejąc się

Wystarczy poprawić te dwa pukle; tym lepiej będzie się pani łajało.

HRABINA

opamiętując się

Co ty tam paplesz, szalona głowo?

SCENA CZWARTA

CHERUBIN *z miną zawstydzoną*, ZUZANNA, HRABINA *siedzi*

ZUZANNA

Wejdz, wejdz, panie oficerze, pani pozwala.

CHERUBIN

posuwa się, cały drżący

Ach, pani! Jakże mnie ten tytuł martwi!
Przypomina mi, że trzeba opuścić te strony...
chrzestną matkę... taką... dobrą...

ZUZANNA

I taką ładną!

CHERUBIN

z westchnieniem

Ach tak!

ZUZANNA

przedrzeźniając

„Ach tak”! Niebożatko! Ze swymi długimi,
obłudnymi rzęsami! No dalej, piękny Cheru-
binku, zaśpiewaj pani swą romancę.

HRABINA

rozwija papier

Któż to... ma być autorem?

ZUZANNA

Widzi pani rumieniec winowajcy; na cał
rózu na policzkach.

CHERUBIN

Czyż nie wolno uwielbiać?...

ZUZANNA

grozi mu pięścią pod nosem

Powiem wszystko, ladaco!

HRABINA

Czy on... ją śpiewa?

CHERUBIN

Och, pani, jestem tak wzruszony...

ZUZANNA

śmiejąc się

I mniam, mniam, mniam! Skoro pani sobie życzy, skromny panie autorze! Ja ci będę towarzyszyć.

HRABINA

Weź moją gitarę.

*HRABINA siedząc patrzy w papier idąc za słowami piosnki. ZUZANNA stoi za fotelem i prelu-
diuje zaglądając w nuty przez ramię pani. Pazik
stoi przed nią ze spuszczoneymi oczami. Razem*

*odtwarzają piękny sztych Van Loo⁴⁸, pod tytu-
łem La Conversation espagnole.*

PIOSENKA CHERUBINA⁴⁹

Hej, z wiatrami w przegony
(Jakże serce, jak serce ukoić!)
— byle rzucić te strony —
nieś mnie, koniu, daleko.

Nieś mnie, koniu, daleko!
Przy gaiku nad rzeką,
tam mię żal mój dogonił
(Jakże serce, jak serce ukoić!),
bym rzewliwe łzy ronił,
myśląc o mej jedynej.

Myśląc o mej jedynej
w cieniu młodej brzeziny,
drogie imię — mój Boże —
(Jakże serce, jak serce ukoić!)
ostrzem ryłem na korze,
Król przejeżdżał tamtędy.

⁴⁸*Van Loo* (1705–1765) — fr. malarz rokokowy. [przypis edytorski]

⁴⁹*piosenka Cherubina* — przekład Edwarda Leszczyńskiego. [przypis tłumacza]

Król przejeżdżał tamtędy,
dwór, rycerze w dwa rzędy.
«Paziu! — rzecze królowa —
(Jakże serce, jak serce ukoić!)
skąd ta łezka perłowa?
Czemu smutkiem twarz blada?

Czemu smutkiem twarz blada?
Może znajdzie się rada».
«Każesz, wyznać ci muszę
(Jakże serce, jak serce ukoić!),
dałbym życie i duszę
dla mej pani przesłodkiej.

Dla mej pani przesłodkiej
wiednę niby kwiat wiotki».
«Nie płacz, piękne me dziecię!
(Jakże serce, jak serce ukoić!)
pań jest więcej na świecie,
posłuchaj rady zdrowej.

Posłuchaj rady zdrowej,
będziesz paziem królowej.

Helena, moja dworka
(Jakże serce, jak serce ukoić!),
przyhołubi amorka,
spłynie łaska Kościoła».

«Spłynie łaska Kościoła,
Nic twa rada nie zdoła.
Wolę umrzeć z rozpaczy
(Jakże serce, jak serce ukoić!),
gdy nie można inaczej
kochać mego anioła».

HRABINA

Jest w tym szczerść... uczucie nawet.

ZUZANNA

składa gitarę na fotelu

Och, co się tyczy uczucia, chłopiec... Ale,
ale, panie oficerze, czy mówiono ci, że dla oży-
wienia wieczoru chciałybyśmy się przekonać,
czy która z moich sukien nie nada się tobie?

HRABINA

Obawiam się, że nie.

ZUZANNA

mierzy się z nim

Jest mojego wzrostu. Zdejmijmy mu naj-
pierw płaszcz.

odpina

HRABINA

A gdyby kto wszedł?

ZUZANNA

Alboż robimy co złego? Zamknę drzwi. *bie-
gnie* Ale przede wszystkim chciałabym coś dlań
na głowę.

HRABINA

Na mojej toalecie leży czepeczek kąpielowy.

ZUZANNA *wchodzi do alkierza drzwiami po
lewej na przodzie sceny*

SCENA PIĄTA

CHERUBIN, HRABINA *siedzi*

HRABINA

Aż do otwarcia balu hrabia nie będzie wiedział, że jesteś w zamku. Powiemy mu później, że w oczekiwaniu, aż przygotują twój dekret, wpadła nam myśl...

CHERUBIN

pokazuje dekret

Niestety, pani, oto już jest! Bazylio oddał mi go w imieniu hrabiego.

HRABINA

Już? Obawiali się stracić bodaj minutę. *czyta* Tak im było pilno, że aż zapomnieli pieczęci.
oddaje dekret

SCENA SZÓSTA

CHERUBIN, HRABINA, ZUZANNA

ZUZANNA

wchodzi z wielkim czepkiem

Jakiej pieczęci?

HRABINA

Na dekrecie.

ZUZANNA

Już?

HRABINA

Toż samo mówiłam. Czy to mój czepeczek?

ZUZANNA

siada koło HRABINY

I najpiękniejszy ze wszystkich.

śpiewa ze szpilkami w ustach

Zwróć nieco głowę, prosto stój,
Janie de Lyra, miły mój.

CHERUBIN *przyklęka*, ZUZANNA *stroi mu głowę*

Ach, pani, ależ uroczy!

HRABINA

Ułóż mu kołnierzyk bardziej po damsku.

ZUZANNA

poprawia

O tak... Patrzcie mi tego hultaja, jak jemu do twarzy za dziewczynę! Zazdrosna jestem, do-

prawdy! *bierze go pod brodę* Słuchaj, przestaniez ty być taki ładny?

HRABINA

Cóż za wariatka! Trzeba podwinąć rękaw, aby suknia lepiej leżała... *podwija* Cóż on ma na ramieniu? Wstążkę?!

ZUZANNA

I to wstążkę pani. Rada jestem, że pani widziała. Powiedziałam mu już, że sama powiem! Oho! Gdyby hrabia nie wszedł, z pewnością odebrałabym wstążkę, bo jestem prawie tak silna jak on.

HRABINA

Ależ tu krew!
odwiązuje wstążkę

CHERUBIN

zawstydzony

Dziś rano, na wsiadany, poprawiałem munsztuk; koń szarpnął głowę i guzik skaleczył mi ramię.

HRABINA

Jeszcze nikt chyba wstążką...

ZUZANNA

A zwłaszcza kradzioną. Popatrzmyż tedy, co ten łańcuszek... guzik... wędzidło... nie rozumiem się nic a nic na tych nazwach. Och, jakie on ma białe ramię! Istna kobieta! Bielsze niż moje! O, niech pani patrzy!

porównuje

HRABINA

lodowato

Poszukaj raczej kawałka kitajki⁵⁰ w gotowalni.

ZUZANNA *popycha mu głowę, śmiejąc się.* CHERUBIN *pada na obie ręce.* ZUZANNA *wchodzi do alkierza.*

SCENA SIÓDMA

CHERUBIN *na kolanach,* HRABINA *siedzi*

HRABINA

jakiś czas milczy, z oczami wlepionymi we wstążkę. CHERUBIN *pożera ją wzrokiem*

⁵⁰*kitajka* — gładka, błyszcząca tkanina jedwabna a. bawełniana, sprowadzana ze Wschodu (z Chin: stąd nazwa). [przypis edytorski]

Co zaś do wstążki, panie kawalerze... bardzo lubię ten kolor... i byłam bardzo zmartwiona z jej zguby...

SCENA ÓSMA

CHERUBIN *na kolanach*, HRABINA *siedzi*, ZUZANNA

ZUZANNA

wchodząc

A opatrunek?

Oddaje HRABINIE kitajkę i nożyczki

HRABINA

Kiedy pójdziesz szukać swoich szmatek, weź wstążkę od innego czepeczka.

ZUZANNA *wychodzi w głębi, zabierając płaszcz pazia.*

SCENA DZIEWIĄTA

CHERUBIN *na kolanach*, HRABINA *siedzi*

CHERUBIN

ze spuszczoneymi oczami

Ta, którą mi odebrano, wyleczyłaby mnie w mgnieniu oka.

HRABINA

Jakim cudem? *pokazując kitajkę* To o wiele skuteczniejsze.

CHERUBIN

wahając się

Skoro wstążka... opasywała głowę... lub spoczywała na ciele osoby...

HRABINA

przecinając zdanie

...obcej! Staje się dobra na rany? Nie znałam tej własności. Dla wypróbowania zachowam wstążkę, którą miałeś na ramieniu. Za pierwszym zadrażnieniem... której z garderobianych... spróbuję.

CHERUBIN

wzruszony

Pani zachowa wstążkę, a ja jadę!

HRABINA

Nie na zawsze.

CHERUBIN

Jestem tak nieszczęśliwy!

HRABINA

wzruszona

Płacze teraz! To ten niegodziwy Figaro ze swoją wróżbą!...

CHERUBIN

w podnieceniu

Ach, chciałbym, aby się co rychlej sprawdziła. Gdybym miał pewność, że umrę za chwilę, moje usta odważyłyby się...

HRABINA

przerywa i wyciera mu oczy chusteczką

Cicho bądź, cicho, dziecko. Nie ma odrobiny sensu w tym, co mówisz.

pukanie do drzwi

HRABINA

pyta podniesionym głosem

Któż to puka w ten sposób?

SCENA DZIESIĄTA

CHERUBIN, HRABINA; HRABIA *za sceną*

HRABIA

z zewnątrz

Czegóż zamknięte?

HRABINA

zmieszana, powstaje

Mąż! Wielkie nieba! *do* CHERUBINA, *który zerwał się również* Ty bez płaszcza, z obnażoną szyją, ramionami! Sam ze mną! Ten nieład, list, który hrabia otrzymał, jego zazdrość!...

HRABIA

z zewnątrz

Nie otwiera pani?

HRABINA

Bo... bo jestem sama.

HRABIA

z zewnątrz

Sama! Z kimże tedy rozmawiasz?

HRABINA

zakłopotana

Z tobą... oczywiście, hrabio.

CHERUBIN

na stronie

Po tym, co zaszło wczoraj i dziś rano, za-
biłby mnie na miejscu!

*biegnie ku gotowalni, wpada i zamyka za so-
bą*

SCENA JEDENASTA

HRABINA

*sama, wyjmuje klucz i biegnie otworzyć HRA-
BIEMU*

Och, cóż za nierozwaga! Co za nierozwaga!

SCENA DWUNASTA

HRABIA, HRABINA

HRABIA

dość surowo

Nie jest w pani zwyczaju zamykać się!

HRABINA

zmieszana

Przebierałam gałganki... Przebierałam gał-
ganki z Zuzią... Poszła na chwilę do siebie.

HRABIA

przygląda się jej

Twarz i głos pani są bardzo zmienione!...

HRABINA

Nic w tym dziwnego... zupełnie nic dziwnego... upewniam... mówiłyśmy o tobie... poszła, jak ci wspomniałam...

HRABIA

Mówiłyście o mnie!... Wróciłem pod wpływem jakiegoś niepokoju; kiedy wsiadałem na konia, oddano mi bilecik... och, nie przywiązuję doń najmniejszej wagi, ale... podrażnił mnie...

HRABINA

Jak to, panie?... Co za bilecik?

HRABIA

Trzeba przyznać, pani, że ty albo ja otoczeni jesteśmy bardzo niegodziwymi ludźmi. Ostrzeżono mnie, że ktoś, kogo uważam za nieobecnego, postara się zobaczyć z panią.

HRABINA

Ktokolwiek byłby ów śmiałek, będzie chyba musiał wejść tutaj; mam zamiar cały dzień nie opuszczać pokoju.

HRABIA

A wieczór, na wesele Zuzi?

HRABINA

Za nic w świecie; czuję się bardzo niedo-
brze.

HRABIA

Na szczęście doktor jest tutaj.
Cóż to za hałas?

HRABINA

zmieszana

Hałas?

HRABIA

Ktoś przewrócił jakiś mebel.

HRABINA

Ja... ja nic nie słyszałam.

HRABIA

Musi tedy być pani diablo zajęta!

HRABINA

Zajęta? Czym?

HRABIA

W tym gabinecie jest ktoś, pani.

HRABINA

Jak to... któż by?

HRABIA

To ja o to pytam; dopiero wszedłem.

HRABINA

Ależ... prawdopodobnie Zuzia robi porządek.

HRABIA

Powiedziała pani, że Zuzia poszła do siebie.

HRABINA

Poszła... lub weszła tam... nie wiem pewnie.

HRABIA

Jeśli to Zuzia, skąd twoje zmieszanie?

HRABINA

Zmieszanie... z przyczyny mojej pokojówki?

HRABIA

Czy z przyczyny pokojówki, nie wiem; ale co do zmieszania, to rzecz pewna.

HRABINA

Rzecz pewna, hrabio, że ta dziewczyna niepokoi i zajmuje cię o wiele więcej niż mnie.

HRABIA

w gniewie

Zajmuje do tego stopnia, iż pragnę widzieć ją w tej chwili.

HRABINA

Zdaje mi się w istocie, że pragniesz tego często; ale nigdy zuchwalsze podejrzenie...

SCENA TRZYNASTA

HRABIA, HRABINA; ZUZANNA *wchodzi z rękami pełnymi sukien*

HRABIA

Tym łatwiej będzie je rozproszyć. *woła w stronę alkierza* Wyjdź, Zuziu, rozkazuję.

ZUZANNA *zatrzymuje się koło alkowy w głębi*

HRABINA

Jest prawie nieubrana; czyż można w ten sposób obchodzić się z kobietami w ich mieszkaniu? Przymierzała suknie, które jej dają z okazji ślubu, uciekła usłyszawszy twój głos.

HRABIA

Jeśli tak bardzo się boi pokazać, może bodaj przemówi. *obraca się ku drzwiom* Odpowiedz, Zuziu, czy jesteś?

ZUZANNA, *która dotąd stała w głębi, pomyka do alkowy i chowa się*

HRABINA

żywo, w stronę alkierza

Zuziu, zakazuję ci odpowiadać. *do HRABIEGO* Jeszcze nikt nie posunął tyranii do tego stopnia.

HRABIA

zbliżając się do drzwi

Och, skoro nie chce mówić, ubrana czy nie, muszę ją widzieć.

HRABINA

staje przed drzwiami

Wszędzie indziej nie jest w mej mocy przeszkodzić panu; ale mam nadzieję, że choć we własnym pokoju...

HRABIA

A ja mam nadzieję, że dowiem się za chwilę, kto jest owa tajemnicza Zuzia. Żądać od pani klucza byłoby, jak widzę, daremnie! Ale jest sposób, aby wysadzić te drzwiczki. Hej! jest tam który?

HRABINA

Chcesz wołać ludzi i dawać publiczny rozgłos podejrzeniu, które uczyniłoby nas pośmiewiskiem?

HRABIA

Ma pani słuszność; w istocie, ja sam wystarczę: pójdę w tej chwili przynieść, co potrzeba. *idzie ku drzwiom i wraca* Ale by wszystko zostało, jak jest, czy raczy pani towarzyszyć mi bez skandalu i hałasu, skoro ich tak nie lubisz?... Rzeczy tak prostej nie zechcesz chyba odmówić!

HRABINA

zmieszana

Ależ, mężu, któż myśli ci się sprzeciwić?

HRABIA

Ach, zapomniałem o drzwiach do garderoby; muszę je zamknąć również, iżby uniewinnieniu pani stało się zadość w całej pełni.

zamyka drzwi w głębi i wyjmuje klucz

HRABINA

na stronie

O nieba! Cóż za nierozwaga!

HRABIA

wracając

Teraz, kiedy pokój zamknięty, przyjm moje ramię, proszę. *podnosząc głos* Co się tyczy Zuzi, musi łaskawie poczekać w alkierzu, aż wrócę; najmniej zaś, co jej grozi za moim powrotem...

HRABINA

W istocie, hrabio, trudno o wstrętniejszą przygodę...

HRABIA *wyprowadza ją i zamyka drzwi na klucz.*

SCENA CZTERNASTA

ZUZANNA, CHERUBIN

ZUZANNA

wybiega z ukrycia, podbiega do alkierza i mówi przez dziurkę od klucza

Otwórz, Cherubinie, prędko; to ja, Zuzia, wychodź.

CHERUBIN

wychodzi

Ach, Zuziu, cóż za straszna scena!

ZUZANNA

Wychodź, nie ma minuty do stracenia!

CHERUBIN

przestraszony

A jak wyjść?

ZUZANNA

Nie wiem, ale wyjdź.

CHERUBIN

Jeśli nie ma wyjścia?

ZUZANNA

Po rannym spotkaniu hrabia zgniótłby cię,
a my byłybyśmy zgubione. Biegnij uwiadomić
Figara...

CHERUBIN

Okno nie jest może zbyt wysokie.
biegnie do okna

ZUZANNA

ze zgrozą

Z piętra! Niepodobna! Och, biedna pani!
A moje małżeństwo, o Boże!

CHERUBIN

wraca

Wychodzi na inspekty; co najwyżej uszko-
dzą parę grządek.

ZUZANNA

zatrzymuje go, wołając
Zabije się!

CHERUBIN

w uniesieniu

W gorejącą otchłań, Zuziu, raczej, niż ją
narazić... A ten całus przyniesie mi szczęście.

SCENA PIĘTNASTA

ZUZANNA

sama, wydaje okrzyk przerażenia

Och!... *pada na chwilę na krzesło; z trudem zbliża się do okna i wraca* Już jest daleko! Och, mały urwis! Równie zwinny jak ładny! Jeśli temu zbraknie w życiu kobiet... Zajmijmy co prędzej jego miejsce, *wchodząc do alkierza* Możesz teraz, panie hrabio, wyłamać zamek, o ile cię to bawi; zje diaska, kto dobędzie ze mnie słowo.

zamyka się

SCENA SZESNASTA

HRABIA, HRABINA *wracają do pokoju*

HRABIA

trzyma w ręku obcęgi, które rzuca na fotel

Wszystko jest, jak zostawiłem. Pani, nim mnie narazisz na konieczność skruszenia drzwi, zastanów się: jeszcze raz pytam, nie chcesz otworzyć?

HRABINA

Ach, mężu, jakież straszliwy poryw zdolny jest niweczyć w ten sposób względy należne godności żony? Gdyby to miłość władała tobą i podsuwała ci te szaleństwa, usprawiedliwiłabym je mimo ich niedorzeczności; zapomniałabym może przez wzgląd na pobudki wszystko, co jest w nich obrażającego. Ale sama próżność czyż może szlachetnego człowieka przywieść do takich wybryków?

HRABIA

Miłość czy próżność — otworzysz, pani, albo natychmiast...

HRABINA

stając między HRABIĄ a drzwiami

Wstrzymaj się, hrabio, proszę. Czy sądzisz, że byłabym zdolna uchybić samej sobie?

HRABIA

Co się pani podoba; chcę widzieć, kto jest w alkierzu.

HRABINA

przestraszona

Dobrze więc, mężu, zobaczysz. Posłuchaj mnie... spokojnie.

HRABIA

Więc nie Zuzia?

HRABINA

trwoźliwie

W każdym bądź razie nie osoba... której mógłbyś się w czymkolwiek obawiać... Gotowałyśmy żarcik... bardzo niewinny... doprawdy... na dziś wieczór... i przysięgam...

HRABIA

I przysięgasz?...

HRABINA

Że ani on, ani ja nie mieliśmy zamiaru cię obrazić.

HRABIA

szybko

„Ani on, ani ja”? Więc to mężczyzna?

HRABINA

Dziecko raczej, mężu.

HRABIA

Któż?

HRABINA

Ledwie śmiem go nazwać.

HRABIA

wściekły

Zabiję go.

HRABINA

Wielkie nieba!

HRABIA

Mów więc.

HRABINA

Młody... Cherubin.

HRABIA

Cherubin! Zuchwały!... Oto więc moje podejrzania i bilecik sprawdziły się.

HRABINA

składając ręce

Och, hrabio, nie myśl...

HRABIA

tupiąc nogą; na stronie

Wszędzie spotykać przekłętego pazia! *głośno* Proszę, pani, otwórz; wiem wszystko teraz.

Nie byłabyś tak wzruszona, żegnając go dziś rano; on byłby odjechał, jak mu kazałem; nie byłabyś z takim nakładem fałszu układała bajeczki o Zuzannie; nie byłby się tak skwapliwie schował, gdyby nie kryło się w tym nic występnego.

HRABINA

Lękał się pogniewać cię, pokazując ci się na oczy.

HRABIA

odchodząc od zmysłów, krzyczy przez drzwi do alkierza

Wychodźże raz, malcze przeklęty!

HRABINA

bierze go wpół i odciąga

Och, hrabio, mężu, gniew twój... ja drzę o niego. Nie dopuszczaj, błagam, próżnego podejrzenia! I niech to, że go zastaniesz trochę rozebrany...

HRABIA

Rozebrany!...

HRABINA

Niestety! Miałyśmy go przebrać za kobietę: ma mój czepek, jest w kamizelce, szyja i ramiona gołe; miał właśnie przymierzać...

HRABIA

I pani pod pozorem słabości chciałaś zostać w pokoju! Niegodna żono! Ha! Zostaniesz w nim... długo, ale trzeba wprzód wypędzić zeń zuchwalca, i to tak, abym go już nie spotkał nigdzie.

HRABINA

padając na kolana, ze wzniesionymi rękami
Hrabio, miej litość dla dziecka, nie darowałabym sobie nigdy, iż stałam się przyczyną...

HRABIA

Przestrach twój przydaje wagi jego zbrodni.

HRABINA

On nie winien, odjeżdżał już; to ja kazałam go zawołać.

HRABIA

wściekły

Powstań, usuń się... Pani masz śmiałość przemawiać do mnie za innym!

HRABINA

Dobrze więc, mężu, usuwam się; wstaję; oddam ci nawet klucz od alkierza: ale zaklinam cię w imię twojej miłości...

HRABIA

Mej miłości, wiarołomna!

HRABINA

wstaje i oddaje klucz

Przyrzeknij, że pozwolisz odejść temu dziecku, nie robiąc mu nic złego; niech potem cały twój gniew spadnie na mnie, jeśli cię nie przekonam...

HRABIA

biorąc klucz

Nie słucham już nic.

HRABINA

rzuca się na berżerkę, zastaniając chustką oczy

Nieba! On zginie.

HRABIA

otwiera drzwi i cofa się
Zuzia!

SCENA SIEDEMNASTA

HRABINA, HRABIA, ZUZANNA

ZUZANNA

wychodzi, śmiejąc się
„Zabiję go, zabiję”. Zabij go więc pan, tego
niegodziwego pazia!

HRABIA

na stronie

Ha! Cóż za nauczka! *patrząc na HRABINĘ,*
która stoi osłupiała I pani także udajesz zdumie-
nie?... Ale może ona tam nie sama...

wchodzi

SCENA OSIEMNASTA

HRABINA *siedzi,* ZUZANNA

ZUZANNA

podbiega do HRABINY

Niech się pani uspokoi, jest daleko, wyskoczył.

SCENA DZIEWIĘTNASTA

HRABINA *siedzi*, ZUZANNA, HRABIA

HRABIA

wychodzi z gabinetu zawstydzony; po krótkim milczeniu

Nie ma nikogo, tym razem wina po mojej stronie. Hrabino... gra pani komedię bardzo dobrze.

ZUZANNA

wesoło

A ja, wasza dostojność?

HRABINA *przyciska chustkę do ust, aby ochłoniąć, i milczy*

HRABIA

zbliża się

Jak to, pani, więc to był żart?...

HRABINA

opamiętując się nieco

Czemuż by nie?

HRABIA

Cóż za szkaradna zabawa! I na cóż to?...

HRABINA

Czyż pańskie szaleństwa zasługują na li-
tość?

HRABIA

Nazywać szaleństwem coś, co tyczy hono-
ru?

HRABINA

stopniowo coraz pewniejszym tonem

Czyż po to złączyłam swoje życie z pań-
skim, aby być wiecznie wydana na opuszczenie
i zazdrość, dwie rzeczy, które pan jeden śmiesz
kojarzyć?

HRABIA

Ach, pani, to było za wiele.

ZUZANNA

Jaśnie pani winna była pozwolić panu hra-
biemu, aby zwołał służbę...

HRABIA

Masz słuszność, zawiniłem... Daruj, Rozy-
no, jestem tak zawstydzony!...

ZUZANNA

Niech wasza dostojność wyzna, że zasłużył na to po trosze.

HRABIA

Czemuż nie wyszłaś, kiedy cię wołałem, niegodziwa?

ZUZANNA

Odziewałam się, jak mogłam, pokłukałam się cała szpilkami; zresztą pani hrabina, broniąc mi się odezwać, miała pewno swoje racje.

HRABIA

Miast przypominać mi moje błędy, pomóż mi uzyskać przebaczenie.

HRABINA

Nie, hrabio; podobnej zniewagi się nie zapomina. Schronię się do urszulanek⁵¹; widzę, że czas mi to uczynić.

HRABIA

Byłabyś zdolna, tak bez żalu?...

⁵¹*urszulanki* — mniszki, zakonnice; nazwa zakonu żeńskiego. [przypis edytorski]

ZUZANNA

Co do mnie, jestem pewna, iż ani jeden dzień nie spłynąłby pani bez płaczu.

HRABINA

A gdyby nawet, Zuziu? Wolę raczej opłakiwać niewdzięcznika niż mieć tę słabość, aby mu przebaczyć. Nadto mnie obraził.

HRABIA

Rozyno!

HRABINA

Nie jestem już ową Rozyną, którą tak oblegałeś! Jestem biedną hrabiną Almawiwa, biedną, opuszczoną żoną, której już nie kochasz.

ZUZANNA

Pani!

HRABIA

błagalnie

Przez litość!...

HRABINA

Nie miałeś jej dla mnie.

HRABIA

Ale bo ten bilecik... przywiódł mnie do szaleństwa!

HRABINA

Napisano go bez mego zezwolenia.

HRABIA

Wiedziałaś o nim?

HRABINA

To ten wariat Figaro.

HRABIA

On w tym palce maczał?

HRABINA

...oddał Bazyliowi...

HRABIA

Który powiedział mi, że ma go z rąk jakiegoś wieśniaka. O przewrotny dławidudo! Więc to tak? Siedzisz na dwóch stołkach? Zapłacisz mi za wszystkich!

HRABINA

Żądasz przebaczenia dla siebie, a odmawiasz go innym! Oto mężczyźni! Och, gdybym zgodziła się przebaczyć przez wzgląd na uniesienie,

w jakie mógł cię wtrącić ten bilecik, żądałabym, aby amnestia była powszechna.

HRABIA

Dobrze więc, z całego serca, hrabino. Ale jak okupić błąd tak upokarzający?

HRABINA

wstaje

Był nim dla nas obojga.

HRABIA

Ach, powiedz, dla mnie samego. Ale nie mogę jeszcze pojąć, jak kobiety zdołają tak szybko i zręcznie nastroić się na ton wymagany przez okoliczności. Czerwieniłaś się, płakałaś, twarz ci się mieniła... Na honor! Jeszcze jesteś zmieniona...

HRABINA

siląc się na uśmiech

Rumieniłam się... z oburzenia na twą podejrzliwość. Ale czyż mężczyźni są na tyle subtelni, aby rozróżnić wzburzenie obrażonej cnoty od pomieszania zrodzonego z poczucia winy?

HRABIA

uśmiechając się

A ten paż wpół rozebrany, w kamizelce,
prawie nagi...

HRABINA

ukazując ZUZANNĘ

Widzisz go przed sobą. Czy nie milej ci raczej spotkać ją niż kogo innego? Zazwyczaj takie spotkanie nie sprawia ci przykrości.

HRABIA

śmieje się głośniej

A te prośby, te udane łzy...

HRABINA

Zmuszasz mnie do śmiechu, a doprawdy nie mam na śmiech ochoty.

HRABIA

Zdaje się nam, że jesteśmy wielcy politycy, a jesteśmy proste dzieci. To ciebie, pani, król winien posłać w ambasadzie do Londynu! Płeć wasza musiała bardzo gruntownie zgłębiać sztukę udawania, aby osiągnąć tak zadziwiające rezultaty!

HRABINA

To wy zmuszacie nas do tego.

ZUZANNA

Traktujcie nas jako jeńców na słowo, a zobaczycie, czy jesteśmy ludźmi honoru.

HRABINA

Skończmy już, hrabio. Może posunęłam się za daleko; ale pobłażliwość moja wobec tak ciężkiej zniewagi powinna co najmniej uzyskać mi twoją.

HRABIA

Ale powtórz jeszcze, że przebaczasz.

HRABINA

Czy ja to powiedziałam, Zuziu?

ZUZANNA

Nie słyszałam, proszę pani.

HRABIA

Więc pozwól się wymknąć temu słowu.

HRABINA

Czy zasługujesz na nie, niewdzięczny?

HRABIA

Tak, skruchą moją.

ZUZANNA

Podejrzewać, że u pani w alkierzu chowa się mężczyzna!

HRABIA

Ukarła mnie dość surowo!

ZUZANNA

Nie wierzyć jej, gdy powiada, że to Zuzia!

HRABIA

Rozyno, nie dasz się zmiękczyć?

HRABINA

Ach, Zuziu, jakaż ja słaba! Jakiż przykład ci daję! *wyciągając rękę do HRABIEGO* Już nikt nie będzie wierzył w gniew kobiety.

ZUZANNA

Ba, proszę pani, czyż z nimi nie zawsze trzeba skończyć na tym?

HRABIA *całuje gorąco rękę żony*

SCENA DWUDZIESTA

ZUZANNA, FIGARO, HRABINA, HRABIA

FIGARO

wbiega zdyszany

Mówiono, że pani zastała. Pędzę co rychlej... Widzę z radością, że to bajki.

HRABIA

sucho

Bardzoś troskliwy.

FIGARO

To mój obowiązek. Ale skoro nic nie grozi, wasza dostojność, oto młodzi wasale i wasalki zebrali się na dole ze skrzypkami i gęśłami, czekając chwili, w której pan hrabia zezwoli, bym powiódł narzeczoną...

HRABIA

A któż zostanie, by czuwać przy hrabinie?

FIGARO

Czuwać? Wszak nie chora.

HRABIA

Nie; ale ten nieznajomy, który ma się z nią widzieć?

FIGARO

Jaki nieznajomy?

HRABIA

Ten z bileciku, któryś oddał Bazyliowi.

FIGARO

Kto to powiada?

HRABIA

Gdybym nie wiedział tego skądinąd, ob-
wiesiu, sama fizjonomia twoja upewniłaby mnie,
że kłamiesz.

FIGARO

Jeśli tak jest w istocie, nie ja kłamię, ale
moja fizjonomia.

ZUZANNA

Daj pokój, nieboraku! Nie marnuj elokwen-
cji: powiedziałyśmy wszystko.

FIGARO

Powiedziały — co? Traktujecie mnie jak
Bazylię!

ZUZANNA

Że napisałeś przed chwilą bilecik, aby wmó-
wić w pana hrabiego, iż pazik znajduje się w tym
alkierzu, gdzie ja się tymczasem zamknęłam.

HRABIA

Co na to odpowiesz?

HRABINA

Nie ma już co ukrywać, Figaro; żart skończony.

FIGARO

starając się zgadnąć
Żart... skończony?

HRABIA

Tak; *consumatum est*⁵². Cóż ty na to?

FIGARO

Ja... na to... że chciałbym, aby można było to samo rzec o mym małżeństwie, i jeśli pan hrabia każe...

HRABIA

Przyznajesz się wreszcie do bileciku?

FIGARO

Skoro pani sobie życzy, skoro Zuzia sobie życzy, skoro sam pan hrabia sobie życzy, trzebaż i mnie się zgodzić, ale na miejscu waszej

⁵²*consumatum est* (łac.) — dokonało się. [przypis edytorski]

dostojności, na honor! nie wierzyłbym ani słowa wszystkiemu, co my tu opowiadamy.

HRABIA

Wciąż kłamać wbrew oczywistości! Zaczyna mnie to drażnić.

HRABINA

śmiejąc się

Biedny chłopak! Czemuż żądać koniecznie, hrabio, aby raz w życiu powiedział prawdę?

FIGARO

po cichu do ZUZANNY

Ostrzegłem go o niebezpieczeństwie; to wszystko, co uczciwy człowiek może zrobić.

ZUZANNA

cicho

Widziałeś pazika?

FIGARO

cicho

Cały poturbowany.

ZUZANNA

cicho

Biedaczek!

HRABINA

Chodźmy, hrabio, ta para nie może się doczekać; niecierpliwość tak zrozumiała! Zejdźmyż dopełnić ceremonii.

HRABIA

na stronie

A Marcelina, Marcelina... *głośno* Chciałbym bodaj... ubrać się.

HRABINA

Dla służby?... Czyż ja się ubieram?

SCENA DWUDZIESTA PIERWSZA

FIGARO, ZUZANNA, HRABINA, HRABIA, ANTONIO

ANTONIO

podchmielony; trzymając doniczkę zgniecionych goździków

Wasza dostojność! Wasza dostojność!

HRABIA

Czego chcesz, Antonio?

ANTONIO

Każde, pan hrabia, okratować okna, które wychodzą na moje grzędy. Wciąż wyrzucają mi

coś przez okno; ot, przed chwilą wyrzucono mi człowieka.

HRABIA

Przez te okna?

ANTONIO

Patrząc, hrabio, jak urządzili moje goździki!

ZUZANNA

cicho do FIGARA

Ratuj, Figaro, ratuj!

FIGARO

Wasza dostojność, toż on pijany od samego rana.

ANTONIO

Takżeś zgadł! To mała reszteczka z wczoraj. Oto jak ludzie wydają sądy... mętne...

HRABIA

gwałtownie

Ten człowiek! Ten człowiek! Gdzie on?

ANTONIO

Gdzie?

HRABIA

Tak.

ANTONIO

O to właśnie pytam. Muszę go znaleźć koniecznie. Jestem pańskim sługą: ja sam mam pieczę o ogród; wpada mi w ogród mężczyzna; czuje pan hrabia... że moja reputacja...

ZUZANNA

cicho do FIGARA

Odwróć to, odwróć jakoś.

FIGARO

Zawsze więc będziesz pił?

ANTONIO

Gdybym nie pił, wściekłbym się.

HRABINA

Ale nadużywać w ten sposób, bez potrzeby...

ANTONIO

Pić bez pragnienia i czulić się o każdej porze roku, pani hrabino, wszak to jedno odróżnia nas od innych bydląt.

HRABIA

żywo

Odpowiadaj albo cię wypędzę.

ANTONIO

Alboż ja bym odszedł?

HRABIA

Co?

ANTONIO

dotykając ręką czoła

Jeśli pan nie masz dosyć tego, aby zachować dobrego sługę, ja nie jestem dość głupi na to, aby odprawiać tak dobrego pana.

HRABIA

potrząsa nim w gniewie

Zatem powiadasz, że wyrzucono mężczyznę z tego okna?

ANTONIO

Tak, moja ekscelencjo; przed chwilą, w białej kamizeli; uciekał, psiakość! aż się kurzyło...

HRABIA

zniecierpliwiony

No i?...

ANTONIO

Chciałem biec za nim, ale nabiłem sobie o kratę takiego siniaka... że nie mogę ruszać ani ręką, ani nogą u tego małego palca.

podnosi palec

HRABIA

Poznałbyś bodaj tego człowieka?

ANTONIO

Och, jeszcze by nie!... Gdybym go choć widział!

ZUZANNA

po cichu do FIGARA

Nie widział.

FIGARO

Ileż historii dla głupiej doniczki! Ileż ci trzeba, stękało, za twoje goździki? Nie ma co ukrywać, wasza dostojność: to ja skoczyłem.

HRABIA

Jak to, ty?

ANTONIO

„Ileż ci trzeba, stękało”? Zatem ciało twoje tego podrosło od owego czasu? Bo widziałeś mi się grubo mniejszy i cieńszy.

FIGARO

Oczywiście; kiedy człowiek skacze, kurczy się...

ANTONIO

Mnie by się zdawało, że to był raczej... aby nie zelgać... ten mały szkrab, ten pazik.

HRABIA

Cherubin, chcesz powiedzieć?

FIGARO

Tak, wrócił razem z koniem umyślnie po to spod Sewilli, gdzie już się pewnie znajduje.

ANTONIO

Och, nie, tego nie mówię, tego nie mówię! Nie widziałem, żeby koń skakał, inaczej powiedziałbym sumiennie...

HRABIA

Cierpliwości!...

FIGARO

Byłem w garderobie u dworek, w białej kamizelce: bo też upałem!... Czekałem na moją Zuzię, kiedy nagle słyszę głos pana hrabiego, hałas, brum, brum!... Nie wiem, co za lęk mnie chwycił; przypomniałem sobie bilecik; i przyznam się wręcz do swej głupoty: skoczyłem bez zastanowienia na inspekty. Stłukłem nawet nieco prawą nogę.

rozciera nogę

ANTONIO

Skoro to ty, niechże ci oddam ten świstek, który przy upadku wypsnął ci się z kamizeli.

HRABIA

rzuca się ku ANTONIOWI

Daj!

rozwija papier i składa go

FIGARO

na stronie

Wpadłem.

HRABIA

do FIGARA

Czy z przestachu nie zapomniałeś, co zawiera ten papier i skąd znalazł się w twojej kieszeni?

FIGARO

zakłopotany, szpera po kieszeniach i dobywa kolejno różne papiery

Nie, z pewnością. Mam ich tyle! Cała korespondencja zamkowa, *ogląda jakiś papier* To? A, to list od Marceliny, cztery stronice, ładna historia!... A to? czy przypadkiem nie prośba tego biednego kłusownika?... Nie nie, o jest... O, w drugiej kieszeni spis inwentarza...

HRABIA *znów rozwija papier*

HRABINA

cicho do ZUZANNY

Nieba! Zuziu! To patent oficerski.

ZUZANNA

po cichu do FIGARA

Wszystko stracone, to dekret.

HRABIA

składa papier

No i cóż, arcyprzemysłny człowieku, nie domyślasz się?

ANTONIO

zbliżając się do FIGARA

Pan hrabia pyta, czy się nie domyślasz.

FIGARO

odpycha go

Pfuj! Ten paskudziarz chucha mi w sam nos!

HRABIA

Nie przypominasz sobie, co to być może?

FIGARO

Aaaa! *Povero*⁵³! To będzie dekret tego biednego chłopczyny! Powierzył mi go i zapomniałem mu oddać. Oooo! Ja roztrzepany. Cóż on pocznie bez dekretu, trzeba pędzić...

HRABIA

Czemu ci go oddał?

FIGARO

zakłopotany

Chciał... chciał, żeby coś z tym zrobić.

⁵³povero (wł.) — biedny, biedactwo. [przypis edytorski]

HRABIA

ogląda już papier

Wszak nic nie brakuje.

HRABINA

po cichu do ZUZANNY

Pieczeć.

ZUZANNA

po cichu do FIGARA

Pieczeni brakuje.

HRABIA

do FIGARA

Nie odpowiadasz?

FIGARO

Hm... bo tak... w istocie... prawie nic nie brakuje... Powiada, że to zwyczaj...

HRABIA

Zwyczaj! Co za zwyczaj?

FIGARO

Żeby był opatrzony pańską herbową pieczęcią. Może obeszloby się bez tego.

HRABIA

rozwija papier i mnie go w złości

Postanowione jest widać, że nic się nie dowiem. *na stronie* To Figaro dowodzi tym wszystkim i ja nie miałbym się zemścić?

zwraca się ku drzwiom z gniewem

FIGARO

zatrzymuje go

Wasza dostojność wychodzi, nic nie postanowiwszy co do uroczystości?

SCENA DWUDZIESTA DRUGA

BAZYLIO, BARTOLO, MARCELINA, FIGARO, HRABIA, SŁONECZKO, HRABINA, ZUZANNA, ANTONIO, SŁUŻBA HRABIEGO, WASALE

MARCELINA

do HRABIEGO

Niech wasza dostojność nic nie postanawia! Wcześniej niż jemu łaskę, nam jesteście winien sprawiedliwość. On ma zobowiązania wobec mnie.

HRABIA

na stronie

Nadchodzi moja pomsta.

FIGARO

Zobowiązania? Jakie? Wytłumacz się, pani.

MARCELINA

Wytłumaczę się, zwodniku!

HRABIA *siada na berzerce*, ZUZANNA *staje za nią*

HRABIA

O cóż chodzi, Marcelino?

MARCELINA

O przyrzeczenie małżeństwa.

FIGARO

Ot, po prostu oblig⁵⁴ w zamian za pożyczone pieniądze.

MARCELINA

do HRABIEGO

Pod warunkiem małżeństwa. Wasza dostojność jesteś wszechmocnym panem, najwyższym sędzią prowincji.

⁵⁴*oblig* — zobowiązanie; por. czas. *zobligować kogo*. [przypis edytorski]

HRABIA

Skieruj rzecz przed trybunał, wymierzę wszystkim sprawiedliwość.

BAZYLIO

ukazując MARCELINĘ

W takim razie wasza dostojność pozwoli, abym i ja przedłożył moje prawa do Marceliny?

HRABIA

na stronie

A, to ten hultaj, oddawca listu.

FIGARO

Inny wariat tegoż gatunku!

HRABIA

z gniewem do BAZYLIA

Twoje prawa! Twoje prawa! Właśnie tobie przystało odzywać się w mojej obecności, mości błaźnie!

ANTONIO

klaszcząc w dłonie

Trafił hrabia w sedno: to jego tytuł.

HRABIA

Marcelino, wszystko zawieszamy na razie, aż do rozpatrzenia twoich praw, które odbędzie się publicznie, w wielkiej sali. Ty, uczciwy Bazyljo, wierny i pewny pośle, udasz się po ławników.

BAZYLIO

Dla tej sprawy?

HRABIA

I po wieśniaka, który ci oddał list.

BAZYLIO

Alboż ja go znam?

HRABIA

Wzdragasz się?

BAZYLIO

Nie zgodziłem się do załatwiania posyłek.

HRABIA

He?

BAZYLIO

Jestem niepospolity mistrz na organach, uczę hrabinę na klawicymbale, dworki ćwiczę w sztuce śpiewu, paziów na mandolinie; przede

wszystkim zaś obowiązkiem moim jest umilać
waszej dostojności czas brzdąkaniem na gita-
rze, kiedy się jej spodoba rozkazać.

SŁONECZKO

wysuwa się

Ja bym poszedł, wielmożny panoczku, jeśli
wasza wola.

HRABIA

Jak się nazywasz i jaki masz urząd?

SŁONECZKO

Nazywam się Słoneczko, dobry panoczku;
koziarz, koziarek sprowadzony tu względem...
tego niby... fajwerku. Dziś moje kózki mają ni-
by... święto, a ja znam, gdzie jest w mieście ten
wściekły kram z procesami.

HRABIA

Podoba mi się twoja gorliwość; ty zaś *do*
BAZYLIA będziesz towarzyszył panu, przygry-
wając na gitarze i zabawiając go w drodze śpie-
wem. Uważaj go za mego gościa.

SŁONECZKO

uszcześliwiony

Co! ja, ja jestem...

ZUZANNA *ucisza go ręką, ukazując HRABINĘ*

HRABIA

To twój urząd: ruszaj albo cię przepędzę.

SCENA DWUDZIESTA TRZECIA

Ciż sami z wyjątkiem HRABIEGO

BAZYLIO

do siebie

Ha! Nie będę rozbijał nosa o garnek żelazny, ja, który jestem tylko...

FIGARO

Pustym czerepem...

BAZYLIO

na stronie

Miast dopomagać do ich małżeństwa zakrzątne się koło Marceliny. *do FIGARA* Nie gódź się na nic, wierzaj, póki nie wrócę.

bierze gitarę z fotela

FIGARO

idzie za nim

Godzić się! Och, nie, nie lękaj się; choćbyś nawet miał nie wrócić nigdy... Nie wyglądasz mi coś do śpiewu; chcesz, abym ja zaczął?... Hop! hop! wesoło! Bierz górne la-mi-la, na cześć mojej narzeczonej.

cofając się tańczy i przyśpiewuje; BAZYLIO towarzyszy mu na gitarze, cały orszak idzie za FIGAREM

Ponad góry złote
Wolę wdzięk i cnotę,
Zuzi, Zuzi mej,
Hej, hej! Hej, hej!
Hej, hej!
Oddam góry złote
Za jedną pieszczotę
— Zuzi, Zuzi mej,
Hej, hej! Hej, hej!
Hej, hej!

śpiew oddala się i zamiera za sceną

SCENA DWUDZIESTA CZWARTA

ZUZANNA, HRABINA

HRABINA

siedząc w berżerce

Widzisz, Zuziu, ładną scenę sprowadził mi twój wartogłów swoim bilecikiem.

ZUZANNA

Och, pani, kiedy wyszłam z alkierza, gdyby pani była widziała swoją twarz! Zbladła pani w jednej chwili: ale to tylko na moment, a potem stopniowo zrobiła się pani czerwona, czerwona, czerwona!

HRABINA

Więc on wyskoczył oknem?

ZUZANNA

Bez wahania, cudny dzieciak! Lekki... jak pszczołka.

HRABINA

Och, ten nieszczęsny ogrodnik! Wszystko to przejęło mnie do tego stopnia... myśli nie mogłam zebrać po prostu.

ZUZANNA

Och, ja przeciwnie: poznałam dopiero, do jakiego stopnia światowe obycie pozwala wielkim paniom kłamać tak, aby się nie zdradzić.

HRABINA

Mniemasz, że hrabia dał się wywieść w pole? Och, gdyby spotkał tego dzieciaka gdzie w zamku!

ZUZANNA

Wydam zlecenie, aby go dobrze ukryto...

HRABINA

Trzeba, aby wyjechał. Po tym, co się stało, pojmujesz, że nie mam ochoty posyłać go do ogrodu na twoje miejsce.

ZUZANNA

To pewna, że i ja nie pójdę. Oto więc moje małżeństwo jeszcze raz...

HRABINA

wstaje

Zaczekaj... A gdyby... w miejsce kogo innego i w twoje... gdybym ja sama...

ZUZANNA

Pani!

HRABINA

Nikt nie naraziłby się na niebezpieczeństwo... hrabia nie mógłby zaprzeczyć... Ukarać jego zazdrość i dowieść mu zdrady, to byłoby... Chodźmy: szczęśliwy obrót pierwszej sztuczki dodaje mi odwagi... Daj mu znać, że przyjdiesz. Ale zwłaszcza niech nikt...

ZUZANNA

Och, Figaro!

HRABINA

Nie, nie. Chciałby zaraz palec umaczać... zepsułby może. Podaj mi aksamitną maseczkę i laskę; pójdę podumać o tym na terasie.

ZUZANNA wchodzi do gotowalni

SCENA DWUDZIESTA PIĄTA

HRABINA

sama

Trzeba przyznać, że projekt jest dość zu-
chwały... *odwraca się* Ach, wstążka! Miła wstą-

żeczko, zapomniałam o tobie! *bierze ją z berżerki i rozwija* Nie opuścisz mnie już... będziesz mi przypominała scenę, gdy to nieszczęsne dziecko... O, hrabio, cóżeś ty uczynił? A ja sama! Co czynię w tej chwili?

SCENA DWUDZIESTA SZÓSTA

HRABINA, ZUZANNA

HRABINA *chowa ukradkiem wstążkę za gors*

ZUZANNA

Oto laseczka i maska.

HRABINA

Pamiętaj, zabroniłam ci wtajemniczyć bodaj słówkiem Figara.

ZUZANNA

z radością

Pani projekt jest czarujący. Zastanowiłam się. Wszystko załatwia, wszystkiemu kładzie koniec, wszystko ogarnia; co bądź by się zdarzyło, małżeństwo moje obecnie jest pewne.

całuje rękę HRABINY; wychodzą

W czasie antraktu lokaje urządzą salę audiencyjną; wnoszą dwie ławy dla adwokatów, które ustawiają po bokach sceny, tak aby przejście z tyłu było wolne. Na środku, w głębi, wznoszą estradę o dwóch stopniach, na której stawiają fotel HRABIEGO. Stolik i taboret pisarza ku przodowi z boku, siedzenia dla GĄSKI i innych sędziów po dwóch stronach estrady.

AKT TRZECI

Scena przedstawia komnatę w zamku, zwaną salą tronową, a która służy za salą audiencjonalną. Z jednej strony na ścianie godła królewskie, pod nimi portret króla.

SCENA PIERWSZA

HRABIA, PEDRILLO *w rajtroku*⁵⁵, *w butach z ostrogami, ma w ręku zapieczętowany pakiet*

HRABIA

szybko

Zrozumiałeś dobrze?

PEDRILLO

Tak, ekscelencjo.

wychodzi

SCENA DRUGA

HRABIA

sam, krzyczy

Pedrillo!

⁵⁵*rajtrok* — marynarka do jazdy konnej. [przypis edytorski]

SCENA TRZECIA

HRABIA, PEDRILLO *wraca*

PEDRILLO

Wasza dostojność?

HRABIA

Nikt cię nie widział?

PEDRILLO

Ani żywy duch.

HRABIA

Weź araba.

PEDRILLO

Osiodłany u furty.

HRABIA

Ostro, jednym tchem, aż do Sewilli.

PEDRILLO

Trzy mile tylko, ale opętane.

HRABIA

Skoro staniesz na miejscu, dowiedz się, czy paż przyjechał.

PEDRILLO

Do gospody?

HRABIA

Tak; a zwłaszcza od jak dawna.

PEDRILLO

Rozumiem.

HRABIA

Oddaj mu dekret i wracaj szybko.

PEDRILLO

A gdyby go nie było?

HRABIA

Wracaj jeszcze szybciej i zdaj mi sprawę.
Ruszaj.

SCENA CZWARTA

HRABIA

sam; chodzi zamyślony

Głupstwo strzeliłem, oddalając Bazylia!... Gniew to rzecz diabła warta. Ten bilecik ostrzegający o czyichś zamiarach na hrabinę; ta pokojówka zamykająca się w alkierzu, właśnie gdy ja przybywam; żona zdjęta prawdziwym lub udanym lękiem; człowiek jakiś, który skacze oknem... drugi, który wyznaje... lub wpiera we mnie, że

to on... Nitka wymyka mi się... Jest w tym coś niejasnego... Inna rzecz, poddanka: cóż to ma za znaczenie dla ludzi tego stanu! Ale hrabina! Gdyby jaki zuchwalec śmiał... Co ja mam za myśli... W istocie, kiedy głowa płonie, najrozsądniejszy człowiek zaczyna bredzić jak we śnie! Bawiła się: te zduszone krzyki, ta źle skrywana radość! Nie, hrabina szanuje się: mój honor... kiz diabeł go tam pomieścił! Z drugiej strony, jak stoimy? Czy ta szelmeczka Zuzia zdradziła mój sekret?... Ba! Nie jest jeszcze jej sekretem, więc... Co mnie prze do tego kaprysu? Dwadzieścia razy chciałem poniechać wszystkiego... Szczególne działanie niepewności! Gdybym jej pragnął bez walki, pragnąłbym tysiąc razy mniej. Ten Figaro marudzi! Trzeba go zręcznie wybadać...

FIGARO ukazuje się w głębi i zatrzymuje się.

... i starać się w rozmowie wymacać ostrożnie, czy coś wie o mej miłości do Zuzi.

SCENA PIĄTA

HRABIA, FIGARO

FIGARO

na stronie

Tuśmy, panie hrabio!

HRABIA

...czy wie od niej bodaj słówko...

FIGARO

jak wyżej

Domyślałem się tego.

HRABIA

...ożenię go ze starym gratem.

FIGARO

jak wyżej

Przedmiot afektów imć Bazylia?

HRABIA

A teraz pomyślmy, co zrobić z tej dziewczyny...

FIGARO

jak wyżej

Och, moją żonę, jeśli łaska.

HRABIA

odwraca się

He? Co? Kto tu?

FIGARO

zbliża się

Ja, na rozkazy waszej dostojności.

HRABIA

A cóż znaczyły te słowa?

FIGARO

Ja nic nie mówiłem.

HRABIA

powtarza

„Moją żonę, jeśli łaska”.

FIGARO

To... to ostatnie słowo — mówiłem komuś: „Idź, uwiadom moją żonę, jeśli łaska”.

HRABIA

przechadza się

Jego żonę!... Rad bym wiedzieć, co za sprawy mogą zatrzymywać imć Figara, gdy ja go każę wołać?

FIGARO

udając, że poprawia ubranie

Powalałem się⁵⁶, upadłszy na inspekty; zmieniłem ubranie.

HRABIA

Trzebaż na to godzinę?

FIGARO

Zawszeć trzeba czasu.

HRABIA

Lokaje ubierają się w tym domu dłużej niż panowie!

FIGARO

Bo nie mają służących, którzy by im pomagali.

HRABIA

Nie bardzo zrozumiałem, co ci się kazało dziś rano narażać na bezcelowe niebezpieczeństwo, rzucając się...

FIGARO

Niebezpieczeństwo! Rzekłby kto, iż otchłań pochłoneła mnie żywcem...

⁵⁶*powalać się* (daw.) — pobrudzić się. [przypis edytorski]

HRABIA

Próbuj, próbuj wywieść mnie w pole, udając, że nie rozumiesz, wykrętny sługusie! Rozumiesz dobrze, że nie o niebezpieczeństwo mi chodzi, ale o pobudki.

FIGARO

Wskutek fałszywego donosu wpada pan wściekły, druzgocząc wszystko jak Potok Moreński⁵⁷; szuka pan mężczyzny, trzeba ci go natychmiast, inaczej wywalisz drzwi, skruszysz zamki! Znajduję się tam przypadkiem; kto wie, czy w pierwszym uniesieniu...

HRABIA

przerywając

Mogłeś uciec schodami.

FIGARO

A pan przyłapać mnie na korytarzu.

HRABIA

Na korytarzu! *na stronie* Unoszę się i chybiam tego, o czym pragnę wiedzieć.

⁵⁷*Potok Moreński* — rzeka Gwadalkiwir spływająca z gór Sierra Morena w Andaluzji; spadek ku dolinie jest wyjątkowo urwisty, dziś wykorzystywany do pozyskiwania energii elektrycznej. [przypis edytorski]

FIGARO

na stronie

Wyczekajmyż go tam, gdzie zmierza, i trzymajmy się ostro.

HRABIA

łagodząc ton

Nie to zresztą chciałem powiedzieć, dajmy pokój... Miałem... tak, miałem ochotę zabrać cię do Londynu za kuriera... ale wszystko zważywszy...

FIGARO

Wasza dostojność zmienił zdanie?

HRABIA

Po pierwsze, nie umiesz po angielsku.

FIGARO

Umiem *Goddam*⁵⁸.

HRABIA

Nie rozumiem.

FIGARO

Powiadam, że umiem *Goddam*.

⁵⁸*Goddam* (ang.) — przekleństwo (*God damn*). [przypis edytorski]

HRABIA

No więc?

FIGARO

Do kaduka! Angielszczyzna to piękny język: niewiele trzeba umieć, aby zejść daleko. Z jednym *Goddam* można przejechać całą Anglię, nie zaznawszy najmniejszego braku. Chce pan wsunąć tłustego kurczaka? Wejdź tylko do garkuchni i zrób ten oto gest. *udaje, że kręci różnem Goddam!* Przynoszą ci nóżki cielęce. To cudowne! Ma pan ochotę napić się przedniego burgunda? Wystarczy tylko tyle. *odkorkowuje butelkę Goddam!* Przynoszą ci kufel piwa, piękny cynowy kufel, z pianą po brzegi. Rozkosz! Zdarzy się panu spotkać miłą osóbkę, z tych, co to pomykają drobnym kroczeniem, ze spuszczonej oczkami, z łokietkami przy sobie, kręcąc odrobinę kuperkiem? Przyłóż pan wdzięcznie palce do ust! Ha! *Goddam!* Wytnie ci policzek niczym tragarz portowy: dowód, że rozumie. Anglicy, trzeba przyznać, dodają czasem w rozmowie tu, owdzie parę słów; ale łatwo poznać, że *Goddam* jest podstawą języ-

ka! Jeśli więc wasza dostojność nie ma innych przyczyn, aby mnie trzymać w Hiszpanii...

HRABIA

na stronie

Chce jechać do Londynu: nic mu nie powiedziała.

FIGARO

na stronie

Myśli, że nic nie wiem; pociągnijmy go za język.

HRABIA

Jaki powód miała hrabina, aby mi płatać podobną sztuczkę?

FIGARO

Na honor, wasza dostojność, pan hrabia wie lepiej ode mnie.

HRABIA

Uprzedzam jej życzenia, obsypuję ją podarkami...

FIGARO

Obdarza ją pan, ale ją pan zdradza. Cóż po koronkach temu, kto nie ma kubraka?

HRABIA

...Dawniej mówiłeś mi wszystko.

FIGARO

A teraz nic panu nie ukrywam.

HRABIA

Ile ci dała hrabina za twój współudział?

FIGARO

Ile mi pan dał, aby ją wydobyć z rąk doktora? Ej, panie hrabio, nie poniewierajmy człowiekiem, który nam dobrze służy; łatwo go zmienić w lichego lokaja.

HRABIA

Czemu wszystko, czego się tkniesz, musi trącić kręctwem?

FIGARO

Bo wszędzie można się go dopatrzeć, skoro się gwałtem szuka.

HRABIA

Reputację masz fatalną!

FIGARO

A jeśli więcej wart od mej reputacji? Czy dużo jest wielkich panów, którzy by mogli to samo powiedzieć?

HRABIA

Sto razy widziałem cię, jak szedłeś ku fortunie, a nigdy prostą drogą.

FIGARO

Cóż pan chce? Straszna tam ciżba; każdy chce biec; cisną się, popychają, trącają łokciami, przewracają; dojdzie do mety, kto może, reszta ginie stratowana. Toteż mam tego dosyć; co do mnie, wyrzekam się.

HRABIA

Fortuny? *na stronie* To coś nowego.

FIGARO

na stronie

Na mnie teraz kolej. *głośno* Wasza dostojność obdarzył mnie posadą burgrabiego; to bardzo piękne stanowisko. Nie będę tedy po prawdzie radośnie witanym kurierem zajmujących

nowin, ale w zamian szczęśliwy z młodą żoną w głębi Andaluzji...

HRABIA

Któż by ci bronił wziąć ją do Londynu?

FIGARO

Trzeba by ją opuszczać tak często, że niebawem miałbym małżeństwa wyżej uszu.

HRABIA

Przy twoim talencie i zaletach mógłbyś z czasem dobić się awansu.

FIGARO

Talent drogą do awansu? Wasza dostojność żartuje. Mierność i płaszczenie się: oto środki do wszystkiego.

HRABIA

Trzeba by tylko pod moim kierownictwem obeznąć się nieco z polityką.

FIGARO

Znam ją.

HRABIA

Tak jak język angielski: główne zasady!

FIGARO

Tak, gdyby było tutaj czym się chwalić. Ale udawać, że się nie wie tego, co się wie; że się wie czego się nie wie; że się rozumie to, czego się nie pojmuje; że się nie słucha tego, co się słyszy; że się może zwłaszcza więcej, niż się może w istocie... Często jako największy sekret ukrywać, że nie ma żadnego; zamykać się, aby temperować pióra; udawać głębie, kiedy się jest tylko, jak powiadają, czczym i próżnym; bez ustanku grać od siedmiu boleści poważną figurę, rozpuszczać szpiegów i utrzymywać zdrajców, naruszać pieczęcie; przejmować listy i starać się uszlachetniać lichotę środków ważnością przedmiotu — oto cała polityka albo niech zginę!

HRABIA

Ech, to raczej definicja intrygi!

FIGARO

Polityka, intryga mniejsza; ponieważ, jak sądzę, są one nieco spokrewnione z sobą, niech się para nimi, komu wola! „Ja wolę mą miłą,

hej, wolę mą miłą!”, jak powiada piosenka poczciwego króla.

HRABIA

na stronie

Chce zostać. Rozumiem... Zuzanna zdradziła mnie?

FIGARO

na stronie

Połknął haczyk: odplaciłem mu jego własną monetą.

HRABIA

Zatem masz nadzieję obronić się Marcelinie?

FIGARO

Czy mi to pan hrabia weźmie za zbrodnię, że odtrącam starą pannicę, skoro wasza dostojność raczy nam zabierać sprzed nosa wszystkie młódki?

HRABIA

drwiąco

W trybunale sędzia zapomina o sobie i ma na oczach jedynie prawo.

FIGARO

Pobłażliwe dla wielkich, twarde dla małych.

HRABIA

Sądźysz więc, że ja żartuję?

FIGARO

Och, któż to wie, wasza dostojność? *Tempo galantuomo*⁵⁹ — powiada Włoch; czas zawsze mówi prawdę: on to pouczy mnie, kto mi życzy źle, a kto dobrze.

HRABIA

na stronie

Widzę, że wie wszystko: ożenię go ze starą.

FIGARO

na stronie

Próbował mnie przechytrzyć i czegoż się dowiedział?

⁵⁹*tempo galantuomo* (wł.) — właśc. *Il tempo è galantuomo*: czas jest dżentelmenem. [przypis edytorski]

SCENA SZÓSTA

HRABIA, LOKAJ, FIGARO

LOKAJ

oznajmiając

Don Guzman Gaska.

HRABIA

Gaska?

FIGARO

No tak, oczywiście. Rzeczywisty sędzia, naczelnik trybunału, pański mąż zaufania.

HRABIA

Niech zaczeka.

LOKAJ *wychodzi*

SCENA SIÓDMA

HRABIA, FIGARO

FIGARO

patrzy jakiś czas w milczeniu na Hrabiego pogrążonego w zadumie

...Czy tylko tyle życzył sobie pan hrabia?

HRABIA

opamiętując się

Ja?... Mówiłem, aby przyrządzić salę na audiencję.

FIGARO

No więc? I czegoż brakuje? Fotel dla waszej dostojności, wygodne krzesła dla uczonych w prawie, taboret dla woźnego, ławki dla adwokatów, posadzka dla wytwornej publiki, a holta z tyłu. Idę odprawić froterów⁶⁰

Wychodzi.

SCENA ÓSMA

HRABIA

sam

Ladaco zaczął dobierać się do mnie! Cóż za sposób dysputowania! Wyzyskuje każde słowo, przypiera do muru, ciągnie za język... O hultajko! O hultaju! Porozumieliście się, aby sobie zadrwić ze mnie!... Bądźcie przyjaciółmi,

⁶⁰*froter* — osoba froterująca (polerująca szmatkami) wypastowane podłogi.
[przypis edytorski]

kochankami, bądźcie, czym wam się podoba,
zgoda; ale, do kroćset! małżeństwo...

SCENA DZIEWIĄTA

ZUZANNA, HRABIA

ZUZANNA

zdyszana

Panie hrabio... przepraszam waszą dostoj-
ność.

HRABIA

cierpko

Cóż takiego, moja panno?

ZUZANNA

Pan hrabia się gniewa?

HRABIA

Życzyłaś sobie czegoś zapewne?

ZUZANNA

Pani hrabina ma wapory. Biegłam prosić
pana hrabiego, aby nam pożyczył flakonika z ete-
rem. Odniosłabym natychmiast.

HRABIA

podając

Nie, nie, zatrzymaj dla siebie. Niebawem może ci się przydać.

ZUZANNA

Alboż kobiety takie jak ja miewają wapory? To choroba jaśniepaństwa; nabywa się jej w buduarach.

HRABIA

Tak czuła narzeczona, skoro jej przyjdzie stracić swego przyszłego...

ZUZANNA

Skoro odszkodujemy Marcelinę posagiem, który pan hrabia przyrzekł...

HRABIA

Przyrzekłem?

ZUZANNA

spuszczając oczy

Wasza dostojność, tak przynajmniej zrozumiałam.

HRABIA

Tak, o ile byś się zgodziła zrozumieć znów co innego.

ZUZANNA

ze spuszczoneymi oczami

Czyż nie jest mym obowiązkiem być powolną waszej dostojności?

HRABIA

Czemuż więc, niedobra dziewczyno, nie powiedziałaś tego wcześniej?

ZUZANNA

Czyż jest kiedy za późno na powiedzenie prawdy?

HRABIA

Przyszłabyś o zmierzchu?

ZUZANNA

Czyż nie przechadzam się co wieczór?

HRABIA

Dziś rano obeszłaś się ze mną tak surowo!

ZUZANNA

Rano? A pazik za fotelem?

HRABIA

Ma słuszość, zapomniałem. Ale czemu ta uparta odmowa, kiedy Bazyljo w moim imieniu...

ZUZANNA

Na cóż taki Bazyljo?...

HRABIA

Ciągle ma słuszość! Mimo to imć Figaro, któremu, obawiam się bardzo, wypaplałaś wszystko...

ZUZANNA

Hm! Zapewne, mówię mu wszystko z wyjątkiem tego, co trzeba zmilczeć.

HRABIA

śmiejąc się

Och, filutko! Więc przyrzekasz? Gdybyś chybiła słowu... porozumiejmy się, moje serce: nic ze schadzki — nic z posagu, nic z małżeństwa.

ZUZANNA

z głębokim dygiem

Ale też jeśli nic z małżeństwa, nic z przywileju pańskiego, wasza dostojność.

HRABIA

Skąd ona bierze tyle sprytu, ta dziewczyna? Na honor, szaleć będę za nią! Ale twoja pani czeka na flakon...

ZUZANNA

śmiejąc się i oddając flakon

Czyż mogłabym mówić z panem bez pozorów?

HRABIA

chce ją uściskać

Rozkoszne stworzenie!

ZUZANNA

wymyka się

Ktoś idzie.

HRABIA

na stronie

Mam ją.

wychodzi śpiesznie

ZUZANNA

Chodźmy zdać sprawę pani.

SCENA DZIESIĄTA

ZUZANNA, FIGARO

FIGARO

Zuziu! Zuziu! Gdzie ty tak pędzisz prosto z rozmowy z hrabią?

ZUZANNA

Prawuj się teraz, jeśli chcesz; w tej chwili wygrałeś proces.

ucieka

FIGARO

spieszy za nią

Ależ, powiedz...

SCENA JEDENASTA

HRABIA

wraca sam

„W tej chwili wygrałeś proces”! Byłbym wpadł w ładną pułapkę! O moja miła parko! Już ja was nauczę!... Piękny wyroczek, legalnie uzasadniony... Ale gdyby miał spłacić tę starą... Ba, czym?... Gdyby spłacił... Ech, czy nie mam

dumnego Antonia, którego szlachetna pycha nie chce Figara za siostrzeńca, gardząc w jego osobie nieznanym przybłądą? Gdyby mu podbić bębenka... Czemu nie? Na szerokim łanie intrygi trzeba hodować wszystko, nawet próżność głuptasa. *woła Anto...*

widząc wchodzącą MARCELINĘ itd., HRABIA wychodzi

SCENA DWUNASTA

BARTOLO, MARCELINA, GĄSKA

MARCELINA

do GĄSKI

Panie sędzio, niech pan wysłucha mej sprawy.

GĄSKA

w todze sędziowskiej, zająkuje się nieco

Do-obrze więc! Werba-alizujemy⁶¹.

BARTOLO

Chodzi o przyrzeczenie małżeństwa.

⁶¹*werbalizować* — ubierać w słowa, formułować; tu: protokołować. [przypis edytorski]

MARCELINA

Połączone z pożyczką pieniężną.

GĄSKA

Ro-ozumiem, *et caetera*, jak na-astępuje.

MARCELINA

Nie, panie sędzio, bez *et caetera*.

GĄSKA

Ro-ozumiem; masz pani sumę?

MARCELINA

Nie, panie sędzio, to ja pożyczyłam.

GĄSKA

Ro-ozumiem, ro-ozumiem; żądasz pani zwrotu?

MARCELINA

Nie, panie sędzio; żądam, aby mnie zaślubił.

GĄSKA

Ro-ozumiem do-oskonale. A on, czy chce za-aślubić?

MARCELINA

Nie, panie sędzio; o to właśnie proces.

GĄSKA

Czy pa-ani mniemasz, że ja nie ro-ozu-
miem pro-ocesu?

MARCELINA

Nie, panie sędzio! *do* BARTOLA W kogóże-
śmy wpadli! *do* GĄSKI Jak to! To pan będzie nas
sądził?

GĄSKA

Czyż w innym celu nabyłem swoją po-osa-
dę?

MARCELINA

wzdychając

To wielkie nadużycie taki handel!

GĄSKA

Tak, le-epiej by było dawać je nam darmo.
Przeciw ko-omu wnosisz pani skargę?

SCENA TRZYNASTA

BARTOLO, MARCELINA, GĄSKA; FIGARO *wraca, za-
cierając ręce*

MARCELINA

Przeciw temu oto niegodziwcowi, panie sędzio.

FIGARO

bardzo wesóło do MARCELINY

Może przeszkadzam? Hrabia przybędzie za momencik, panie radco.

GĄSKA

Wi-ideałem już gdzieś tego chłó-opca.

FIGARO

U szanownej małżonki pańskiej, w Sewilli, do jej usług, panie radco.

GĄSKA

Kie-edyż to?

FIGARO

Nieco mniej niż rok przed urodzeniem szanownego młodszego pańskiego syna. Śliczny chłopak, dumny zeń jestem.

GĄSKA

Tak, najła-adniejszy ze wszystkich. Powiadają, że ty tu coś bro-oisz?

FIGARO

Pan radca nadto łaskawy. Ledwie jest o czym mówić.

GĄSKA

O-obietnica małżeństwa! Ha! ha! Biedny du-udek!

FIGARO

Panie radco...

GĄSKA

Mówiłeś już z moim se-ekretarzem, poczciwym chłopcem?

FIGARO

Imć Łapowy, pisarz trybunału?

GĄSKA

Tak; to jest, wła-aściwie, on jada z dwóch żło-obów.

FIGARO

Jada! Powiedzmy: zre! Och, tak, byłem u niego wedle ekstraktu, i dubeltowego ekstraktu, jak zresztą w zwyczaj.

GĄSKA

Należy dopełnić fo-ormy.

FIGARO

Oczywiście, panie radco; o ile treść procesu należy do stron, wiadomo, że forma jest przywilejem trybunału.

GĄSKA

Nie ta-aki głupi, jak mi się zrazu wy-yda-
wało. Dobrze więc, przy-yjacielu, skoro z cie-
bie taki łepak, bę-ędziemy mieli pieczę o twej
sprawie.

FIGARO

Panie radco, zdaję się na pańską sprawie-
dliwość, mimo że jesteś sędzią.

GĄSKA

Hę?... Tak, je-estem sędzią. Ale jeśliś wi-
nien, a nie pła-acisz?

FIGARO

W takim razie pan sędzia widzi, że to tak,
jakbym nie był winien.

GĄSKA

Bez wą-ątżenia. Hę? hę? Co on po-owia-
da?

SCENA CZTERNASTA

BARTOLO, MARCELINA, HRABIA, GĄSKA, FIGARO,
WOŻNY

WOŻNY

idzie przed HRABIĄ i krzyczy

Jego dostojność, panowie!

HRABIA

Co, pan w todze, panie Gąska! Toć to domowa sprawa: zwykły surdut byłby aż nadto dobry.

GĄSKA

To pan jest aż nadto dobry, panie hra-abio. Ale ja się nie ruszam bez togi; przede wszystkim fo-orma, uważa wasza dostojność, fo-orma! Niejeden, który śmieje się z sędziego w ku-braku, zadrży na sam widok prokuratora w to-dze. Fo-orma, o, fo-orma!

HRABIA

do WOŻNEGO

Proszę wpuścić trybunał.

WOŻNY

otwiera, krzycząc

Wysoki trybunał!

SCENA PIĘTNASTA

Ciż sami, ANTONIO, służba zamkowa, wieśniacy i wieśniaczki w weselnych strojach, HRABIA na wielkim fotelu. GĄSKA na krześle obok, Pisarz na zydlu za stołem; sędziowie, adwokaci na ławkach, MARCELINA obok BARTOLA; FIGARO na drugiej ławce; chłopci i służba stoją z tyłu.

GĄSKA

do ŁAPOWEGO

Mości Łapowy, proszę powołać strony.

ŁAPOWY

czyta

„Szlachetnie, bardzo szlachetnie, nieskończenie szlachetnie urodzony don Pedro George, hidalgo, baron de los Altos y Montes Fierros y otros montes; przeciw imć Alonzowi Kalderonowi, młodemu autorowi dramatycznemu.

Chodzi o komedię nieżywo narodzoną, której każdy się wypiera i zwala ją na drugiego”.

HRABIA

Obaj mają słuszość. Oddała się sprawę. Jeśli spłodzą we dwóch nowe dzieło, które zyska nieco uznania, nakazuje się, że szlachcic da mu swoje nazwisko, poeta zaś talent.

ŁAPOWY

czyta inny papier

„Andrzej Petruccio, rolnik; przeciw poborcy podatków”. Chodzi o samowolne wymuszenie.

HRABIA

Sprawa nie należy do naszej kompetencji. Lepiej przysłużę się moim poddanym, popierając ich u króla. Idź dalej.

ŁAPOWY, *bierze trzeci papier*; BARTOLO i FIGARO *wstają*

ŁAPOWY

„Barbara Agar Raab Magdalena Michalina Marcelina Chwacianka, panna, pełnoletnia...”.

MARCELINA *wstaje i kłania się*

„...przeciw imć Figaro...”. Imię chrzestne in blanco⁶².

FIGARO

Anonim.

GĄSKA

A-anonim! Có-óź to za pa-atron?

FIGARO

Mój własny.

ŁAPOWY

pisze

Przeciw Anonimowi Figaro. Stan?

FIGARO

Szlachcic.

HRABIA

Szlachcic?

ŁAPOWY *pisze*

FIGARO

Gdyby niebo zechciało, byłbym synem księcia.

⁶²*in blanco* — niewypełnione; puste miejsce w tekście pozostawione do uzupełnienia. [przypis edytorski]

HRABIA

do ŁAPOWEGO

Dalej.

WOŻNY

krzyczy

Cisza, panowie!

ŁAPOWY

czyta

„...W sprawie pozwania pomienionego Figara o małżeństwo przez rzeczoną Chwaciankę. Przy czym doktor Bartolo będzie stawał za skarżącą, rzeczony zaś Figaro za samego siebie, jeśli trybunał zezwoli na to, wbrew postanowieniom obyczaju i jurysprudencji⁶³”.

FIGARO

Obyczaj, mości Łapowy, jest często nadużyciem. Klient, bodaj trochę wykształcony, zawsze zna lepiej własną sprawę niż pewni adwokaci, którzy, pocąc się na zimno, drąc się ile tchu i znając wszystko z wyjątkiem faktu, o który chodzi, równie mało troszczą się o to, że zrujnują klienta, jak o to, że znudzą audyto-

⁶³*jurysprudencja* — prawoznawstwo, doktryna prawa. [przypis edytorski]

rium i uspią trybunał, bardziej później nadęci, niż gdyby ułożyli *Oratio pro Murena*⁶⁴. Co do mnie, opowiem rzecz w niewielu słowach. Panowie...

ŁAPOWY

Straciłeś ich aż nadto, nie jesteś bowiem stroną skarżącą i przysługuje ci jedynie obrona. Zbliź się, doktorze, i odczytaj przyrzeczenie.

FIGARO

Ba! Przyrzeczenie.

BARTOLO

kładąc okulary

Jest zupełnie jasne.

GĄSKA

Zo-obaczmyż.

ŁAPOWY

Cisza, panowie!

WOŻNY

krzyczy

Cisza!

⁶⁴*Oratio pro Murena* — *Mowa w obronie Mureny*, jedna z mów Cyncerona (106–43 p.n.e.). [przypis edytorski]

BARTOLO

czyta

„Ja, podpisany, uznaję, iż otrzymałem od jejmość Marceliny Chwacianki, w zamku Aguas-Frescas, dwa tysiące bitych talarów, którą to sumę przyrzekam, że oddam jej na żądanie w tymże zamku lubo że ją zaślubię w odwdzięczeniu tej przysługi”. Konkluzja moja domaga się zapłacenia obligu i dopełnienia obietnicy plus koszta prawne. *przechodząc w ton obrońcy* Panowie!... Nigdy bardziej interesująca sprawa nie zaprzętała uwagi trybunału; i od czasu Aleksandra Wielkiego, który przyrzekł małżeństwo pięknej Telestris...

HRABIA

przerywając

Nim pójdziemy dalej, panie adwokacie: czy oskarżony uznaje ważność obligu?

GĄSKA

do FIGARA

Co pan masz do powiedzenia na to, co ci o-odczytano?

FIGARO

Tylko to, panowie, iż musiała zająć zła wola, omyłka lub nieuwaga w sposobie odczytania aktu, albowiem nie jest tam napisane, „że tę sumę oddam *lubo*⁶⁵ że zaślubię”, ale „że tę sumę oddam *lub* że zaślubię”; a to wielka różnica.

HRABIA

Czy w akcie jest *lub* czy *lubo*?

BARTOLO

Lubo.

FIGARO

Lub.

GĄSKA

Mości Łapowy, przeczytaj sa-am.

ŁAPOWY

biorąc papier

To najpewniejsze; często strony przekręcają w czytaniu. *czyta mamrocząc A-a a-a*. Chwacianka-a-a-a... Aha! którą to sumę oddam jej w tymże zamku... *lub... lubo... lub... lubo...*

⁶⁵*lubo* (daw.) — chociaż. [przypis edytorski]

Tak niewyraźnie napisane... kleksa ktoś usadził...

GĄSKA

Kle-eksa? A-aha!

BARTOLO

ciągnąc obronę

Ja twierdzę, iż to jest łącznik kopulatywny⁶⁶ *lubo*, który wiąże korelatywne⁶⁷ członki zdania: spłacę pannę tę a tę *lubo* się z nią ożenię.

FIGARO

Ja zaś twierdzę, że to jest łącznik alternatywny *lub*, który rozdziela pomienione członki: spłacę pannę *lub* się z nią ożenię. Trafił frant na franta, pedant na pedanta. Niech mi wyjeżdża z łaciną, ja go zazionę greką; ani zipnie.

HRABIA

Jak rozsądzić taką sprzeczność?

⁶⁶łącznik kopulatywny — spójnik wskazujący na treść dodatkową do tego, co już było powiedziane (np. co więcej, jak również). [przypis edytorski]

⁶⁷korelatywny — zależny. [przypis edytorski]

BARTOLO

Zgadząmy się. Taki lichy wykręt nie uratuje winnego. Rozpatrzmy skrypt w tym sensie... czyta „że oddam jej na żądanie w tymże zamku lub że ją zaślubię. To tak, jakby kto powiedział, panowie: „Weźmiesz środek przeczyszczający lub (niby inaczej rzekłszy) dwa grany rabarby”; co wychodzi na jedno z tym: „Weźmiesz środek przeczyszczający, czyli dwa grany rabarby”. Albo: „Zastosujmy u chorego *derivativum* lub krwiopuszczenie”; to tak, jakby powiedział: „Zastosujemy *derivativum*, czyli krwiopuszczenie”. Zatem: „Spłacę ją w tymże zamku lub się z nią ożenię”, to znaczy: „Spłacę ją w tymże zamku, czyli się z nią ożenię...”.

FIGARO

Wcale nie. Zdanie opiewa w tym sensie: „Chorego zabija choroba *lub* lekarz”; lub lekarz, to niewątpliwe. Inny przykład: „Nie będziesz pisał nic, co by się podobało publiczności, lub głupcy będą cię szkalować”; lub głupcy, sens jasny; w tym bowiem wypadku *głupcy* albo łajdaki stanowią podmiot rządzący. Czy

mistrz Bartolo sądzi, że ja zapomniałem gramatyki? Zatem oddam jej w tymże zamku, *przecinek*, lub się z nią ożenię...

BARTOLO

szybko

Bez przecinka.

FIGARO

szybko

Z przecinkiem. *Przecinek*, panowie, lub się z nią ożenię.

BARTOLO

patrząc w papier, szybko

Nie ma przecinka, panowie.

FIGARO

szybko

Był przecinek, panowie. Zresztą człowiek, który zaślubia, czyż ma obowiązek oddawać?

BARTOLO

szybko

Tak; żądamy małżeństwa z separacją od wspólności majątków.

FIGARO

szybko

A ja od wspólności łoża, skoro małżeństwo nie jest umorzeniem.

sędziowie wstają i naradzają się po cichu

BARTOLO

Pocieszne wykręty!

ŁAPOWY

Cisza, panowie!

WOŻNY

wrzeszczy

Ci-isza!

BARTOLO

Obwieś nazywa to płaceniem długów.

FIGARO

Czy pan swojej sprawy bronisz, panie adwokacie?

BARTOLO

Bronię tej panienki.

FIGARO

Bredź pan dalej, ale przestań znieważać. Kiedy, lękając się zapalczywości stron, trybuna-

ły zgodziły się na to, aby osoby trzecie stawały w ich imieniu, nie uczyniły tego po to, aby ci spokojni obrońcy mieli się stać bezkarnymi napastnikami; czynić tak znaczy poniżyć najszlachetniejszą instytucję.

sędziowie wciąż naradzają się po cichu

ANTONIO

do MARCELINY, pokazując sędziów

Co oni tyle mamroczą?

MARCELINA

Przekupiono głównego sędziego; on przekupuje drugich, i proces przegrany.

BARTOLO

półgłosem, ponuro

Obawiam się.

FIGARO

wesoło

Brawo, Marcelinko!

ŁAPOWY

wstaje, do MARCELINY

Ha! To za wiele! Oskarżam tę panią i dla honoru trybunału żądam, aby zanim się wyda

wyrok w tamtej sprawie — osądzono wprzód ten proces.

HRABIA

siada

Nie, mości pisarzu, nie będę wyrokował w sprawie mej osobistej zniewagi; hiszpański sędzia nie będzie się musiał wstydzić wybryku godnego zaledwie azjatyckich trybunałów: dosyć już innych nadużyć. Postaram się uleczyć jedno z nich, motywując mój wyrok: każdy sędzia, który uchyla się od tego, jest wrogiem praw. Czego może żądać skarżycielka? Małżeństwa w razie niezapłacenia; obie rzeczy razem kolidowałyby z sobą.

ŁAPOWY

Cisza, panowie.

WOŹNY

wrzeszcząc

Ci-isza!

HRABIA

Co mówi obżałowany⁶⁸? Że chce zachować wolność; ma prawo.

FIGARO

z radością
Wygrałem!

HRABIA

Ale skoro brzmienie tekstu mówi: „Którą sumę zapłacę na pierwsze żądanie lub zaślubię etc.”, trybunał skazuje obżałowanego na zapłacenie powódce dwóch tysięcy bitych talarów lub zaślubienie jej w ciągu doby.

wstaje

FIGARO

zdumiony
Przegrałem.

ANTONIO

z radością
Wspaniały wyrok!

FIGARO

W czym wspaniały?

⁶⁸obżałowany — tu: oskarżony; ten, na którego się żalą. [przypis edytorski]

ANTONIO

W tym, że nie jesteś już moim siostrzeń-
cem. Serdeczne dzięki, wasza dostojność.

WOŻNY

krzycząc

Na ustęp⁶⁹! Na ustęp!

lud wychodzi

ANTONIO

Opowiem wszystko mojej siostrzenicy.

wychodzi

SCENA SZESNASTA

HRABIA *przechadza się tam i z powrotem*. MAR-
CELINA, BARTOLO, FIGARO, GĄSKA

MARCELINA

siada

Uff! Oddycham!

FIGARO

A ja się dławię.

HRABIA

na stronie

⁶⁹*na ustęp* — tu w znaczeniu polecenia: proszę opuścić salę. [przypis edytorski]

Zemściłem się bodaj, to sprawia ulgę.

FIGARO

na stronie

A ten Bazyljo, który miał się sprzeciwiać małżeństwu Marceliny, widzicie go, jak wraca! *do HRABIEGO, który odchodzi* Wasza dostojność nas opuszcza?

HRABIA

Sprawa osądzona.

FIGARO

do GĄSKI

To ten rajca, ten brzuchacz przeklęty...

GĄSKA

Ja brzu-uchacz?...

FIGARO

Oczywiście. A ja się nie ożenię; szlachcic ma jedno słowo.

HRABIA *zatrzymuje się*

BARTOLO

Ożenisz się.

FIGARO

Bez zezwolenia mych szlchetnych rodzi-
ców?

BARTOLO

Wymień ich, pokaż.

FIGARO

Dajcie mi nieco czasu; tuj, tuj, a dopadnę
ich: mija piętnaście lat, jak ich szukam.

BARTOLO

Samochwał! Pewnie jest jakimś znajdą!

FIGARO

Prędzej zgubą, doktorze; a raczej skradzio-
nym dzieckiem.

HRABIA

wraca

Zgubionym, porwanym, gdzież dowody? Krzy-
czałby, że mu się dzieje niesprawiedliwość.

FIGARO

Wasza dostojność, gdyby koronkowe pie-
luszki, haftowane materie i klejnoty, jakie zna-
leźli przy mnie opryszki, nie wskazywały na me
wysokie urodzenie, zapobiegliwość, z jaką wy-

ciśnięto mi znaki rozpoznawcze, świadczyłyby
dowodnie, jak szacownym byłem synem...

chce obnażyć prawe ramię

MARCELINA

wstając żywo

Łopatka na prawym ramieniu?

FIGARO

Skąd pani wiesz?

MARCELINA

Bogi! To on!

FIGARO

Tak, to ja.

BARTOLO

do MARCELINY

Kto: on?

MARCELINA

żywo

Emanuel.

BARTOLO

do FIGARA

Porwali cię Cyganie?

FIGARO

w podnieceniu

Tuż koło zamku. Zacny doktorze, jeżeli mnie wrócisz mej szlachtetnej rodzinie, naznacz, jaką chcesz, cenę za tę usługę; góry złota nie przerażą mych znamienitych krewnych.

BARTOLO

ukazując MARCELINĘ

Oto twoja matka.

FIGARO

Mleczna⁷⁰?

BARTOLO

Rodzona!

FIGARO

Wytłumaczcie się.

MARCELINA

ukazując BARTOLA

Oto ojciec.

FIGARO

zrozpaczony

⁷⁰*matka mleczna* — kobieta, która karmiła niemowlę; w XVIII w. powszechnie oddawano nowo narodzone dzieci szlacheckie kobietom z gminu do wykarmienia piersią; kobiety te były wynagradzane ze tę usługę. [przypis edytorski]

Au! au! au! o, ja nieszczęsny!

MARCELINA

Czy natura nie mówiła ci tego tysiąc razy?

FIGARO

Nigdy.

HRABIA

na stronie

Jego matka!

GĄSKA

To ja-asne: nie o-ożeni się z nią.

BARTOLO

Ani ja.

MARCELINA

Ani ty! A twój syn? Przysiągłeś mi...

BARTOLO

Byłem szalony. Gdyby podobne wspomnienia obowiązywały, trzeba by się żenić z całym światem.

GĄSKA

A gdyby wglądać tak ściśle, nikt nie żeniłby się z nikim.

BARTOLO

Błędy tak pospolite! Oplakana młodość!

MARCELINA

rozgrzewając się stopniowo

Tak, oplakana więcej, niżby kto mniemał! Nie myślę zapierać się swych błędów; ten dzień dostarczył aż nazbyt jawnego ich dowodu. Ale jak ciężko pokutować za nie po trzydziestu latach przykładnego życia! Urodziłam się, aby być cnotliwą, byłam nią, odkąd mi dane było osiągnąć pełnię rozumu. Ale w wieku złudzeń, nie-doświadczenia i potrzeb, gdy uwodziciele oblegają nas, a nędza nas zjada, co może przeciwstawić biedna dziewczyna tylu zjednoczonym wrogom? Niejeden z tych, co nas surowo sądzą, sam w swoim życiu zgubił może dziesięć nieszczęśliwych!

FIGARO

Najwinniejsi są zawsze najmniej wspaniałomyślni — oto reguła.

MARCELINA

z uniesieniem

Ludzie więcej niż niewdzięczni, którzy kalcie wzgardą igraszki swoich namiętności, swoje ofiary, was to trzeba by karać za błędy naszej młodości, was i waszych urzędników, tak dumnych z prawa sądenia nas, a zarazem przez swą zbrodniczą niedbałość odejmujących nam wszelki uczciwy sposób egzystencji! Czy jest choć jedno rzemiosło dla nieszczęśliwych dziewcząt? Miały naturalne prawo do wszystkiego, co jest strojem kobiecym; dziś współzawodniczą z nimi tysiące męskich robotników.

FIGARO

Każą haftować nawet żołnierzom!

MARCELINA

podniecona

Nawet w najwyższych klasach kobiety uzyskują od was jedynie parodię szacunku. Mamięone pozorną czołobitnością, tkwią w istotnej niewoli; traktowane jak małoletnie, gdy chodzi o ich majątek, karane jak pełnoletnie, gdy chodzi o ich błędy. Ha! Z każdego punktu wi-

dzenia postępowanie wasze budzi we mnie wstręt
lub litość.

FIGARO

Ma słuszość.

HRABIA

na stronie

Straszliwą słuszość.

GĄSKA

Mój Bo-oże! Ma słuszość.

MARCELINA

Ale co nam znaczy, synu, odmowa niegodziwego człowieka? Nie patrz, skąd przychodzisz, ale dokąd idziesz. To jedno ma wagę dla świata. Za kilka miesięcy narzeczona twoja załeżeć będzie tylko od siebie; przyjmie cię, ręczę; żyj między żoną a tkliwą matką, które będą cię kochały na wypródki. Bądź pobłażliwy dla nich, szczęśliwy dla siebie, wesół, dobry i miły dla całego świata, a matka twoja nic nie będzie pragnąć więcej.

FIGARO

Złote słowa, mamusiu, jestem twojego zdania. Jacyż ludzie głupi, w istocie! Na te tysiące lat, które świat się toczy, w tym oceanie istnienia, gdzie przypadkowo wyłowilem jakieś tam liche trzydzieści lat, które nie wrócą już nigdy, miałbym się dręczyć, komu je jestem winien! Pal sześć tych, którzy się tym kłopotą. Spędzić tak życie na szamotaniu się to znaczy ciągle czuć swoje chomaćto jak te nieszczęśliwe konie holujące galary pod wodę, które nie spoczywają nigdy, nawet kiedy stoją w miejscu, i wciąż ciągną, mimo iż przestaną iść. Zaczekamy.

HRABIA

Ta głupia awantura krzyżuje mi wszystko.

GĄSKA

do FIGARA

A szlactwo, a zamek? Wpro-owa-dzałeś w błąd sprawiedliwość.

FIGARO

Ładną mi sztukę chciała spletać ta wasza sprawiedliwość! Toć dla przeklętych stu tala-

rów omal dwadzieścia razy nie utrupiłem tego jegomości, który okazuje się dziś moim ojcem! Ale skoro niebo ocaliło mą cnotę od tych niebezpieczeństw, przyjm, ojcze, moje przeprosiny... a ty, matko, uściskaj mnie... najbardziej macierzyńsko, jak zdołasz...

Marcelina rzuca mu się na szyję

SCENA SIEDEMNASTA

BARTOLO, FIGARO, MARCELINA, GĄSKA, ZUZANNA, ANTONIO, HRABIA

ZUZANNA

wbiegając z sakiewką w dłoni

Wasza dostojność, proszę wstrzymać wszystko; proszę cofnąć to małżeństwo; spłacę jejmość pannę posagiem, jaki dostałam od pani.

HRABIA

na stronie

Do czarta z panią! Wszystko się spiknęło.
wychodzi

SCENA OSIEMNASTA

BARTOLO, ANTONIO, ZUZANNA, FIGARO, MARCELINA, GĄSKA

ANTONIO

widząc, jak FIGARO ściska swą matkę, mówi do ZUZANNY

Aha! Spłacisz! Patrz, patrz.

ZUZANNA

odwraca się

Dość już widziałam; chodź, wuju.

FIGARO

zatrzymując ją

Nie, jeśli łaska. Cóż widziałas?

ZUZANNA

Moją głupotę, a twoją podłość.

FIGARO

Ani jedno, ani drugie.

ZUZANNA

w gniewie

A żeń się, ile chcesz, skoro się z nią cackasz.

FIGARO

wesoło

Cackam się, ale się nie ożenię!!

ZUZANNA *chce wyjść*, FIGARO *zatrzymuje ją*

ZUZANNA

daje mu policzek

Bezczelny, śmiesz mnie zatrzymywać!

FIGARO

do publiczności

To się nazywa miłość! Nim się rozstanie-
my, błagam, przypatrz się tej drogiej istocie.

ZUZANNA

Patrzę.

FIGARO

I widzi ci się?...

ZUZANNA

Ohydna.

FIGARO

Niech żyje zazdrość, nie targuje się o słowa.

MARCELINA

z otwartymi ramionami

Uściskaj swą matkę, śliczna Zuziulko. Niegodziwiec, który cię dręczy, jest mym synem.

ZUZANNA

biegnie ku niej

Pani jego matką!

trwają przez chwilę w objęciach

ANTONIO

To niby od teraz?...

FIGARO

Dowiedziałem się o tym.

MARCELINA

w podnieceniu

Nie, serce moje prąc mnie ku niemu myliło się jedynie co do pobudek; to krew mówiła we mnie.

FIGARO

A we mnie zdrowy rozsądek kierował instynktem, kiedy ci się broniłem; nie czułem zresztą do ciebie żadnej nienawiści: dowodem pieniądze...

MARCELINA

oddając mu papier

Są twoje. Odbierz skrypt — to twoje wiadomości.

ZUZANNA

rzuca mu sakiewkę

Weź i to.

MARCELINA

rozgorączkowana

Dość już nieszczęśliwa jako panna, miałam się stać najnędzniejszą z żon — i oto jestem najszczęśliwszą z matek! Uściskajcie mnie oboje; łączę w was całą moją tkliwość. Szczęśliwa dziś jestem, moje dzieci: ach, jak ja was będę kochać!

FIGARO

rozczulony, żywo

Przestań, mamusiu, przestań! Chcesz roztopić w wilgoci oczy moje, zroszone pierwszymi łzami, jakie znam? Ale są to, na szczęście, łzy radości. Co za głupota! Omal się ich wstydzilem; czułem, jak płyną mi między palce: patrz,

rozstawia palce i wstrzymywałem je jak głupiec! Do diaska ze wstydem! Chcę śmiać się i płakać równocześnie; człowiek nie doświadcza dwa razy w życiu tego, co ja czuję.

tuli matkę z jednej strony, ZUZANNĘ z drugiej

MARCELINA

O drogie dziecko!

ZUZANNA

Drogi Figaro!

GĄSKA

ocierając oczy chusteczką

A to co? Czy i-i ja ta-aki głupi jestem?

FIGARO

w uniesieniu

Zgryzoto, teraz mogę cię wyzywać! Dosięgnij mnie, jeśli się odważysz, między dwiema ukochanymi istotami.

ANTONIO

do FIGARA

Nie tyle karesów, jeśli łaska. Gdy chodzi w rodzinie o małżeństwo, wpierw zwykli po-

bierać się rodzice, rozumiesz? Czy twoi podają sobie ręce?

BARTOLO

Moja ręka! Niech mi wprzód uschnie i odpadnie, nim ją oddam matce takiego obwiesia!

ANTONIO

do BARTOLA

Zatem jesteś pan tylko ojczulkiem z lewej ręki? *do* FIGARA W takim razie, mości galancie, nici z tego.

ZUZANNA

Och, wuju!...

ANTONIO

Miałbym oddać dziecko rodzonej siostry komuś, kto sam jest niczyj?

GĄSKA

Czy to mo-żliwe, ty głupi? Zawsze się jest czyimś dzie-eckiem.

ANTONIO

Bajbaju!... Nie dostanie jej nigdy.
wychodzi

SCENA DZIEWIĘTNASTA

BARTOLO, ZUZANNA, FIGARO, MARCELINA, GAŃSKA

BARTOLO

do FIGARA

Szukajże teraz, kto cię zaadoptuje.

chce odejść

MARCELINA

*biegnie za BARTOLEM, chwytą go w pól i wie-
dzie go z powrotem*

Czekaj, doktorze, nie odchodź!

FIGARO

na stronie

Nie! Wszyscy głupcy całej Andaluzji rozpęta-
li się przeciw memu małżeństwu!

ZUZANNA

do BARTOLA

Tato, tatusiu, to twój syn.

MARCELINA

do BARTOLA

Dowcip, talenty, uroda.

FIGARO

do BARTOLA

I nie kosztował cię ani szeląga.

BARTOLO

A sto talarów, które mi wyłudził?

MARCELINA

pieszcząc go

Tak będziemy dbali o ciebie, tatusiu!

ZUZANNA

pieszcząc go

Tak będziemy cię kochać, tatuleńku!

BARTOLO

rozczulony

Tato, tatusiu, tatuleńku! Ot, jeszcze głupszy jestem niż pan sędzia. *wskazując GĄSKĘ* Daję sobą powodować jak dziecko.

MARCELINA *i* ZUZANNA *ściskają go*

Och nie! Nie powiedziałem „tak”. *obraca się*
Gdzie się podział pan hrabia?

FIGARO

Biegnijmy za nim; wydrzijmy mu ostatnie słowo. Gdyby uknuł jeszcze jaką intrygę, trzeba by wszystko zaczynać od nowa.

WSZYSCY RAZEM

Biegnijmy, biegnijmy.

pociągają za sobą BARTOLA

SCENA DWUDZIESTA

GĄSKA

sam

Głu-upsiy niż pan sę-ędzia! Można sa-ame-
mu o sobie mówić ta-akie rzeczy, ale... Tute-
-ejsi ludzie nie zna-ają grze-eczności.

wychodzi

AKT CZWARTY

*Scena przedstawia galerię ozdobioną kandelabra-
mi, zapalonymi świecznikami, kwiatami, girlan-
dami, słowem, przygotowaną do uroczystości. Na
przodzie po prawej stół z przyborami do pisania,
za nim fotel.*

SCENA PIERWSZA

FIGARO, ZUZANNA

FIGARO

trzymając ją wpół

I cóż, kochanie, zadowolona jesteś? Miodopłynna mamusia nawróciła doktora! Mimo niechęci, żeni się z nią, przeklęty wujaszek nie może już ani pisnąć; jedynie hrabia się wścieka, ostatecznie bowiem nasze małżeństwo będzie owocem tego związku. Uśmiechnijże się trochę z tego szczęśliwego obrotu.

ZUZANNA

Widziałeś kiedy co osobliwszego?

FIGARO

Weselszego raczej. Chcieliśmy wydrzeć jedno wiano jego ekscelencji i oto mamy już dwa, a żadne od niego. Ścigała cię zaciekle rywalka, ja byłem pastwą rozjuszonych furii i oto nagle zmieniła się w najlepszą z matek. Wczoraj byłem niby sam na świecie i oto mam całą rodzinę; nie tak wspaniałą, co prawda, jak ją sobie w myślach sztyftowałem, ale wcale niezłą dla nas, którzy nie jesteśmy tak ambitni jak bogacze.

ZUZANNA

Z tym wszystkim, drogi Figaro, z rzeczy, które układałeś, których oczekiwaliśmy, żadna się nie ziściła!

FIGARO

Przypadek lepiej się spisał niż my wszyscy, moja mała. Tak toczy się świat: człowiek mozoli się, snuje plany, ciągnie w jedną stronę; los spełnia je z drugiej. Od niesytego zdobywcy, który chciałby połknąć ziemię, aż do spokojnego ślepcy, który daje się wieść swemu

psu, wszyscy są igraszką pani Fortuny; a jeszcze ślepiec z psem lepszego często ma przewodnika i mniej podlega omyłkom niż inny ślepiec wśród całego swego dworu! Co się tyczy uroczego ślepcy zwanego Miłością...

znów przygarnia ją czule

ZUZANNA

Ach, to jedyny, który mnie obchodzi!

FIGARO

Pozwól tedy, iż obejmując rolę Szaleństwa będę dobrym psem, który miłość zawiedzie do twojej miluchnej bramy; i oto znaleźliśmy pomieszczenie na całe życie!

ZUZANNA

śmiejąc się
Miłość i ty?

FIGARO

Ja i miłość.

ZUZANNA

I nie będziesz szukał innej kwatery?

FIGARO

Jeśli mnie na tym złapiesz, niech tysiąc tysięcy gachów...

ZUZANNA

Przesadzasz: powiedz szczerą prawdę.

FIGARO

Najprawdziwszą!

ZUZANNA

Pfe, ty nic dobrego! Więc są różne?

FIGARO

Ba, jeszcze jak! Od czasu jak zauważono, że dawne szaleństwa stają się mądrością i że dawne kłamstewka, dość lichy zasadzone, wydały duże, duże prawdy, mamy ich najrozmaitsze rodzaje. I te, które się wie, nie śmiejąc ich rozpowszechniać: o, bo nie każdą zdrowo jest głosić; i te, które się chwali, nie wierząc w nie: o, bo nie w każdą prawdę dobrze jest wierzyć; i namiętne przysięgi, groźby matek, zaklęcia pijaków, obietnice dworaków, ostatnie słowo kupców: nie masz temu końca. Jedynie miłość moja dla Zuzi jest prawdą szczerzej próby.

ZUZANNA

Podoba mi się twój humor przez to, że taki pusty: czuć, żeś szczęśliwy. Mówmy o schadzce z hrabią.

FIGARO

Lub raczej nie mówmy o niej nigdy; omal że mnie nie kosztowała mojej Zuzanny.

ZUZANNA

Nie chcesz już tedy, aby przyszła do skutku?

FIGARO

Jeśli mnie kochasz, Zuziu, przyrzeknij mi to; niech hrabia zmarźnie czekając; to jego kara.

ZUZANNA

Więcej mnie kosztowało zgodzić się, niż będzie mi ciężko chybić przyrzeczeniu; nie ma już mowy o tym.

FIGARO

Prawdziwa prawda?

ZUZANNA

Ja nie jestem taka jak wy, panowie uczeni!
Ja mam tylko jedną.

FIGARO

I będziesz mnie kochała trochę?

ZUZANNA

Bardzo.

FIGARO

To za mało.

ZUZANNA

A ile?

FIGARO

Gdy chodzi o miłość, widzisz, Zuziu, za-
nadto to jeszcze nie dosyć.

ZUZANNA

Nie rozumiem się na tych mądrościach, ale
będę kochała tylko męża.

FIGARO

Dotrzymaj słowa, a będziesz pięknym wy-
jątkiem z powszechnego obyczaju!

chce ją uściskać

SCENA DRUGA

FIGARO, ZUZANNA, HRABINA

HRABINA

Och, miałam słusność: gdziekolwiek się ich zdybie, można być pewną, zawsze razem. Ej, Figaro, okradasz przyszłość, małżeństwo i samego siebie, nadużywając w ten sposób słodkiego sam na sam... Wszyscy czekają, niecierpliwią się.

FIGARO

To prawda, pani hrabino, zapominam o świecie. Przedstawię im swoje usprawiedliwienie.

chce wziąć ze sobą ZUZANNĘ

HRABINA

zatrzymując ją

Pośpieszy za tobą.

SCENA TRZECIA

ZUZANNA, HRABINA

HRABINA

Masz wszystko, czego trzeba, aby pamiętać się na suknie?

ZUZANNA

Nic nie trzeba, pani hrabino; nie będzie schadzki.

HRABINA

Jak to? Zmieniłaś zdanie?

ZUZANNA

To Figaro.

HRABINA

Zwodzisz mnie.

ZUZANNA

Miłosierne nieba!

HRABINA

Figaro nie jest człowiekiem, który by tak łatwo zegnał się z posagiem.

ZUZANNA

Pani hrabino! Co pani przypuszcza?

HRABINA

Iż porozumiawszy się z hrabią, żałujesz teraz, że zdradziłaś mi jego zamysły. Znam cię na wylot. Zostaw mnie.

chce wyjść

ZUZANNA

pada jej do kolan

Na imię niebios, nadziei naszej! Pani sama nie wie, jaką mi krzywdę czyni! Po tylu łaskach! Po tym posagu, którym mnie pani obdarzyła!...

HRABINA

podnosi ją

Ależ... ja sama nie wiem, co mówię! Wszak ustępując mi swego miejsca w ogrodzie nie idziesz tam sama, moje serce; dotrzymujesz słowa swemu mężowi, a pomagasz mi odzyskać mego.

ZUZANNA

Jaką pani mi sprawiła przykrość!

HRABINA

Doprawdy, czasem mówię bez zastanowienia... *całuje ją w czoło* Gdzież ta schadzka?

ZUZANNA

całuje ją w rękę

Dosłyszałam jedynie słowo „ogród”.

HRABINA

wskazując stół

Weź pióro i oznaczmy miejsce.

ZUZANNA

Pisać do pana hrabiego!

HRABINA

Trzeba.

ZUZANNA

Przynajmniej niech pani...

HRABINA

Biorę wszystko na siebie.

ZUZANNA *siada*, HRABINA *dyktuje*

Nowa piosenka, na nutę... „Jakże słodko wieczorem pod cienistym kasztanem...”. Jakże słodko wieczorem...

ZUZANNA

pisze

Pod cienistym kasztanem... Dalej?

HRABINA

Lękasz się, że nie zrozumie?

ZUZANNA

odczytuje

To prawda. *składa bilecik* Czym zapieczętować?

HRABINA

Prędko, szpilkę!! Posłuży za odpowiedź. Napisz na odwrotnej stronie: „Proszę odesłać pieczęć”.

ZUZANNA

pisze, śmiejąc się

A, pieczęć!... Ta pieczęć, proszę pani, weselejsza jest niż owa na patencie.

HRABINA

z bolesnym uśmiechem

Och!

ZUZANNA

szuka na sobie

Masz tobie! Nie mam szpilki!

HRABINA

odpina lewitkę⁷¹

Weź tę.

Wstążka pazia wypada zza gorsu na ziemię

A! Moja wstążka!

ZUZANNA

podnosi

Wstążka małego hultaja! Pani była tak okrutna?...

HRABINA

Miałam zostawić ją na jego ramieniu? To byłoby ładnie! Dajże!

ZUZANNA

Nie będzie jej pani nosiła więcej; splamiona krwią tego dzieciaka.

HRABINA

biorąc wstążkę z powrotem

⁷¹*lewitka* (fr. *lévite* a. *robe lévite*) — wierzchni strój kobiety kroju płaszczowego, szyty z lekkich tkanin, popularny w XVIII w.; nazwa pochodzi od nazwy kapłanów staroż. kapłanów żydowskich, *lewitów*, którzy zwyczajowo ubierali się w długie, powłóczyście szaty. [przypis edytorski]

Wyborna dla Franusi... Za pierwszy bukiet,
który mi przyniesie...

SCENA CZWARTA

MŁODA PASTERKA, CHERUBIN *przebrany za dziewczynę*, FRANUSIA *i gromadka młodych dziewcząt ubranych jak ona, z bukietami w rękach*; HRABINA, ZUZANNA

FRANUSIA

Wielmożna pani, to dziewczęta ze wsi przyniosły kwiaty.

HRABINA

chowając śpiesznie wstążkę

Urocze dzieci! Wyrzucam sobie, ślicznotki, że nie znam was wszystkich. *pokazując* CHERUBINA Któż jest ta miła dziewczeczka, z tą skromną minką?

PASTERKA

To moja krewniaczka, proszę pani: przybyła tylko na wesele.

HRABINA

Ładniutka! Nie mogąc wziąć dwudziestu bukietów, uczynmyż honor gościowi. *bierze bukiet* CHERUBINA *i całuje go w czoło* Zarumieniła się! *do ZUZANNY* Nie uważasz, Zuziu... że ona przypomina kogoś?

ZUZANNA

Łudząco, w istocie.

CHERUBIN

na stronie, z rękami na sercu

Ach, ten pocałunek głęboko zapadł mi w duszę!

SCENA PIĄTA

Młode dziewczęta, CHERUBIN pośród nich, FRANUSIA, ANTONIO, HRABIA, HRABINA, ZUZANNA

ANTONIO

Powiadam panu hrabiemu, że on tu jest: przebierały go u mojej dziewczuchy; jego rzeczy zostały tam jeszcze, a oto kapelusz oficerski, który znalazłem porzucony.

zbliża się i czyniąc przegląd dziewcząt poznaje CHERUBINA, zdejmuje mu z głowy wianek dziewczęcy, wskutek czego długie włosy rozsypują się. Kładzie mu na głowę oficerski kapelusz
Do paraszka, ot i nasz oficer!

HRABINA

cofa się
Nieba!

ZUZANNA

O, ladaco!

ANTONIO

Toć powiadałem już wprzódy, że to on!...

HRABIA

w gniewie
I cóż, pani?

HRABINA

Cóż, hrabio! Widzisz mnie nie mniej zdumioną od siebie i z pewnością równie zagniewaną.

HRABIA

Tak; ale dziś rano?...

HRABINA

Byłabym winna, w istocie, gdybym ukrywała coś jeszcze. Zaszedł do mnie. Zaczęłyśmy zabawę, którą te dzieciaki doprowadziły do końca; zaskoczyłeś nas, kiedyśmy go ubierały; jesteś tak gwałtowny!... On uciekł, ja się zmieszalam; ogólny strach dopełnił reszty.

HRABIA

z gniewem do CHERUBINA

Czemu nie wyjechałeś?

CHERUBIN

zdejmując śpiesznie kapelusz

Wasza dostojność...

HRABIA

Ukarzę twe nieposłuszeństwo.

FRANUSIA

nieopatrznie

Och, wasza dostojność, chciej wysłuchać! Za każdym razem, kiedy wasza dostojność zachodzi mnie uściskać, powtarza przecie: „Jeśli mnie będziesz kochała, Franusiu, dam ci, co zechcesz”...

HRABIA

czzerwieniąc się

Ja! Ja to powiedziałem?

FRANUSIA

Tak, wasza dostojność. Zamiast karać Cherubina, daj mi go, wasza dostojność, za męża, a będę cię kochała do szaleństwa.

HRABIA

na stronie

Czy jakieś urzeczenie z tym paziem?

HRABINA

Więc dobrze, hrabio, na ciebie kolej! Wyznanie tego dziecka, równie szczere jak moje, stwierdza wreszcie dwie prawdy: że ja, jeśli przyprawiam cię o niepokój, to zawsze mimo woli, gdy ty dokładasz starań, aby mój pomnożyć i usprawiedliwić.

ANTONIO

Pan także, ekscelencjo! Ho! ho! Już ja ją nauczę rozumu, jak nieboszczkę jej matkę, która zmarła... Niby nie mówię do tego, ale pani

hrabina wie dobrze, że młode dziewczęta, kiedy podrosną...

HRABIA

zmieszany, na stronie

Jakiś zły duch obraca wszystko przeciw mnie!

SCENA SZÓSTA

DZIEWCZĘTA, CHERUBIN, ANTONIO, FIGARO, HRABIA, HRABINA, ZUZANNA

FIGARO

Ekscelencjo, jeśli wasza dostojność będzie nam tu trzymał dziewczęta, nie ma sposobu zacząć wesela ani tańców.

HRABIA

Ty, tańczyć! Żartujesz? Po tym upadku, w którym stukłeś sobie nogę!

FIGARO

ruszając nogą

Boli jeszcze trochę, ale to nic. *do dziewcząt*
Dalej, aniołki, dalej!

HRABIA

okręcając nim

Miałeś szczęście, że grzędy były miękkie!

FIGARO

Wielkie szczęście, to pewna; inaczej...

ANTONIO

okręca nim

Do tego machnął kozła, zleciawszy na ziemię.

FIGARO

Zgrabniejszy, prawda, byłby został w powietrzu? *do dziewcząt* Cóż, dziewczęta, idziecie?

ANTONIO

okręca nim

I przez ten czas pazik cwałował do Sewilli?

FIGARO

Cwałował czy jechał stępa...

HRABIA

okręca nim

A ty miałeś jego patent w kieszeni?

FIGARO

nieco zdziwiony

Oczywiście; ale cóż za śledztwo? *do dziewcząt* Dalej, dziewczuchy!

ANTONIO

prowadząc CHERUBINA za ramię

A tu jedna z nich twierdzi, że mój przyszły siostrzeniec jest prosty łgarz.

FIGARO

zdumiony

Cherubin! *na stronie* Przeklęty urwis!

ANTONIO

Rozumiesz teraz?

FIGARO

szukając w głowie

Rozumiem... rozumiem... He? Co on ba-
je?

HRABIA

sucho

Nie baje; powiada, że to on skoczył w gwoź-
dziki.

FIGARO

z roztargnieniem

A! Powiada... być może. Nie spieram się o to, czego nie wiem.

HRABIA

Zatem i ty, i on?

FIGARO

Czemu nie? Mania skakania może być zaraźliwa: ot, weź pan owcę Panurga⁷²; a kiedy pan hrabia jesteś w gniewie, nie ma człowieka, który by nie wolał...

HRABIA

Jak to, dwóch naraz?

FIGARO

Choćby dwa tuziny! I cóż to szkodzi, ekscelencjo, skoro nikt sobie nie zrobił nic złego. *do dziewcząt* No cóż, idziecie wreszcie?

⁷²owca Panurga — Panurg, bohater powieści *Gargantua i Pantagruel* François Rabelais'go (1494–1553) kupił barana-przodownika stada od handlarza bydła i wrzucił go do morza; za przykładem barana rzuciła się reszta owiec; był to akt zmyślnej zemsty Panurga na handlarzu; owce Panurga (fr. *les moutons de Panurge*): synonim automatycznego owczego pędu wiodącego ku samozagładzie, stadnej głupoty naśladownictwa itp. [przypis edytorski]

HRABIA

podrażniony

Cóż my? Komedię gramy?

słysząc fanfary

FIGARO

Oto sygnał! Na stanowiska, dziewczuszki, na stanowiska! Dalej, Zuziu, podaj mi rękę.

wszyscy pomykają, CHERUBIN zostaje sam, ze spuszczoną głową

SCENA SIÓDMA

CHERUBIN, HRABIA, HRABINA

HRABIA

patrząc za FIGAREM

Widział kto kiedy większego zuchwalca? *do pазia* Co do ciebie, mości filucie, który udajesz tu zawstydzonego, idź, przebierz się co rychlej i żebym cię nie spotkał cały wieczór.

HRABINA

Biedny, będzie mu się przykrzyć.

CHERUBIN

nieopatrznie

Przykrzyć! Unoszę na mym czole szczęścia
bodaj na sto lat więzienia.

kładzie kapelusz i wybiega

SCENA ÓSMA

HRABIA, HRABINA; HRABINA *wachluje się w mil-*
czeniu

HRABIA

Cóż się jego czołu trafiło tak szczęśliwego?

HRABINA

z zakłopotaniem

Pierwszy kapelusz oficerski zapewne; dziec-
ku wszystko starczy za cacko.

chce odejść

HRABIA

Nie zostajesz z nami, hrabino?

HRABINA

Wiesz, że nie czuję się zdrowa.

HRABIA

Daruj jedną chwilę swej protegowanej lub pomyślę, że się gniewasz.

HRABINA

Oto dwa orszaki weselne; siądźmyż, aby je przyjąć.

HRABIA

na stronie

Wesele! Trzeba ścierpieć to, czemu nie można przeszkodzić.

HRABIA i HRABINA *siadają z jednej strony galerii*

SCENA DZIEWIĄTA

HRABIA, HRABINA *siedzą; muzyka gra marsza*

POCHÓD

Straż leśna z fuzjami na ramieniu.

WOŹNY, ławnicy, GĄSKA.

Wieśniacy i wieśniaczki w strojach weselnych.

Dwie dziewczyny niosą wianek dziewiczy z białych piór.

Dwie inne niosą biały welon.

Dwie inne rękawiczki i bukiet.

ANTONIO prowadzi za rękę ZUZANNĘ jako ten, który ma ją oddać w ręce FIGARA.

Inne dziewczyny niosą drugi wianek, drugi welon i bukiet biały, podobne do pierwszych, dla MARCELINY.

FIGARO podaje rękę MARCELINIE jako mający ją oddać doktorowi, który zamyka pochód, z wielkim bukietem na piersiach z boku. Dziewczęta przechodząc przed HRABIĄ oddają służbie przybory przeznaczone dla ZUZANNY i dla MARCELINY.

Wieśniacy i wieśniaczki stają w dwóch szeregach po obu stronach sali i tańczą fandango z kaskanietami; następnie orkiestra gra riturnellę, podczas której ANTONIO prowadzi ZUZANNĘ przed HRABIEGO; ZUZANNA klęka. Gdy HRABIA kładzie jej wianek i welon oraz wręcza bukiet, dwie dziewczyny śpiewają, co następuje:

*Śpiewaj, o dziewczę, pana orędzie wspaniałe,
Co w sercu jego prawo nad tobą zwycięża:*

Nad rozkosz wyżej ceniąc szlachetności chwałę,
Czystą oddaje cię w ramiona męża.

ZUZANNA, klęcząc, podczas ostatnich wierszy ciągnie HRABIEGO za płaszcz i pokazuje mu bilecik, który trzyma w ręku; następnie podnosi rękę od strony widzów ku głowie, na której Hrabia niby to poprawia wianek. ZUZANNA podaje mu bilecik.

HRABIA chowa go szybko na piersi; dziewczęta kończą śpiewać; narzeczona wstaje i składa głęboki ukłon.

FIGARO odbiera ZUZANNĘ z rąk HRABIEGO i przechodzi z nią w przeciwną stronę sali, ku MARCELINIE. Tymczasem wszyscy tańczą dalej fandango.

HRABIA, któremu pilno przeczytać, wysuwa się na przód sceny i wyciąga papier; wyjmując go, czyni ruch człowieka, który dotkliwie ukuł się w palec; potrząsa nim, ściska, wysysa i spoglądając na papier spięty szpilką mówi:

HRABIA

podczas gdy mówi, jak również podczas tego, co mówi FIGARO, orkiestra gra pianissimo⁷³

Do diaska z babami, które wszędzie muszą wściubiać swoje szpilki!

rzuca szpilkę na ziemię, następnie czyta bilecik i całuje go

FIGARO

który wszystko widział, mówi do matki i do

ZUZANNY

To bilecik miłosny; widać jedna z dziewcząt wsunęła mu go mimochodem. Spięty był szpilką, która go szpetnie ukłuła.

taniec zaczyna się na nowo: HRABIA, przeczytawszy bilecik, obraca go; spostrzega prośbę o odesłanie pieczątki na znak odpowiedzi; szuka na ziemi, wreszcie znajduje szpilkę, którą przyszpila sobie do rękawa; FIGARO do ZUZANNY i MARCELINY

Od miłej osoby wszystko jest cenne. Patrzcie, podnosi szpilkę. Na honor! pocieszna figura!

⁷³*pianissimo* (wł.) — bardzo cicho. [przypis edytorski]

przez ten czas ZUZANNA wymienia znaki z Hrabinią; taniec kończy się, powtarza się riturnella

FIGARO prowadzi MARCELINĘ przed HRABIEGO, jak wprzód ANTONIO ZUZANNE; gdy HRABIA bierze wianek i kiedy mają odśpiewać duet, przerywają go następujące krzyki:

ODŹWIERNY

krzycząc u drzwi

Wstrzymajcie się! Nie możecie wejść wszyscy... Hola! Strażnicy, tutaj! Strażnicy!
straż zbiega się szybko do drzwi

HRABIA

wstając

Co tam znów?

ODŹWIERNY

Wasza dostojność, to imć Bazylio, a za nim cała wieś, bo idąc śpiewa jak opętany.

HRABIA

Niech wejdzie sam.

HRABINA

Panie hrabio, pozwól mi się już oddalić.

HRABIA

Nie zapomnę ci twej uprzejmości, hrabino.

HRABINA

Zuzanno!... Zaraz ją odeślę. *na stronie do*
ZUZANNY Chodźmy zamienić suknie.

wychodzi z ZUZANNĄ

MARCELINA

Zawsze zjawia się tylko, aby szkodzić.

FIGARO

Nie bój się, mamó, już on spuści z tonu.

SCENA DZIESIĄTA

Ciż sami z wyjątkiem HRABINY *i* ZUZANNY; BAZYLIO *z gitarą w ręku*, SŁONECZKO

BAZYLIO

*wchodzi, śpiewając na nutę końcowego wode-
wilu*

Wy, co serduszka zbyt żywe

Winicie o cnoty brak,

Wstrzymajcie skargi zelżywe:

Czyliż zmienność grzeszną tak?

Jeśli Miłość jest skrzydlata,
Cóż dziwnego, że ulata?
Cóż dziwnego, że ulata?

FIGARO

podchodząc doń

Tak, dlatego właśnie ma skrzydła na plecach. Mój przyjacielu, co chcesz wyrazić przez tę piosenkę?

BAZYLIO

ukazując SŁONECZKO

Iż dowiódłszy swego posłuszeństwa jego ekscelencji tym, że zabawiałem imć pana należącego do jego kompanii, będę mógł z kolei żądać sprawiedliwości.

SŁONECZKO

Ba, ekscelencjo! Wcale mnie nie ubawił swymi głupawymi tralalami.

HRABIA

Krótko mówiąc, czego żadasz, Bazylion?

BAZYLIO

Tego, co mi się należy, ekscelencjo: ręki Marceliny; przychodzę sprzeciwić się...

FIGARO

zbliża się

Szanowny pan od dawna nie widział fizjonomii durnia?

BAZYLIO

W tej chwili ją widzę.

FIGARO

Skoro moje oczy służą ci tak dobrze za zwierciadło, wyczytaj w nich następstwa mojej zapowiedzi. Jeśli tylko spróbujesz zbliżyć się do pani...

BARTOLO

śmiejąc się

Ej, czemu nie? Pozwól im pogadać z sobą.

GĄSKA

wsuwa się między nich

Trze-ebaż, aby dwaj przy-yjaciele...

FIGARO

My, przyjaciele!

BAZYLIO

Cóż za omyłka!

FIGARO

szybko

Dlatego że składa niezdarne kantyczki?

BAZYLIO

szybko

A on wierszydła godne gazeciarza?

FIGARO

jak wyżej

Muzykus jarmarczny!

BAZYLIO

jak wyżej

Plotkarz gazeciarski!

FIGARO

jak wyżej

Organista z przedmieścia!

BAZYLIO

jak wyżej

Dżokej dyplomatyczny!

HRABIA

siedząc

Hola! Zuchwalcy!

BAZYLIO

Uchybia mi przy każdej sposobności...

FIGARO

Ba, gdyby tylko to było możebne!

BAZYLIO

Rozpowiadając wszędzie, że jestem głupiec...

FIGARO

Bierzesz mnie tedy za echo?

BAZYLIO

...gdy⁷⁴ nie ma muzyka, którego by mój talent nie uświetnił.

FIGARO

Uszpetnił!

BAZYLIO

Wszędzie to powtarza!

⁷⁴gdy — tu: tymczasem; podczas gdy. [przypis edytorski]

FIGARO

Czemuż by nie, skoro to prawda? Czy jesteś księciem, żeby ci kadzić? Ścierp prawdę, łajdaku, skoro nie masz za co opłacić pochlebcy; albo jeśli lękasz się ją tu znaleźć, po co przychodzisz zakłócać nasze wesele?

BAZYLIO

do MARCELINY

Nie przyrzekłaś mi, pani, iż jeśli do czterech lat się nie wydasz, mnie wówczas dasz pierwszeństwo?

MARCELINA

Pod jakim warunkiem przyrzekłam?

BAZYLIO

Że jeśli znajdziesz zgubionego syna, zaadoptuję go przez miłość dla ciebie.

WSZYSCY RAZEM

Znalazł się.

BAZYLIO

No, więc dobrze.

WSZYSCY RAZEM

wskazując FIGARA

Oto on!

BAZYLIO

cofając się z przerażeniem

Czart! Ujrzałem czarta!

GĄSKA

do BAZYLIA

I wyrzekasz się jego dro-ogiej matki?

BAZYLIO

Czyż mogłoby być większe nieszczęście niż
uchodzić za ojca obwiesia?

FIGARO

Kpisz chyba: nie za ojca, ale za syna!

BAZYLIO

wskazując FIGARA

Z chwilą gdy ten pan jest tu czymś, oświad-
czam, że ja nie jestem już niczym.

wychodzi

SCENA JEDENASTA

ciż sami prócz BAZYLIA

BARTOLO

śmiejąc się

Cha! cha! cha! cha!

FIGARO

skacząc z radości

Zatem w końcu dotrę do swej żony.

HRABIA

na stronie

A ja do kochanki!

wstaje

GĄSKA

do MARCELINY

I wszy-yscy są zadowoleni.

HRABIA

Niech wygotują dwa kontrakty; podpiszę.

WSZYSCY

Wiwat!

wychodzą

HRABIA

Trzeba mi spocząć trochę.

chce wyjść za innymi

SCENA DWUNASTA

SŁONECZKO, FIGARO, MARCELINA, HRABIA.

SŁONECZKO

do FIGARA

A ja pójdę pomóc narządzać fajerwerki pod kasztanami, jak kazano.

HRABIA

wraca pędem

Co za głupiec dał taki rozkaz?

FIGARO

Cóż w tym złego?

HRABIA

żywo

A hrabina? Wszak jest niezdrowa; skądże będzie mogła przyjrzeć się fajerwerkowi? Na terasie, naprzeciw jej okien.

FIGARO

Słyszysz, Słoneczko: na terasie.

HRABIA

Pod kasztanami! Ładny pomysł! *na stronie*
Chcieli puścić z dymem moją schadzkę!

SCENA TRZYNASTA

FIGARO, MARCELINA

FIGARO

Cóż za nadzwyczajne atencje⁷⁵ dla żony!
chce wyjść

MARCELINA

zatrzymuje go

Dwa słowa, synu. Pragnę oczyścić się wobec ciebie: źle skierowane uczucie zrobiło mnie niesprawiedliwą wobec twojej uroczej żony: posądziłam ją o znowę z hrabią, mimo iż wiedziałam od Bazylia, że zawsze go odpychała.

FIGARO

Źle znasz swego syna, skoro przypuszczasz, iż mogły mieć nań wpływ kobiece poduszczenia. Najchytrzejszą wyzywam, czy potrafi mnie wywieść w pole.

MARCELINA

Szczęśliwy, kto zawsze tak mniema, mój synu; zazdrość...

⁷⁵atencja (daw.) — dbałość, baczenie, uwaga; szacunek. [przypis edytorski]

FIGARO

...jest głupim dzieckiem pychy albo chorobą szaleńca. Ach, na tym punkcie, matko, mam filozofię... nie do zamięnienia; jeśli Zuzanna oszuka mnie kiedy, przebaczam jej z góry; długo się napracuje...

odwraca się i spostrzega Franusię szukającą kogoś

SCENA CZTERNASTA

FIGARO, FRANUSIA, MARCELINA

FIGARO

Ej... to kuzyneczka podsłuchuje nas!

FRANUSIA

O nie; powiadają, że to nieładnie.

FIGARO

To prawda; ale że zarazem użytecznie, mienia⁷⁶ się często jedno za drugie.

FRANUSIA

Patrzyłam, czy ktoś tu jest.

⁷⁶*mieniać* (daw.) — zamieniać, podmieniać, zmieniać. [przypis edytorski]

FIGARO

Już fałszywa szelmeczka! Wiesz dobrze, że nie może tu być.

FRANUSIA

A kto taki?

FIGARO

Cherubin.

FRANUSIA

Nie jego szukam, wiem pysznie, gdzie jest; szukam siostrzyczki Zuzanny.

FIGARO

A czegoż kuzyneczka chce od niej?

FRANUSIA

Tobie, kuzynku, powiem. Chciałam... tylko oddać jej szpilkę.

FIGARO

Szpilkę! Szpilkę!... Od kogóż to, kuzyneczko? W swoim wieku praktykujesz już rzemiosło... *opamiętywa*⁷⁷ się i powiada łagodnie Bardzo dobrze robisz, Franusiu, doskonale; jesteś, kuzyneczko, tak uprzejma...

⁷⁷*opamiętywa* — dziś: opamiętuje. [przypis edytorski]

FRANUSIA

Na kogo on się znów gniewa? Odchodzę...

FIGARO

zatrzymując ją

Nie, nie, żartuję. Czeka, czeka... szpilka...
prawda? Pan hrabia kazał ci oddać Zuzi? Zamknięty był nią liścik, który trzymał w ręku; widzisz, że wiem wszystko.

FRANUSIA

Po cóż zatem pytać, skoro pan wie?

FIGARO

szukając w myśli

Tak... ciekaw byłem dowiedzieć się, w jaki sposób hrabia dał ci to zlecenie.

FRANUSIA

naiwnie

Tak jak kuzyn powiedział: „Masz, Franusiu, oddaj tę szpilkę ślicznej kuzynce i powiedz tylko, że to pieczęć spod wielkich kasztanów”.

FIGARO

Wielkich...

FRANUSIA

Kasztanów. Prawda, dodał jeszcze: „Uważaj, żeby cię nikt nie spostrzegł”...

FIGARO

Trzeba być posłuszną, kuzyneczko; szczęściem, nikt cię nie widział. Spełń zatem pięknie zlecenie i nie mów nic ponadto, co pan hrabia kazał.

FRANUSIA

I czemuż miałabym mówić coś więcej? Ten kuzyn bierze mnie za dziecko.

SCENA PIĘTNASTA

FIGARO, MARCELINA

FIGARO

I cóż, matko?

MARCELINA

Cóż, synu?

FIGARO

łapiąc oddech

No, to już!... Doprawdy, bywają rzeczy!...

MARCELINA

Bywają rzeczy! No i cóż takiego?

FIGARO

z rękami na piersiach

To, com usłyszał, matko, trafiło mnie jak ołowiem.

MARCELINA

Więc to serce pełne wiary w siebie to był jedynie wzdęty balon? Wystarczyło nakłucia szpilki?...

FIGARO

wściekły

Szpilki! Ależ, matko, to on podniósł tę szpilkę.

MARCELINA

przypominając, co mówił przed chwilą

Zazdrość! „Och, na tym punkcie, matko, mam filozofię... nie do zmacenia i jeśli Zuzanna oszuka mnie kiedy, odpuszczam jej...”.

FIGARO

żywo

Ech, matko! Człowiek mówi, jak czuje: każ najbardziej lodowatemu sędziemu bronić własnej sprawy, usłyszysz, jak zacznie wyklądać paragrafy! Już się nie dziwię, że tak mu się nie podobał pomysł fajerwerku! Co do tej lalusi ze szpileczkami, dalszą ma, niż sądzi, drogę do swoich kasztanów! Jeśli sprawa małżeństwa zaśła dość daleko, aby usprawiedliwić mój gniew, to w zamian nie dosyć, abym nie mógł jej porzucić, a zaślubić innej!...

MARCELINA

Świetna konkluzja! Zniszcz wszystko dla prostego podejrzenia! Kto ci udowodnił, powiedz, że ona ciebie, a nie hrabiego chce wystrychnąć na dudka? Czyś wysłuchał jej zeznań, aby tak skazywać bez apelacji? Zali⁷⁸ wiesz, czy przyjdzie pod te kasztany i w jakiej intencji? Co powie, co uczyni? Miałam cię za cięższego w sędziowskim procederze!

FIGARO

całując jej rękę z zapalem

⁷⁸*zali* — czy. [przypis edytorski]

Ma słuszość mamusia; ma słuszość, zawsze słuszość! Ale przyzwólmy, mateczko, coś naszej naturze; człowiekowi lżej potem na sercu. Rozpatrzmy rzecz, nim zaczniemy oskarżać i sądzić. Wiem, gdzie się ma odbyć schadzka. Bądź zdrowa, matko.

wychodzi

SCENA SZESNASTA

MARCELINA

sama

Bądź zdrów. I ja wiem także. Ułagodź jego gniew, czuwajmy nad postępkami Zuzanny lub raczej ostrzeźmy ją; to takie śliczne stworzenie! Ach, kiedy interes osobisty nie zbroy nas wzajem przeciw sobie, zawsze jesteśmy gotowe wspierać naszą biedną uciśnioną pleć przeciw tym dumnym, straszliwym... śmiejąc się a mimo to nieco głupawym mężczyznom.

wychodzi

AKT PIĄTY

Scena przedstawia aleję kasztanową w parku; dwa pawilony, kioski lub altanki po prawej i lewej. W głębi polanka, na przodzie ławeczka darniowa. Na scenie ciemno.

SCENA PIERWSZA

FRANUSIA

sama, trzymając w jednej ręce dwa biszkop-ty i pomarańczę, w drugiej zapaloną papierową latarnię

W altance na lewo, powiedział. To tu. Gdyby miał teraz nie przyjść, ladaco!... Te draby z kredensu nie chciały mi nawet dać pomarańczy i biszkoptów! „Dla kogóż to, moja panno?” — „Mówię panu, że dla kogoś”. — „Ho, ho! my już wiemy”. — „Więc gdyby nawet? Dlatego że hrabia nie chce go widzieć na oczy, ma już umierać z głodu?” Ba! Kosztowało mnie to tego całego całusa w sam policzek!... Kto wie? On

mi go może odda... *sposstrzega FIGARA, który się jej przygląda; wydaje krzyk Ach!...
ucieka i kryje się w altance po lewej*

SCENA DRUGA

FIGARO *w wielkim płaszczu na ramionach, w kapeluszu z szerokim, opuszczonym rondem, BAZYLIO, ANTONIO, BARTOLO, GĄSKA, SŁONECZKO, gromada lokajów i robotników*

FIGARO

zrazu sam

Franusia! *przebiega oczyma innych, w miarę jak nadchodzą, i mówi szorstko* Dobry wieczór, panowie; dobry wieczór. Jesteście wszyscy?

BAZYLIO

Ci, którym kazałeś przyjść.

FIGARO

Która godzina mniej więcej?

ANTONIO

spogląda w górę

Księżyc powinien by już wstać.

BARTOLO

Cóż za tajemnicze przygotowania? Mina istnego spiskowca!

FIGARO

kręcąc się niespokojnie

Powiedzcie mi, czy nie na wesele zgromadziliście się w zamku?

GĄSKA

Za-apewne.

ANTONIO

Szliśmy właśnie do parku, aby czekać sygnału uroczystości.

FIGARO

Nie pójdziecie dalej, panowie; tutaj pod kasztanami trzeba nam wszystkim uczcić zasnę narzeczoną, którą mam zaślubić, i wielkodusznego pana, który ją sobie upatrzył.

BAZYLIO

przypominając sobie zdarzenia dnia

Aha, prawda, już jestem w domu. Chodźmy stąd, wierzcie; tu pachnie schadzką; opowiem wam resztę.

GĄSKA

do FIGARA

Wró-ócimy później.

FIGARO

Skoro usłyszycie moje wołanie, zbiegnijcież się wszyscy; możecie okrzyknąć Figara za bajbardzo, jeśli wam nie pokażę ładnych rzeczy.

BARTOLO

Pamiętaj, że roztropny człek nie szuka zwa-
dy z wielkimi panami.

FIGARO

Pamiętam.

BARTOLO

Że już przez samo stanowisko mają przeciw
nam zawsze cztery tuzy⁷⁹ w ręku.

FIGARO

Nie licząc talentów, o których zapominasz.
Ale pamiętaj też, iż człowiek, o którym wiedzą,
że jest tchórzem podszyty, jest na łasce i nie-
łasce każdego łajdaka.

⁷⁹*tuz* — as w kartach; najsilniejsza karta. [przypis edytorski]

BARTOLO
Doskonale.

FIGARO

I że ja mam na nazwisko Chwat, po czci-
godnych przodkach mojej macierzy.

BARTOLO

Istny diabeł ten chłopak!

GĄSKA

I-istny!

BAZYLIO

na stronie

Hrabia i Zuzanna porozumieli się beze mnie:
nie mam nic przeciw temu, aby ich wykiero-
wać.

FIGARO

do służby

A wy, hultaje, jak wam dałem rozkaz, ilu-
minujcie natychmiast ogród lub — na tego
czarta, którego chciałbym trzymać w garści —
jeśli którego wezmę za kark!...

potrząsa SŁONECZKIEM

SŁONECZKO

umyka z krzykiem i płaczem
Au! au! au! Przeklęty brutal!

BAZYLIO

odchodząc

Niech ci niebo da wszystko najlepsze, mo-
ści oblubieńcze!

wychodzą

SCENA TRZECIA

FIGARO

*sam; przechadzając się w ciemności, mówi to-
nem na wskroś posepnym*

O kobieto, kobieto, kobieto! Słaba i zwod-
nicza istoto!... Żadne żyjące stworzenie nie mo-
że chybiać swemu instynktowi: twoim jest oszu-
kiwać!... Tak uparcie odmawiała, kiedym nale-
gał w obecności pani; i oto w chwili gdy składa
przysięgę, w samej pełni obrzędu... Śmiał się
czytając, przewrotny! A ja jak ten głupiec!...
Nie, panie hrabio, nie będziesz jej miał... Nie
będziesz. Dlatego że jesteś wielkim panem, uwa-

żasz się za geniusza!... Szlachectwo, majątek, stanowisko, urzędy, wszystko to czyni tak pysznym! Cóżżeś uczynił dla zyskania tyłu przywilejów? Zadałeś sobie ten trud, aby się urodzić, nic więcej. Poza tym człowiek dość pospolity; gdy ja, do kata, zgubiony w lada jakiej ciżbie, jedynie aby istnieć, musiałem rozwinąć więcej talentów i rachuby, niż ich zużyto od stu lat, aby rządzić całą Hiszpanią. I ty chcesz walczyć... Idą... to ona... nie, nie ma nikogo. Noc czarna jak diabeł... I oto odgrywam tu głupią rolę męża, mimo że jestem nim tylko w połowie. *siada* Czy może być coś osobliwszego niż mój los? Syn nie wiadomo czyj, skradziony przez opryszków, wychowany w ich obyczaju, przykrzę sobie tę kompanię i pragnę się imać uczciwego życia: ba! Wszędzie mnie odtrącają! Uczę się chemii, farmacji, chirurgii: i cała protekcja wielkiego pana ledwie zdoła uzyskać, aby mi dano w rękę lancet konowała!... Zbrzydliwszy sobie dręczenie chorych bydląt rzucam się — biorąc wręcz przeciwne rzemiosło — na łeb na szyję w teatr: abym był sobie przywiązał

kamień do szyi! Klecę komedię na tle współczesnych obyczajów. Jako autor hiszpański rozumiałem, iż mogę kpić bez skrupułu z Mahometa: natychmiast poseł... nie wiem już czyż skarży się, że obrażam mymi wierszami Wysoką Portę, Persję, część półwyspu Indów, cały Egipt, królestwo Barka, Trypoli, Tunisu, Algieru i Maroka; i oto puszczono z dymem moją komedię dla spodobania się władcom mahometańskim, z których ani jeden, jak sądzę, nie umie czytać i którzy znęcają się nad naszym grzbietem, wołając nas *psami chrześcijańskimi*. Nie mogąc spodlić talentu, świat mści się, prześladując go. Policzki zaczęły mi się zapadać, zewsząd oblegały mnie terminy; ujrzałem z dala widmo ohydneho komornika, z piórem za peruką: z drzeniem zbieram resztkę sił. Wszczyyna się dyskusja o *naturze bogactw*, że zaś nie trzeba znać rzeczy, aby o niej rozumować, tedy nie mając szeląga przy duszy, piszę traktat o wartości pieniędzy i czystym ich produkcie: i oto wnet widzę z głębi dorożki spuszczaający

się dla mnie zwodzony most turmy⁸⁰, u której wrót zostawiłem nadzieję i wolność. *wstaje* Jakże *siada z powrotem* chciałbym mieć w garści jednego z owych czterodniowych mocarzy, tak lekkich w rozdzielaniu katuszy! Kiedy nieła-ska spłukałaby trochę jego pychę, powiedział-bym mu... że głupstwa drukowane mają wagę jedynie tam, gdzie się krępuje ich obieg; że bez swobody krytyki nie ma zaszczytnej pochwały, że jedynie mali ludzie lękają się małych pisemek. *siada z powrotem* Sprzykrzywszy sobie żywienie niesławnego pensjonariusza, wypuszczono mnie wreszcie na ulicę: że zaś jeść obiad trzeba, choć się już nie siedzi w więzieniu, zacinam na nowo pióro i pytam naokół, o czym ludzie mówią. Dowiaduję się; iż podczas mych ekonomicznych wywczasów ustanowiono w Madrycie system wolności produktów rozciągający się nawet na płody pióra i że byłem nie wspominał o zwierzchności ani o religii, ani o moralności, ani o urzędnikach, ani o uprzywilejowanych stanach, ani o operze, ani

⁸⁰*turma* — tu: więzienie. [przypis edytorski]

o innych widowiskach, ani o nikim, kto z czymkolwiek ma coś do czynienia, wolno mi wszystko drukować swobodnie pod pieczęią dwóch czy trzech cenzorów. Aby skorzystać z tej lubej swobody, zapowiadam pismo periodyczne i sądząc, iż nie wejdę do niczyjego ogródka, daję mu miano „Dziennik Bezużyteczny”. Tam do licha! Widzę, jak się podnosi przeciw mnie tysiąc żyjących z kałamarza nieboraków; zamykają mi pismo i otom znów bez zajęcia. Rozpacz mnie już ogarnia; ktoś zakrzętnął mi się o posadę, ale, nieszczęściem, miałem kwalifikacje: trzeba było rachmistrza, otrzymał ją tancmistrz. Pozostało mi już tylko kraść; puściłem się na bankczek faraona⁸¹; dopieroż, moi ludzie! zaczynają się kolacyjki, tak zwane *bonne compagnie* otwiera mi uprzejmie domy, zatrzymując dla siebie trzy czwarte zysku. Mogłem się odratować; zaczynałem rozumieć, że aby wyjść w świecie na swoje, lepiej być filutem niż mędrce. Ale ponieważ każdy dokoła łupił, wymagając, abym był uczciwym, trzebaż było zgiąć jeszcze

⁸¹faraon — gra hazardowa. [przypis edytorski]

i tym razem! Miałem już dość; postanowiłem rozstać się ze światem: dwadzieścia sążni wody miało mnie odeń oddzielić, kiedy dobrotliwy Bóg wrócił mnie do pierwotnego stanu. Podejmuję tedy dawny tobolek i pasek z angielskiej skóry; następnie, zostawiając na szerokim gościńcu dym głupcom, którzy się nim karmią, oraz wstyd, jako zbyt ciężki dla piechura, idę od miasta do miasta, goląc brody: nareszcie żyję bez troski. Wielki pan zjeżdża do Sewilli; poznaje mnie, pomagam mu do żeniaczki: w nagrodę, że dzięki moim staraniom posiadł swoją żonę, dobiera się do mojej! Stąd intrygi, burze... Bliski stoczenia się w przepaść, w chwili gdym miał zaślubić własną matkę, nagle odnajduję całą rodzinę. *wstaje podrażniony* Kłóćą się: to ty, to on, to ja, to wy; nie, to nie my; eh! któż tedy, u diaska? *osuwają się na ławkę* O dziwny ciągu wypadków! W jaki sposób zdarzyło mi się to wszystko? Cemu to, nie co innego? Któż zawiesił te rzeczy nad mą głową? Zmuszony przebiegać drogę, na którą wszedłem, nie wiedząc o tym, świa-

dom, że ją opuszczę bez własnej woli, umiałem ją tyła kwiecica, na ile pozwoliła mi moja wesołość: a i to, mówię *moja wesołość*, nie wiedząc, czy ona jest bardziej moja niż co insze, ani co jest owo *ja*, które mnie zaprzęta: bezkształtne skupienie nieznanych cząstek; później wątle, bezrozumne stworzenie: swawolne zwierzątko; młodzieniec rwący się ku rozkoszy, użyciu, praktykujący wszystkie rzemiosła, aby istnieć; tu pan, tam sługa wedle kaprysu Fortuny! Ambitny z próżności, pracowity z potrzeby, ale leniwy... z rozkoszą! Mówca w razie niebezpieczeństwa; poeta dla wytchnienia; muzyk z konieczności; kochanek okresami w ataku szaleństwa; wszystkom widział, wszystkom robił, wszystkiemu użył. Później złudzenia rozwiąły się: rozczarowany... Zuziu, Zuziu, Zuziu! Ileż ty mi cierpień zadajesz!... Słyszę kroki... nadchodzą. Oto moment.

cofa się w pierwszą kulisę po prawej

SCENA CZWARTA

FIGARO, HRABINA *w sukniach* ZUZANNY, ZUZANNA *w sukniach* HRABINY, MARCELINA

ZUZANNA

po cichu do HRABINY

Tak, Marcelina mówiła, że Figaro tu będzie.

MARCELINA

Toteż jest; mów ciszej.

ZUZANNA

Tak więc jeden słucha, a drugi ma przyjść na schadzkę. Zaczynajmy.

MARCELINA

Aby nie stracić słowa, skryję się w altanie.

wchodzi do kiosku, gdzie skryła się FRANUSIA

SCENA PIĄTA

FIGARO, HRABINA, ZUZANNA

ZUZANNA

głośno

Pani drży! Czyżby z zimna?

HRABINA

głośno

Wilgoć jest, już wrócę.

ZUZANNA

głośno

Jeśli pani mnie nie potrzebuje, odetchnę
nieco pod tymi drzewami.

HRABINA

głośno

Zaziębisz się.

ZUZANNA

głośno

Przyzwyczajona jestem.

FIGARO

na stronie

Tak się zdaje!

ZUZANNA *cofa się blisko kulis, w stronę przeciwną tej, po której czai się FIGARO*

SCENA SZÓSTA

FIGARO, CHERUBIN, HRABIA, HRABINA, ZUZANNA; FIGARO *i* ZUZANNA, *każde po przeciwnym krańcu, ku przodowi sceny*

CHERUBIN

w stroju oficera, wbiega nucąc wesóło finał swej romancy

La, la, la, la.

Dałbym życie i duszę
dla mej pani przestodkiej...

HRABINA

na stronie

Pazik!

CHERUBIN

zatrzymuje się

Ktoś tu chodzi; spieszmyż do mego schronienia, gdzie Franusia... Zawszeć to kobieta!...

HRABINA

stuchając

Ha! Wielkie nieba!

CHERUBIN

schyła się, wypatrując

Czy się mylę? Sądząc po tym wianku, który rysuje się w zmroku, zdaje się, że to Zuzia.

HRABINA

na stronie

Gdyby Hrabia nadszedł!...

HRABIA *ukazuje się w głębi*

CHERUBIN

zbliża się i ujmuje za rękę HRABINĘ, która się broni

Tak, to urocza dziewczyna, którą wołają Zuzia. Ha! Czyż mógłbym się omylić po miękkości tej rączki, po jej nagłym drzeniu, a zwłaszcza po biciu mego serca!

chce położyć sobie rękę HRABINY na sercu; ona cofa rękę

HRABINA

cicho

Idź stąd!

CHERUBIN

Jeśli współczucie sprowadziło cię umyślnie
w ten zakątek, gdzie jestem ukryty od dawna...

HRABINA

Figaro ma nadejść.

HRABIA

podchodząc, na stronie
Czy to nie Zuzię widzę?

CHERUBIN

do Hrabiny
Co mi Figaro! Wcale nie jego oczekujesz...

HRABINA

Kogóż więc?

HRABIA

na stronie
Jest ktoś z nią.

CHERUBIN

Hrabiego, szelmeczko, który prosił cię o tę
schadzkę dziś rano, kiedym przycupnął za fo-
telem.

HRABIA

na stronie, z wściekłością
Znów ten paż piekielny!

FIGARO

na stronie
Mówią, że nie trzeba podsłuchiwać!

ZUZANNA

na stronie
Mały papla!

HRABINA

do CHERUBINA
Zrób mi tę grzeczność i oddal się.

CHERUBIN

Nie wcześniej w każdym razie, aż uzyskam zapłatę mego posłuszeństwa.

HRABINA

przestraszona
Cóż takiego?...

CHERUBIN

Najpierw dwadzieścia całusów na twój rachunek, a potem sto na rachunek twojej pięknej pani.

HRABINA

Ty śmiałyś?...

CHERUBIN

Ojej! Tak, śmiałym. Ty zajmujesz jej miejsce przy ekscelencji; ja miejsce pana hrabiego przy tobie: najgłupszą rolę gra w tym Figaro.

FIGARO

na stronie

A, obwieś!

ZUZANNA

na stronie

Zuchwały jak paż.

CHERUBIN *chce pocałować HRABINĘ; HRABIA staje między nimi i odbiera pocałunek*

HRABINA

pierzchając

Och, Nieba!

FIGARO

na stronie, słysząc pocałunek

Byłbym zaślubił miłą lalusię!!

stucha

CHERUBIN

macając suknie HRABIEGO, na stronie

To pan hrabia!

umyka do altany, gdzie schroniły się FRANU-

SIA i MARCELINA

SCENA SIÓDMA

FIGARO, HRABIA, HRABINA, ZUZANNA

FIGARO

zbliża się

Muszę...

HRABIA

myśląc, że mówi do CHERUBINA

Skoro nie ponawiasz całusa...

wymierza policzek

FIGARO

który się nasunął, dostaje

Au!

HRABIA

...Porachowaliśmy się tedy z jednym.

FIGARO

na stronie; oddala się, trąc policzek

Nie wszystkie zyski podstuchu są miłe.

ZUZANNA

śmiejąc się, po przeciwnej stronie

Cha! cha! cha! cha!

HRABIA

do HRABINY, którą bierze za ZUZANNE

Osobliwy ten paż: dostaje tęgi policzek i zmyka pękając od śmiechu.

FIGARO

na stronie

Pewnie, ma o co płakać!...

HRABIA

Ech, do kaduka! Nie mogę zrobić kroku...
do HRABINY Ale dajmy pokój tym głupstwom;
zatrąłyby całą radość naszej schadzki.

HRABINA

udając głos ZUZANNY

Czy spodziewał się pan...

HRABIA

Po twoim sprytnym bileciku! *bierze ją za rękę* Ty drzysz?

HRABINA

Złękłam się.

HRABIA

Nie po to cię wziąłem za rękę, by cię pozbawić całusa.

całuje ją w czoło

HRABINA

Panie hrabio! Ta śmiałość...

FIGARO

na stronie

Szelma!

ZUZANNA

na stronie

Urocza istota!

HRABIA

ujmując żonę za rękę

Cóż za miła i delikatna skórka; jakże daleko hrabinie do tak ładnej rączki!

HRABINA

na stronie

Co może uprzedzenie!

HRABIA

Czyż ona ma to jędrne i toczone ramię! Te ładne paluszki pełne powabu i sprytu?

HRABINA

głosem ZUZANNY
Zatem miłość...

HRABIA

Miłość... to tylko romans serca: rozkosz jest jego historią; ona sprowadza mnie do twych kolan.

HRABINA

Nie kocha już pan żony?

HRABIA

Bardzo; ale trzy lata czynią małżeństwo tak czcigodnym!

HRABINA

Czegóż pragnąłby pan u niej?

HRABIA

pieszcząc ją
Tego, co znajduję w tobie, ślicznotko.

HRABINA

Ależ powiedz pan, proszę.

HRABIA

...Nie wiem; mniej jednostajności może; czegoś drażniącego, nieokreślonego, co stanowi urok: czasem odmowy; czy ja wiem? Żononom wydaje się, że robią wszystko, kiedy nas kochają; przyjąwszy to za pewnik, kochają nas, kochają (jeśli kochają), są tak uczynne i tak gotowe do ofiar, i zawsze, i bez ustanku, iż pewnego pięknego wieczora stajemy zdumieni, znajdując przesyt tam, gdzie szukaliśmy szczęścia.

HRABINA

na stronie

Ha! Cóż za nauka!

HRABIA

W istocie, Zuziu, tysiąc razy przychodziło mi na myśl, że jeśli gdzie indziej upędzamy się za rozkoszą, której nie znajdujemy u nich, to dlatego że one nie dość studiują sztukę podsycańca pragnień, odnawiania się, ożywiania, można rzec, czaru miłości urozmaiceniem.

HRABINA

dotknięta

Zatem one powinny wszystko?...

HRABIA

śmiejąc się

A mężczyzna nic? Czyż możemy zmienić bieg natury? Naszym zadaniem było je zdobyć; ich...

HRABINA

Ich?...

HRABIA

Ich — zatrzymać nas: nazbyt zapominają o tym.

HRABINA

Och, ja nie zapomnę.

HRABIA

Ani ja.

FIGARO

na stronie

Ani ja.

ZUZANNA

na stronie

Ani ja.

HRABIA

ujmuje rękę żony

Echo jest tutaj, mówmy ciszej. Ty nie potrzebujesz o tym myśleć, ty, którą miłość uczyniła tak żywą i ładną! Przy odrobinie kaprysu będziesz najbardziej drażniącą kochanką! *całuje ją w czoło* Moja Zuziu, Kastyliczyk ma tylko jedno słowo. Oto złoto, przyrzeczone na wykup straconego dobrowolnie prawa, które godzisz mi się zwrócić. Ale ponieważ wdzięk, jakim raczysz go zaprawić, jest bez ceny, dodaję jeszcze ten brylant: noś go na mą pamiątkę.

HRABINA

z ukłonem

Zuzia przyjmie wszystko.

FIGARO

na stronie

Większej szelmy nie było na świecie!

ZUZANNA

na stronie

A to się sypie na nas!

HRABIA

na stronie

Interesowna; tym lepiej.

HRABINA

spogląda w głąb

Widzę pochodnie.

HRABIA

Gotują się na twoje wesele. Wejdźmy na chwilę do altany, pozwólmy im przejść.

HRABINA

Bez światła?

HRABIA

pociągając ją lekko

Po cóż? Nie będziemy czytać.

FIGARO

na stronie

Idzie, na honor! Domyślałem się.

zbliża się

HRABIA

obracając się, grubym, zmienionym głosem

Kto się tu błąka?

FIGARO

z gniewem

Błąka? Umyślnie idzie.

HRABIA

po cichu do HRABINY

To Figaro!

ucieka

HRABINA

Spieszę za panem.

wchodzi do kiosku po prawej, gdy HRABIA kryje się w parku w głębi

SCENA ÓSMA

FIGARO; ZUZANNA *w ciemności*

FIGARO

stara się wypatrzeć, dokąd idą HRABIA i HRABINA, którą bierze za ZUZANNĘ

Nic już nie słychać; weszli: stało się. *głosem zmienionym z podrażnienia* Wy, niezgrabni żonkosie, którzy utrzymujecie szpiegów i kręcicie się miesiące całe koło podejrzenia, czemuż nie naśladujecie mnie? Od pierwszego dnia szpie-

guję żonę i podsłuchuję: w mgnieniu oka człowiek obznajmia się ze wszystkim: to cudowne, żadnych wątpliwości; wie, czego się trzymać. *chodząc żywo* Na szczęście nie dbam o to; zdrada jej w niczym mnie nie dotyka. Mam ich wreszcie!

ZUZANNA

która zbliżyła się po cichu w ciemności, na stronie

Zapłacisz mi za swoje posądzenie. *głosem*
HRABINY Kto tam?

FIGARO

z podrażnieniem

„Kto tam”? Ten, który chciałby z całego serca, aby zaraza zdusiła go przy urodzeniu...

ZUZANNA

tonem HRABINY

Ależ to Figaro!

FIGARO

spogląda i mówi żywo

Pani hrabina!

ZUZANNA

Mów cicho.

FIGARO

żywo

Ach, pani, jakże w porę niebo cię sprowadza. Jak pani sądzi, gdzie pan hrabia?

ZUZANNA

Cóż mnie obchodzi, niewdzięcznik! Powiedz mi...

FIGARO

jeszcze żywiej

A Zuzanna, świeżo upieczona małżonka, jak pani myśli, gdzie jest?

ZUZANNA

Ależ mów ciszej!

FIGARO

bardzo szybko

Ta Zuzia, którą wszyscy mieli za tak cnotliwą, która udawała niedotykalną! Tam siedzą zamknięci. Zwołam ludzi.

ZUZANNA

*zamykając mu usta ręką, zapomina odmie-
nić głos*

Nie wołaj!

FIGARO

na stronie

To Zuzia! *Goddam!*

ZUZANNA

tonem HRABINY

Zdajesz się niespokojny.

FIGARO

na stronie

Szelma! Chce mnie złapać.

ZUZANNA

Trzeba się nam zemścić, Figaro.

FIGARO

Czuje pani żywe pragnienie?

ZUZANNA

Nie byłabym kobietą! Ale mężczyźni mają
sto sposobów po temu...

FIGARO

poufale

Pani, jesteśmy sami, możemy mówić otwarcie. Kobiety mają jeden... ale ten jeden wart jest wszystkich naszych.

ZUZANNA

na stronie

Spoliczkowałam go!

FIGARO

na stronie

Byłoby bardzo ucieszne, gdyby przed ślubem...

ZUZANNA

Ale cóż warta taka zemsta, jeśli nie jest zaprawiona odrobiną miłości?

FIGARO

Wszędzie, gdzie pani jej nie widzisz, bądź pewna, iż szacunek ją przesłania.

ZUZANNA

dotknięta

Nie wiem, czy myślisz szczerze, ale nie mówisz przekonywająco.

FIGARO

z komicznym zapątem; na kolanach

Ach, pani, ubóstwiam cię. Weź pod uwagę czas, miejsce, okoliczności i niech uraza twoja uzupełni wdzięk, którego nie staje mej prośbie.

ZUZANNA

na stronie

Ręka mnie świerzbi.

FIGARO

na stronie

Serce mi bije.

ZUZANNA

Ależ, Figaro, czyś pomyślał?...

FIGARO

Tak, pani hrabino, pomyślałem.

ZUZANNA

...że gniew i miłość...

FIGARO

...nie znoszą odwłoki... Ta rączka...

ZUZANNA

swoim głosem; dając mu policzek

Oto jest.

FIGARO

Ha! Czarcu! Co za policzek!

ZUZANNA

daje mu drugi

Co za policzek! A ten?

FIGARO

Au! *qu'es aquò*⁸²? Tam do kaduka! Czy to dziś deszcz policzków?

ZUZANNA

bije go przy każdym zdaniu

A! *qu'es aquo*? Zuzanna; masz za swoje posądzenia; za swoją zemstę, za zdradę, za swoje sposoby, swoje zniewagi i zamiary. To jest miłość? Powtórz jeszcze, coś mówił rano?

FIGARO

śmieje się, wstając

Santa Barbara! tak, to jest miłość. O radości, o rozkoszy, o szczęśliwy po stokroć Figaro! Bij, ukochana, bij bez wytchnienia. Ale kiedy pocętkujesz mi całe ciało, spojrzij łaskawie,

⁸²*qu'es aquò* a. *quésaco* — w języku prowansalskim: co to jest, co to znaczy; odpowiednik fr. *qu'est-ce que c'est*. [przypis edytorski]

o Zuziu, na najszcześliwszego z ludzi, jakiemu kiedykolwiek kobieta wygarbowała skórę.

ZUZANNA

Najszcześliwszego! Ty ladaco! Bałamuciłeś hrabinę tak kusząco, że, doprawdy, zapominając sama siebie już miałam ulec na jej rachunek.

FIGARO

Mogłemż nie poznać twego ślicznego głosu?

ZUZANNA

śmiejąc się

Poznałeś? Ha! Jakże się zemszczę?

FIGARO

Wytluc porządnie i chować urazę to już zbyt kobiece! Ale powiedz mi, jakim szczęsnym cudem widzę cię tutaj, kiedy mniemałem, że jesteś z nim, i w jaki sposób ten strój, który mnie zmylił, stwierdza twoją niewinność...

ZUZANNA

Ech, głuptas z ciebie, dać się wziąć w pułapkę zastawioną dla innego! Czy to nasza wi-

na, jeśli chcąc chwycić jednego lisa złapałyśmy dwóch?

FIGARO

Któż więc chwyta drugiego?

ZUZANNA

Własna żona.

FIGARO

Żona?

ZUZANNA

Żona.

FIGARO

z szaloną uciechą

Ha! Figaro, powieś się, nie odgadłeś tej sztuki. Jego żona? O, dwanaście i piętnaście tysięcy razy sprytne samiczki! Zatem pocałunki w tej altanie...

ZUZANNA

Odebrała hrabina.

FIGARO

A całusy pazia?

ZUZANNA

śmiejąc się

Pan hrabia.

FIGARO

A tam, za fotelem?

ZUZANNA

Nikt.

FIGARO

Jesteś pewna?

ZUZANNA

śmiejąc się

Figaro, ej! pamiętaj o deszczu policzków.

FIGARO

całuje jej ręce

Klejnoty istne trzymam. Ale ten jeden od hrabiego był z dobrego kruszcu.

ZUZANNA

Dalej, pyszałku, ukórz się!

FIGARO

czyniąc równocześnie wszystko, co mówi

Masz rację: na kolanach, zgięty, pochyłony, rozplaszczony na ziemi...

ZUZANNA

śmiejąc się.

Och, biedny hrabia! Ileż trudu sobie zadał...

FIGARO

wstając

Dla zdobycia własnej żony!

SCENA DZIEWIĄTA

HRABIA *wchodzi głębią i idzie prosto ku altanie po prawej*; FIGARO, ZUZANNA

HRABIA

do siebie

Próżno szukam jej w gaiku, schroniła się może tutaj.

ZUZANNA

cicho do FIGARA

To on.

HRABIA

otwierając altanę

Zuziu, jesteś?

FIGARO

po cichu

Szuka jej, a ja myślałem...

ZUZANNA

po cichu

Nie poznał...

FIGARO

Dorznijmy go, chcesz?

całuje ją w rękę

HRABIA

odwraca się

Mężczyzna u nóg hrabiny?... Ha! Jestem bez broni.

zbliża się

FIGARO

wstaje, odmieniając głos

Daruj pani, nie pamiętałem, że ta zwykła nasza schadzka wypada na porę wesela.

HRABIA

na stronie

To ten, który siedział w alkierzu dziś rano.

FIGARO

jak wyżej

Ale nie może być, aby tak głupia przeszkoda opóźniła chwile naszego szczęścia.

HRABIA

na stronie

Ha! Śmierć! Piekło! Szatani!

FIGARO

prowadząc ją do altany, po cichu

Klnie. *głośno* Spieszmy, pani, i nagródźmy sobie krzywdę, jaką nam wyrządzono dziś rano, kiedy musiałem skakać oknem.

HRABIA

na stronie

Ha! Wszystko się odsłania!

ZUZANNA

blisko altany po lewej

Nim wejdziemy, zobacz, czy nikt nas nie śledzi.

FIGARO *całuje ją w czoło*

HRABIA

krzyczy

Pomsty!

ZUZANNA *ucieka do altany, gdzie weszli* FRANUSIA, MARCELINA *i* CHERUBIN

SCENA DZIESIĄTA

HRABIA, FIGARO

HRABIA *chwytając za ramię* FIGARA

FIGARO

udając gwałtowne przerażenie

Mój pan!

HRABIA

poznając go

Ha! Zbrodniarzu, to ty! Hola! Ludzie! Jest tam kto?

SCENA JEDENASTA

PEDRILLO, HRABIA, FIGARO

PEDRILLO

w butach z ostrogami

Wasza dostojność! Znajduję go wreszcie.

HRABIA

Pedrillo, doskonale. Jesteś sam?

PEDRILLO

Prosto z Sewilli, co koń wyskoczy.

HRABIA

Zbliż się tu i krzycz, co masz siły!

PEDRILLO

krzycząc na całe gardło

O pазiu ani słychu. Oto papiery.

HRABIA

odtrąca go

Ech, głupiec!

PEDRILLO

Wasza dostojność kazała mi krzyczeć.

HRABIA

wciąż trzymając FIGARA

Na ludzi! Hej, jest tam kto! Nikt nie sły-
szy? Chodźcie tu wszyscy!

PEDRILLO

Jest nas dwóch: Figaro i ja; cóż może się
stać waszej dostojności?

SCENA DWUNASTA

Ciż sami, GĄSKA, BARTOLO, BAZYLIO, ANTONIO, SŁONECZKO, cały orszak weselny z pochodniami

BARTOLO

do FIGARA

Jak widzisz, na pierwszy sygnał...

HRABIA

ukazując altanę po lewej

Pedrillo, pilnuj mi tych drzwi.

PEDRILLO staje pod drzwiami

BAZYLIO

cicho do FIGARA

Schwyciłeś go z Zuzanną?

HRABIA

ukazując FIGARA

A wy wszyscy, moi wasale, otoczcie mi tego człowieka: odpowiadacie zań gardłem.

BAZYLIO

Cha! cha!

HRABIA

wściekły

Milcz! *do FIGARA lodowato* Mój rycerzu, czy raczysz odpowiedzieć na moje pytania?

FIGARO

zimno

Ba! I któż mógłby mnie zwolnić od tego, ekscelencjo? Pan hrabia panujesz tu nad wszystkimi, wyjąwszy nad samym sobą.

HRABIA

powściągając się

Wyjąwszy nad samym sobą!

ANTONIO

Dobrze powiedziane!

HRABIA

powściągając gniew

Nie, jeżeli coś jeszcze mogło pomnożyć mój gniew, to zimna krew, jaką ten łotr udaje.

FIGARO

Czy my jesteśmy żołnierze, którzy dają się zabijać za sprawy, których nie znają? Ja, kiedy się złościę, lubię wiedzieć o co.

HRABIA

odchodząc od zmysłów

O wściekłości! *powściągnąjąc się* Uczciwy człowieku, który udajesz nieśmiałość, czy raczysz przynajmniej powiedzieć, co za damę przed chwilą wpuściłeś do altany?

FIGARO

złośliwie, ukazując przeciwległą altanę

Do tej?

HRABIA

żywo

Nie, do tej.

FIGARO

zimno

To inna sprawa. Jest to młoda osoba, która zaszczyca mnie szczególną łaską.

BAZYLIO

zdziwiony

Cha! cha!

HRABIA

żywo

Słyszycie, panowie?

BARTOLO

zdziwiony

Słyszemy.

HRABIA

do FIGARA

A czy ta młoda osoba ma jakie inne obowiązki, które by ci były wiadome?

FIGARO

zimno

Wiem, iż pewien wielki pan zaszczycał ją jakiś czas swymi względami; ale czy że ją zaniedbał, czy też ja przypadłem jej do smaku więcej niż ktoś godniejszy kochania, dziś woli mnie.

HRABIA

żywo

Woli... *powściągając się* Przynajmniej jest szczerzy! Bo to, co on wyznaje, panowie, słyszałem, przysięgam wam, z ust jego współpracownicy.

GĄSKA

zdumiony

Współ-ólniczki!!

HRABIA

z wściekłością

Zatem skoro hańba jest publiczna, trzeba,
by pomsta była nią również.
wchodzi do altany

SCENA TRZYNASTA

Ciż sami prócz HRABIEGO

ANTONIO

Słusznie mówi.

GĄSKA

do FIGARA

Któż-óż tedy wziął drugiemu żonę?

FIGARO

śmiejąc się

Nikt nie miał tego szczęścia.

SCENA CZTERNASTA

Ciż sami, HRABIA, CHERUBIN

HRABIA

*ukryty w altanie, ciągnąc kogoś, kogo jeszcze
nie widać*

Wszystkie wysiłki daremne; zgubiona pa-
ni jesteś, godzina twoja nadeszła! *wychodzi nie*

patrząc Cóż za szczęście, że żaden owoc nienawistnego związku...

FIGARO

wykrzykuje
Cherubin!

HRABIA

Mój paż?

BAZYLIO

Cha! cha!

HRABIA

nieprzytomny z wściekłości; na stronie

Wszędzie ten paż diabelski! *do* CHERUBINA

Co robiłeś w altanie?

CHERUBIN

trwożliwie

Kryłem się, jak mi pan hrabia kazał.

PEDRILLO

Warto było zajeżdzać konia!

HRABIA

Wejdz, Antonio; przyprowadź przed jej sędziego bezwstydną, która mnie zniesławiła.

GĄSKA

Pa-ani hra-abiny ekscelencja ta-am szuka?

ANTONIO

Do paralusza! Jest tedy dobra Opatrzność;
tyleś się pan tego napraktykował w okolicy...

HRABIA

wściekły

Właźże!

ANTONIO *wchodzi*

SCENA PIĘTNASTA

Ciż sami z wyjątkiem ANTONIA

HRABIA

Zobaczycie, panowie, że paż nie był sam.

CHERUBIN

trwożliwie

Los mój byłby zbyt okrutny, gdyby jakaś
tkliwa dusza nie złagodziła jego goryczy.

SCENA SZESNASTA

Ciż sami, ANTONIO, FRANUSIA

ANTONIO

ciągnąc za rękę kogoś, kogo jeszcze nie widać
Niechże pani idzie, nie trzeba się dać pro-
sić, skoro wiadomo, że pani tu weszła.

FIGARO

wykrzykuje
Kuzyneczka!

BAZYLIO

Cha! cha!

HRABIA

Franusia!

ANTONIO

obraca się i woła

Do kaduka, jaśnie panie, co za koncept, że-
by mnie wybierać dla pokazania kompanii, że
to moja dziewczucha narobiła całego bigosu!

HRABIA

wzburzony

Któż mógł wiedzieć, że ona tam jest?
chce wejść do altany

BARTOLO

zastępując

Pozwól, panie hrabio, to zaczyna być niejasne. Ja mam zimniejszą krew.

wchodzi

GĄSKA

A to mi sprawa trochę za bardzo zaawikłana.

SCENA SIEDEMNASTA

Ciż sami, MARCELINA

BARTOLO

mówiąc wewnątrz i wychodząc

Nie lękaj się, pani, nie zrobi ci nic złego, ręczę. *odwraca się i krzyczy* Marcelina!

BAZYLIO

Cha! cha!

FIGARO

śmiejąc się

Cóż za szaleństwo, mama też?

ANTONIO

Coraz lepiej!

HRABIA

wzburzony

Co mi to wszystko! Hrabina...

SCENA OSIEMNASTA

Ciż sami, ZUZANNA z twarzą zasłoniętą wachlarzem

HRABIA

...A, oto wychodzi. chwyta ją gwałtownie za ramię Jak sądzicie, panowie, czego warta jest nikczemna...

ZUZANNA pada na kolana, ze spuszczoną głową

Nie, nie!

FIGARO pada na kolana z drugiej strony; HRABIA silniej

Nie, nie!

MARCELINA pada na kolana na wprost HRABIEGO; HRABIA coraz silniej

Nie, nie!

Wszyscy padają na kolana, z wyjątkiem GAŃSKI

HRABIA *oszałały*

Choćby was było i sto!

SCENA DZIEWIĘTNASTA

Ciż sami, HRABINA wychodzi z drugiej altany

HRABINA

pada na kolana

Niechże ja dopełnię liczby.

HRABIA

patrząc na HRABINĘ i ZUZANNĘ

Ha! Co widzę?

GĄSKA

śmiejąc się

Dalibóg, to pa-ani.

HRABIA

chce podnieść HRABINĘ

Jak to, ty, hrabino? *błagalnie* Jedynie wspa-
niałomyślne przebaczenie...

HRABINA

śmiejąc się

Ty, hrabio, powiedziałbyś na moim miej-
scu: „Nie, nie”; ja zaś po raz trzeci dzisiaj prze-
baczam bez warunków.

wstaje

ZUZANNA

wstaje

I ja.

MARCELINA

wstaje

I ja.

FIGARO

wstaje

I ja: jest echo tutaj.

wszyscy wstają

HRABIA

Echo!! Chciałem bawić się z nimi w chy-
trość, a oni potraktowali mnie jak dziecko.

HRABINA

śmiejąc się

Nie żałuj tego, hrabio.

FIGARO

otrzepując kolana kapeluszem

Taki dzionek jak dziś to dobra szkółka dla
przyszłego ambasadora.

HRABIA

do ZUZANNY

Ten bilecik zapięty szpilką?...

ZUZANNA

Pani hrabina go podyktowała.

HRABIA

Należy się jej odpowiedź.

całuje rękę HRABINY

HRABINA

Każdy dostanie, co mu się należy.

daje sakiewkę FIGAROWI, *a diament* ZUZAN-

NIE

ZUZANNA

do FIGARA

Jeszcze jeden posag.

FIGARO

podrzucając sakiewkę w rękę

To trzeci. Ten było ciężko zdobyć.

ZUZANNA

Jak nasze małżeństwo.

SŁONECZKO

A podwiązkę panny młodej dostanę?

HRABINA

zrywa wstążkę, którą zachowała na łonie, i rzuca ją na ziemię

Podwiązkę? Była przy sukniach Zuzi; masz.

drużbowie chcą spierać się o nią

CHERUBIN

zwinniejszy, chwyta z ziemi i woła

Ten, który chce ją mieć, ze mną się wprzód rozprawi.

HRABIA

śmiejąc się, do CHERUBINA

Ale, ale, mój ty drażliwy jegomościu: cóż ci się zdało tak wesołego w policzku, któryś oberwał przed godziną?

CHERUBIN

dobywając do połowy szpady

Ja, panie pułkowniku?

FIGARO

z komicznym gniewem

Otrzymał go na mojej fizjonomii: oto, jak możni wymierzają sprawiedliwość.

HRABIA

śmiejąc się

Ty? Cha! cha! cha! cha! Cóż ty powiadasz na to, droga hrabino!

HRABINA

budzi się z zamyślenia i powiada z czułością

Ach tak, drogi hrabio... I na całe życie, bez chwili zapomnienia, przysięgam.

HRABIA

uderzając GĄSKĘ po ramieniu

A pan, don Gąsior, jakież twoje zdanie?

GĄSKA

O tym, co-o widzę, panie hrabio? Na honor, co do mnie, nie wiem, co powiedzieć: o-oto mój sposób myślenia.

WSZYSCY RAZEM

Pięknie osądzone!

FIGARO

Byłem biedny, pogardzano mną. Okazałem nieco talentów, rzuciła się na mnie zawiść. Przy pięknej żonie i majątku...

BARTOLO

śmiejąc się

Serca będą się cisnąć do ciebie hurmem.

FIGARO

Czy podobna?

BARTOLO

Znam ludzi.

FIGARO

kłaniając się widzom

Wyjąwszy żonę i majątkiem, wszystkim innym służyć z miłą chęcią.

przygrywka do wodewilu

WODEWIL

BAZYLIO

Trzy posagi, smaczna brzana⁸³,
Cóż chcieć więcej, jakem żyw?
O pazika czy tam pana
Głupiec chyba byłby krzyw;
Łacińska prawda uznana
Dobrze mówi, wierzcie mi:

FIGARO

śpiewa

Wiem... *Gaudeant bene nati*⁸⁴.

BAZYLIO

śpiewa

Nie... *Gaudeant bene nanti*⁸⁵.

⁸³*brzana* — gatunek ryby; tu: dziewczyna. [przypis edytorski]

⁸⁴*gaudeant bene nati* (łac.) — niech radują się dobrze urodzeni. [przypis edytorski]

⁸⁵*gaudeant bene nanti* (łac.) — niech radują się bogaci. [przypis edytorski]

ZUZANNA

Że mąż zdradza swą połowę,
Każdy mu tym bardziej rad;
Żonka niech postrada głowę,
„Gwałtu!” — krzyczy cały świat;
Skąd różnice są takowe?
Mam powiedzieć? To nie traf!
Silniejszy jest twórcą praw...

FIGARO

Piotr zazdrośnik, sztuka szczwana,
Iżby w domu spokój miał,
Kupił srogiego brytana,
Co na wszystkich: hau! hau! hau!
„Brysiu, cyt! Puść swego pana!...”
Gach rzemiosło dobrze zna:
Sam Piotrowi sprzedał psa...

HRABINA

Jedna, choć nie kocha męża,
Dba o czci niestarty blask;
Druga, tkliwsza na szept węża,
Mężowi nie szczędzi łask;

Wierzcie, cnota ta zwycięża,
Która strzegąc własnych lic
O drugich nie sądzi nic...

HRABIA

Parafianka, tam do kata!
Z sercem nieczułym jak głaz,
Licha starań to odpłata;
Wiwat dama z górnych klas!
Na kształt bitego dukata
Stempel z władcy wzięwszy rąk
Wszystkim wiernie służy w krąg...

MARCELINA

Jedno pewne jest: to matka,
Co nam życia dała chrzest;
Wszystko inne, et, zagadka,
Miłości to sekret jest.

FIGARO

podejmuje melodię

Stąd, wiadomo, rzecz nierzadka,
Palcem mógłbym wskazać wam:

Syn — brylant, choć ojciec cham...
Różnie ludzi los obdarza:
Królem ten, pastuchem ów;
Traf różnicę całą stwarza,
Duch ją zatrzeć może znów; Tysiąc królów z oł-
tarza
Śmierci zmiotł wszechmocny gest:
Wolter nieśmiertelny jest...

CHERUBIN

Płci urocza, ty zwodnico,
Źródło naszych mąk i bied:
Każdy klnie cię, lży — no i co?
Każdy do cię wraca wnet;
Parter⁸⁶ twoją jest siostrzycą:
Ten, co niby gardzi nim,
Dałby krew za pochwał dym...

ZUZANNA

Jeśli utwór ten szalony
Nauczką wam trąci zbyt,

⁸⁶*parter* — tu: pospółstwo; pospolita publiczność zajmująca w teatrze miejsca na parterze, podczas gdy osoby zamożne zasiadały w lożach. [przypis edytorski]

Przez wzgląd na miłe androny
Darujcie rozsądku zgrzyt;
Tak natury głos tajony
Do swych celów w pragnień czas
Przez rozkosz prowadzi nas...

GĄSKA

Ot, panowie, ko-omedyja
W bu-udzie prze-edstawiona tej
Wiernie ży-ycie wam odbija
Ludku, co dziś słu-ucha jej:
Krzywdzą go: gwałt, wrzaski, chryja;
A w końcu z tych wszy-ystkich burz
Kropnie pio-osenkę — i już!...

OGÓLNY BALET

BEAUMARCHAIS O *Weselu Figara*

Nieboszczyk książę Conti, zacnej i patriotycznej pamięci (wymawiając głośno jego imię słyszy się dźwięk starego słowa: „ojczyzna”), rzu-

cił mi publiczne wyzwanie, abym wystawił na scenie mą przedmowę do Cyrulika, zabawniejszą, powiadał, od samej sztuki, i abym pokazał w niej rodzinę Figara wspomnianą w tej przedmowie. „Wasza Dostojność — odparłem — gdybym wprowadził jeszcze raz Figara, musiałbym go pokazać starszym i, co za tym idzie, wytrawniejszym: dopieroż by się zaczęły hałasować; kto wie, czy ujrzałby w ogóle światło dzienne?” Mimo to przez szacunek przyjąłem wyzwanie; napisałem ten *Szalony dzień*, dziś przedmiot tumultu. Książę pierwszy raczył zobaczyć sztukę. Był to człowiek wielkiego charakteru, pan w każdym calu, umysł wyniosły i szlachetny: otóż, mamż wyznać? rad był ze mnie.

Ale jakąż pułapkę, niestety, zastawiłem naszym krytykom, chrzcząc komedię czczym mianem *Szalonego dnia*. Było wprawdzie moim zamiarem odjąć jej nieco wagi; ale nie wiedziałem jeszcze, do jakiego stopnia zmiana godła może spowodować na manowce. Gdybym zostawił właściwy tytuł, brzmiałby: *Mąż-uwodziiciel*. Dałem im nowy trop: pościg gonił mnie

innym śladem. Ale ta nazwa: *Szalony dzień*, oddaliła ich o sto mil; ujrzeni w dziele już tylko to, czego w nim nigdy nie będzie. Ta przyostra uwaga o łatwości zmylenia tropu donioślejsza jest, niżby kto mniemał. Gdyby zamiast *Grzegorz Dyndała* Molier nazwał swój dramat *Niedorzeczne parantele*, byłby nim przyniósł o wiele więcej korzyści; gdyby Regnard swego *Spadkobiercę* nazwał *Karą bezżenników*, sztuka byłaby nas przyprawiła o drzenie. To, co on zrobił bez myśli, ja uczyniłem z intencją. Ale jakież piękny rozdział można by napisać o sądach ludzkich i o moralności teatralnej! Rozdział, który by można zatytułować: *O znaczeniu afisza*.

Jak bądź się rzeczy miały, *Szalony dzień* został pięć lat w tece. Aktorzy wiedzieli o nim, wydarli mi go wreszcie. Czy uczynili dobrze, czy źle dla siebie, można się było przekonać. Czy ze trudność odtworzenia tej sztuki pobudziła ich współzawodnictwo, czy ze uczuli wraz z publicznością, iż aby trafić jej do smaku, trzeba nowych wysiłków, nigdy równie trudnej sztu-

ki nie odegrano tak świetnie. Jeżeli autor (jak osądzono) został poniżej siebie, nie ma za to ani jednego aktora, którego by reputacji dzieło to nie ustaliło, nie wzmogło lub nie potwierdziło. Ale wróćmy do jego czytania, do przyjęcia przez aktorów.

Na skutek przesadnych pochwał po lekturze wszyscy zapragnęli poznać sztukę. Trzeba by mi było narażać się codziennie na sprzeczki i urazy lub też ustępować naleganiom. Od tej chwili również możni wrogowie autora nie omieszkali ogłosić na dworze, iż w dziele tym, które zresztą jest „stukiem głupstw”, autor obraża religię, rząd, społeczeństwo, obyczaje; że cnota jest w nim pohańbiona, a zło tryumfuje: „jak można się było domyślać” — dodawali. Jeśli poważni panowie, którzy tylekroć to powtarzali, zrobią mi ten zaszczyt, aby przeczytać niniejszą przedmowę, ujrzą bodaj, że cytuję wiernie i ściśle; mieszczkańska zaś uczciwość moich cytatów tym bardziej uwydatnia dostojną nieściskość ich własnych.

Tak więc w *Cyruliku* wstrząsnąłem jedynie państwem; w tej nowej próbie, bezpieczniejszej i bardziej buntowniczej, burzę je rzekomo od fundamentów do stropu. Nie ma już nic świętego (mówili), o ile to dzieło ma wejść na scenę. Uprzedzano władze za pomocą najpodstępniejszych donosów; szczuto wpływowe korporacje; straszono lękliwe damy; tworzono mi wrogów po zakryściach: ja zaś, stosownie do ludzi i do okoliczności, odpierałem niską intrygę bezgraniczną cierpliwością, niewzruszonym szacunkiem, uporczywą powolnością; argumentami wreszcie, rozsądkiem, o ile chciano im dać ucha.

Walka trwała cztery lata. Dodajcie je do pięciu lat, które sztuka spoczywała w tece: cóż zostaje z aluzji, jakich siłą się dopatrywać w mym dziele? Niestety! Kiedy je pisałem, wszystko, co dziś rozkwita, ani kiełkowało jeszcze: to był zgoła inny świat!

Przez te cztery lata walki żądałem tylko jednego cenzora; dano mi ich pięciu czy sześciu. Cóż ujrzeli w tej sztuce, przedmiocie takiej na-

gonki? Najniewinniejszą intryżkę pod słońcem. Magnata hiszpańskiego zakochanego w dziewczynie, którą chce uwieść; wysiłki, jakie młoda oblubienica, narzeczony jej i żona magnata jednoczą, aby unicestwić zamiary absolutnego pana, któremu stanowisko, majątek i hojność dają w ręce wszystkie środki. Oto wszystko, nic więcej. Macie całą sztukę jak na dłoni.

Skąd te przeraźliwe krzyki? Stąd, iż miast ścigać jedną tylko przywarę, jak: gracza, pyszałka, skąpca lub obłudnika, co by mu ściągnęło na kark jedną tylko kastę wrogów, autor skorzystał z lekkiej kompozycji lub raczej pokierował swój plan tak, aby wprowadzić węń krytykę mnóstwa nadużyć toczących społeczeństwo. Ale ponieważ w oczach oświeconego cenzora nie stanowi to jeszcze skazy dzieła, wszyscy aprobując je domagali się prawa sceny. Trzebaż więc było je ścierpieć; i wówczas możni tego świata ujrzeli ze zgorszeniem

Sztukę, w której z zuchwalstwem iście
niesłychanem

Bronić własnej małżonki sługa śmie przed
panem!

M. Gudin

Och, jak żałuję, iż z tego na wskroś moralnego tematu nie ułożyłem krwawej tragedii. Wkładając sztylet w rękę obrażonego małżonka (którego nie byłbym z pewnością ochrzcił Figarem!) kazałbym mu w zazdrosnym szale dostojnie zasztyletować możnego rozpustnika. Ponieważ pomściłby swój honor w potoczy-
stych aleksandrynach⁸⁷ i ponieważ mój zazdrośnik, co najmniej wódz armii, byłby rywalem jakiegoś bardzo okropnego tyra-
na władającego haniebnie nad nieszczęsnym ludem, wszystko to, bardzo odległe od naszych obyczajów, nie byłoby, sędzę, zraniło nikogo; krzyknięto by: „Brawo! Bardzo moralne dzieło!”. Bylibyśmy ocaleni, ja i mój nieokrzesany Figaro.

⁸⁷*aleksandryn* — dwunastozgłoskowiec; w literaturze fr. ta miara wiersza stosowana jest w gatunkach wysokich, operujących wzniosłością, takich jak epopeja, poemat, tragedia. [przypis edytorski]

Ale ja miałem zamiar zabawić po prostu mych ziomków, a nie wyciskać strumień łez ich połowicom. Występnego kochanka zrobiłem dzisiejszym paniczem, hojnym, dość rozwiązłym, nawet nieco hulaką, ot, jak inni panowie dzisiejsi. Ale co można powiedzieć w teatrze o wielkim panu bez obrażenia wszystkich, jeśli nie skarcić lekko zbytek jego płochości? Czyż to jest wada, której się sami zapierają? Widzę już, jak wielu z nich rumieni się skromnie (o, szlachetny wysiłek!), przyznając, że mam słuszność.

Chcąc tedy osądzić mego pana, okazałem wszelako ten wielkoduszny szacunek, iż nie użyłem mu żadnej z przywar gminu. Powiecie, że nie mogłem być tego uczynić i że byłoby to pogwałceniem wszelkiego prawdopodobieństwa? Zatem, skoro nie uczyniłem, zapiszcie to na dobro mej sztuki.

Wada nawet, o którą go obwiniam, nie wywołałaby komicznego starcia, gdybym w przystępie dobrego humoru nie przeciwstawił mu arcywygi, prawdziwego Figara, który broniąc

Zuzanny jako swej prawnej własności równocześnie drwi sobie z zamiarów pana i oburza się bardzo ucieszenie, iż ten ośmiela się walczyć na spryt z nim, Figarem, mistrzem w tego rodzaju szermierce.

Tak więc z dość żywej walki między nadużyciem i potęgą, zdeptaniem zasad, hojnością, sposobnością, wszystkim, co pokusa ma najwymowniejszego, i tym, co — z drugiej strony — temperament, spryt, zdeptana ambicja mogą przeciwstawić temu atakowi, rodzi się w mojej sztuce zabawna gra. Mąż-uwodziciel, nękanym, skłopotanym, raz po raz wytropionym i wystrychniętym na dudka, musi trzy razy w ciągu dnia paść do nóg żony, która — dobra, pobłażliwa i czuła — przebacza w końcu; jak w życiu! Cóż w tym morale tak naganego, panowie?

Czy wydaje się on wam nieco lekki, jak na powagę, z którą tu przemawiam? Więc oto macie nieco surowszy, który rani wasze oczy w mym dziele, mimo żeście go nie szukali: a to, iż wielki pan, dość rozpustny, aby chcieć poddać swym kaprysom wszystko, co odeń zawi-

słe, aby igrać na swoich terytoriach z wstydem młodych poddanek, musi, jak mój hrabia, stać się w końcu pośmiewiskiem własnej służby. I to autor wyraził bardzo silnie, skoro w piątym akcie Almawiwa, wściekły, sądząc, iż pognębi niewierną żonę, wskazuje ogrodnikowi altanę, wołając: „Wejdz, Antonio; przyprowadź przed jej sędziego bezwstydną, która mnie zniesławiła”. Ten zaś odpowiada: „Do paralusza. Jest tedy Opatrzność na świecie! Tyleś pan się tego napraktykował w okolicy, trzebaż było, aby przyszła pańska kolej...”.

Ten głęboki morał bije z całego dzieła; gdyby przystało autorowi wykazywać przeciwnikom, że poprzez swą silną lekcję posunął szacunek dla godności winnego dalej, niż można się było spodziewać po energii jego pędzla, zwróciłbym ich uwagę, że hrabia Almawiwa, raz po raz paraliżowany w swoich zamysłach, jest w oczach widzów wciąż upokorzony, nigdy zbezczeszczony.

W istocie, gdy hrabina uciekła się do podstępu, aby oślepić jego zazdrość w zamiarze zdra-

dzenia męża, wówczas stawszy się winną sama, nie mogłaby zgiąć do swych stóp małżonka, nie poniżając go w naszych oczach. Gdyby zbrodnicze intencje żony stargały czcigodny węzeł, można by zarzucić autorowi, iż kreśli skazone obyczaje; w przedmiocie bowiem obyczajów sąd wasz tyczy się zawsze kobiet; nie cenicie mężczyzn na tyle, aby w tej delikatnej sprawie wymagać od nich równie wiele. Ale hrabina jest nader odległa od tego szpetnego zamiaru; niezłomnym faktem jest, że nikt nie chce oszukać hrabiego; jedynie przeszkodzić, aby on nie oszukiwał wszystkich. *Czystość pobudek* ratuje tutaj *środkami*; przez to samo, że hrabina chce jedno odzyskać męża, wszystkie jego konfuzje są niewątpliwie bardzo moralne, a żadna nie jest hańbiąca.

Iżby ta prawda wyraźniej biła w oczy, autor przeciwstawia temu niezbyt skrupulatnemu mężowi najcnotliwszą z żon — i z natury, i z zasad.

Kobietę tę, opuszczoną przez nazbyt kochanego męża, w jakiejś chwili pokazuje wa-

szym oczom? W chwili krytycznej, gdy życzliwość dla miłego dzieciaka, jej chrzestnego syna, może się stać niebezpieczna, o ile ona sama dopuści, aby słuszna uraza zyskała nad nią zbyt wiele władzy. Jeśli autor stawia ją na chwilę w walce z rodzącą się skłonnością, groźną dla obowiązku, to aby tym lepiej uwydatnić jej szczerą miłość tego obowiązku. Och, jakąż broń ukuto z tej lekkiej intryżki, aby nas obwinić o nieskromność! Uznajecie w tragedii, że wszystkie królowe, księżniczki żywią płomienne namiętności i zwalczają je mniej lub więcej skutecznie; ale nie znosicie, aby w komedii pospolita kobieta walczyła przeciw najłżejszej słabości! O, przemożny wpływie afisza! Pewny i odpowiedzialny sędzie! Skoro odmieniono rodzaj, ganiecie tutaj to samo, czemuście tam przyklaskiwali. A przecie w obu wypadkach zasada jest ta sama: nie ma cnoty bez ofiary.

Co nam się podoba w hrabinie, to że widzimy ją w otwartej walce, tak przeciw rodzącej się skłonności, jak przeciw słusznej urazie. Wysiłki, jakich dokłada, aby odzyskać niewier-

nego męża, oświeclają najkorzystniej podwójną ofiarę, jaką czyni ze swej skłonności i ze swego gniewu. Nie trzeba się zastanawiać ani chwili, aby przyklasnąć jej tryumfowi; jest ona wzorem cnoty, chwałą swej płci, a rozkoszą naszej.

Jeśli ta filozofia uczciwości scenicznej, jeśli ta tryumfalna zasada obyczajności teatralnej nie uderzyła naszych sędziów na przedstawieniu, próżno siliłbym się tutaj rozwijać jej konsekwencje. Stronniczy trybunał nie słucha obwinionego, którego z góry chce zgubić; mojej zaś hrabiny nie postawiono przed sąd całego narodu: sądzi ją jedynie komisja.

Czemu Zuzanna, sprytna pokojóweczka, zręczna i roześmiana, ma również prawo do sympatii? Bo, nagabywana przez potężnego uwoźdźciela, z większą wymową pokus, niż trzeba zazwyczaj, aby pokonać prostą dziewczynę, nie waha się zwierzyć zamysłów hrabiego dwóm osobom najbardziej mającym powód czuwać nad jej postępками: swej pani i swemu narzeczonemu. W całej roli, bodaj najdłuższej z całej sztuki, nie ma ani jednego zdania, słowa,

które by nie oddychało rozsądkiem i miłością obowiązku: jedyny podstęp, na jaki sobie pozwala, to na rzecz swej pani, która umie cenić jej przywiązanie i która sama żywi jeno uczciwe zamysły.

Czemu w zuchwalstwach swoich wobec hrabiego Figaro bawi mnie miast oburzać? Bo w przeciwieństwie do zwykłych ról lokajów nie jest (i wiecie o tym) szpetnym charakterem komedii. Widząc go, jak w walce z silniejszym musi odpierać zniewagę zręcznością, przebaczymy mu wszystko, skoro wiemy, że walczy ze swym panem na chytrą jedynie po to, aby chronić przedmiot swej miłości i ocalić swą własność. Zatem prócz hrabiego i jego zauszniaków każdy czyni tam mniej więcej to, co powinien. Jeśli wyciągacie ujemne wnioski o moich bohaterach stąd, że jedni mówią źle o drugich, to wielki błąd. Patrzcież na nasze najwytworniejsze towarzystwo: toć życie całe spędza na tym zajęciu! Do tego stopnia zgoła przyjęte jest szarpać nieobecnych, że ja, który bronię ich zawsze, słyszę często pomruki: „Czart,

nie człowiek: jaki on nieznośny! Mówi dobrze o wszystkich!”.

Może wreszcie gorszy was mój pazik? (...) Kochany przez wszystkich, żywy, psotny i postrzelony jak wszystkie dzieci bystre, raz po raz swoją ruchliwością miesza niechcący występne zamiary hrabiego. To dziecię natury. Wszystko, co widzi, wyraża się w drgnieniach jego serca; może nie jest już dzieckiem, ale nie jest jeszcze mężczyzną: oto moment, jaki wybrałem, aby pozyskać dlań sympatię, nie zmuszając nikogo do rumieńca. Niewinne uczucia, jakie go nurtują, udzielają się wszystkim dokoła. Powiecie, że to, co budzi, to miłość? To złe słowo, panowie cenzorzy. Jesteście zbyt świątli, aby nie wiedzieć, że miłość, bodaj najczystsza, dąży do czegoś: nie kocha się tedy Cherubina; czuje się, że kiedyś będzie się go kochało. Tę właśnie myśl w wesołej formie włożył autor w usta Zuzanny, kiedy mówi miłemu dzieciakowi: „Och, za parę lat, przepowiadam, wyrosnie z ciebie największe małe ladaco pod słońcem...”.

Aby uwydatnić jeszcze ten charakter dziecięctwa, zaznaczyliśmy umyślnie, że Figaro go *tyka*⁸⁸. Czy przypuszczacie, iż w dwa lata później sługa pałacowy ośmieliłby się na to? Patrzcież pod koniec sztuki na naszego pazika; ledwie wdział mundur oficera, już sięga do szpady za pierwszym żarcikiem hrabiego z powodu *qui pro quo*⁸⁹ z policzkiem. Będzie chwyt z naszego urwisa! Ale dziś to tylko dziecko, nic więcej.

Ale czy to osoba pazia, czy też własne sumienie zadaje magnatowi udrekę za każdym razem, kiedy autor każe się im spotkać? Zwróćcie uwagę na to spostrzeżenie: może was skierować na dobry ślad; lub raczej poznajcie z niego, iż dziecię to wprowadzono na scenę, aby podkreślić jeszcze morał, pokazując, że największego tyrana domowego, z chwilą gdy nosi się z występnyymi zamiarami, może doprowadzić do rozpaczki istota najmniej ważna, ten, który najbardziej obawia się znaleźć na jego drodze.

⁸⁸*tykać kogoś* — mówić komuś na „ty”. [przypis edytorski]

⁸⁹*qui pro quo* (łac.) — nieporozumienie. [przypis edytorski]

Tak więc w tym dziele każda ważna rola ma jakiś cel moralny. Jedyna, która zdaje mu się chybiać, to rola Marceliny. Winna dawnego zbłąkania, którego Figaro jest owocem, powinna by, mówią, czuć się ukarana bodaj hańbą występku, w chwili gdy poznaje syna. Autor mógł wydobyć morał głębszy: wedle obyczajów, które chce poprawić, błąd uwiedzionej dziewczyny jest winą mężczyzny, nie jej. Czemuz tego nie zrobił?

Kiedy Molier dość upokorzył kokietkę czy ladacznicę z *Mizantropa* publicznym odczytaniem jej listów do wszystkich kochanków, zostawia ją splugawioną pod ciosami, jakie jej zadał. Ma słuszość, i cóż by z nią począł? Jest występna z własnego wyboru i chęci: doskonale pocieszona wdowa, modnisia dworska, niemająca nic na usprawiedliwienie swych błędów, plaga zacnego człowieka; autor wydaje ją naszej wzgardzie i taki jest jego morał. Co do mnie, przedstawiając szczere wyznanie Marceliny w chwili niespodziewanego poznania, ukazałem tę kobietę upokorzoną w obliczu Barto-

la, który ją odtrąca, i Figara, ich wspólnego syna, ściągającego uwagę publiczną na prawdziwych winowajców nierządu, w jaki wciąga się bez litości wszystkie dziewczyny z ludu, obdarzone ładną buzią.

A wy, obojętni pocziwcy, którzy bawicie się wszystkim, nie przechylając się na żadną stronę; wy, skromne i nieśmiałe kobietki, którym podoba się mój *Szalony dzień* (jeśli podejmuję jego obronę, to jedynie, aby usprawiedliwić wasz smak), skoro usłyszycie gdzie jednego z owych mądralów, jak krytykuje ogólnikowo sztukę, jak wszystko gani, nie wskazując niczego palcem, jak krzyczy, zwłaszcza na nieobyczajność, przyjrzyjcie się mu dobrze, wywiedzcie się o jego pozycję, stan, charakter, a zgadniecie natychmiast, jakie słówko uraziło go w mym dziele.

Każdy czuje chyba, że nie mówię o szumowinie literackiej, która sprzedaje swoje biuletyny lub artykuły od sztuki. Tacy jak wielbny Bazylion mogą spotwarzać; *gdyby nawet tylko obmawiali, nikt by im nie uwierzył.*

Jeszcze mniej mam na myśli owych bezecnych gryzipiórków, którzy nie znaleźli innego sposobu nasycenia swej wściekłości (wobec tego, iż skrytobójstwo jest zbyt niebezpieczne), jak tylko rzucać spod pułapu bezecne wiersze przeciw autorowi, gdy na scenie grają jego sztukę. Wiedzą, że ich znam; gdybym miał zamiar ich nazwać, uczyniłbym to głośno w Ministerstwie Publicznym; dość im kary, że musieli się tego obawiać; to starczy dla mej zemsty. Ale nikt sobie nie wyobrazi, jak wysoko oni zdołali skierować podejrzenia publiczności z przyczyny tak podłego epigramu! Podobni są w tym nędznym szarlatanom jarmarcznym, którzy, aby dodać powagi swym miksturom, obwieszają orderami i wstęgami obraz, który im służy za godło.

Nie; cytuję tutaj naszych wścibskich, którzy draśnięci, nie wiadomo dlaczego, krytykami rozsianymi w dziele, silą się mówić o nim źle, nie przestają się cisnąć na moje *Wesele*.

Jest to dość ucieszna rzecz widzieć ich w teatrze w bardzo zabawnym kłopotcie, kiedy nie

mogą okazać zadowolenia ani gniewu; wysuwają się na przód loży, gotowi drwić z autora, i cofają się natychmiast, aby ukryć cień uśmiechu; porwani werwą wiejącą ze sceny i natychmiast zachmurzeni pędzłem moralisty. Za najłżejszym rysem wesołości udają smutno zdziwionych, robią niezręczne podrygi, udając wstydlivość i spoglądają kobietom prosto w oczy z wyrzutem, iż cierpią takie zgorszenie; następnie, podczas gromkich oklasków, rzucają na publiczność wzgardliwe spojrzenia, którymi ją miażdżą; wciąż gotowi wołać do parteru, jak ów molierowski lalusz, który, oburzony powodzeniem *Szkoły żon*, wołał z balkonu: „Śmiejcież się, chamy, śmiejcież się!”. Zaiste, przednia to zabawa i kosztowałem jej nie jeden raz.

To mi przypomina co innego. Podczas pierwszego spektaklu *Szalonego dnia* oburzano się w korytarzach na to, co nazywano dowcipnie *moim zuchwalstwem*. Jakiś impetyczny staruszek, zniecierpliwiony tymi krzykami, uderzył laską o podłogę i rzekł odchodząc: „Francuzi

są jak dzieci: drą się, kiedy ich myją”. Miał olej w głowie ten staruszek! Można było zapewne lepiej się wyrazić, ale lepiej myśleć — wątpię.

Wobec tej intencji ganienia wszystkiego, można pojąć, że najtrafniejsze rysy tłumaczono opacznie. Czyż nie słyszałem sto razy, jak szmerek biegł po łóżach po tej odpowiedzi Figara:

HRABIA

Reputacja oplakana!

FIGARO

A jeśliś więcej wart od niej? Czy dużo wielkich panów mogłoby to samo powiedzieć o sobie?

Otóż ja twierdzę, że nie ma ich, nie może ich być, chyba rzadkim wyjątkiem. Człowiek mało znany może być więcej wart niż jego reputacja, która jest tylko *cudzym mniemaniem*. Ale jak głupiec na wysokim stanowisku wydaje się dwa razy głupszy, bo nie może nic utaić, tak samo wielki pan, obsypany godnościami, którego majątek i ród pomieściły na świeczniku

i który wchodząc w świat ma za sobą wszystko, wart jest prawie zawsze mniej niż jego reputacja, o ile zdoła ją zepsuć. Czyż twierdzenie tak proste i tak dalekie od sarkazmu powinno było wywołać szmer? Jeśli aluzja wydaje się dotkliwa magnatom niedbałym o swą sławę, jak może zranić tych, którzy zasługują na szacunek? Jakaż maksyma padająca ze sceny snadniej⁹⁰ może posłużyć za hamulec możliwym tego świata i zastąpić naukę tym, którzy nie raczą przyjmować nauk od nikogo?

„Nie iżby trzeba było zapominać (powiedział pewien poważny pisarz; i tym chętniej go cytuję, ile że jestem jego zdania), nie iżby trzeba było zapominać — mówi — co się należy wysokiemu stanowisku; słuszna jest, przeciwnie, aby przywilej urodzenia najmniej ze wszystkich podawano w wątpliwość. To darmo otrzymane dobrodziejstwo, owoc czynów, cnót i zasługi przodków, nie może ranić miłości własnej tych, którym go los odmówił. Gdyby w monarchii usunąć pośrednie stopnie, za daleko by-

⁹⁰*snadniej* (daw.) — łatwiej. [przypis edytorski]

łoby od monarchy do poddanych: niebawem ujrzałoby się jedynie despotę i niewolników. Utrzymanie drabinki od prostego rolnika aż do potentata leży jednakowo w interesie wszystkich stanów i jest może najsilniejszą podporą monarchicznego ustroju”.

Ale któż to przemawiał w ten sposób? Kto składał to *credo* szlachectwa, od którego sądzą mnie tak dalekim? Piotr Augustyn Caron de Beaumarchais, broniąc na piśmie przed parlamentem w Aix w roku 1778 doniosłej i poważnej kwestii, która miała niebawem rozstrzygnąć o honorze pewnego szlachcica i jego własnym. Dzieło, którego bronię, nie zaczepia stanów, ale *nadużycia każdego stanu*: jedynie ludzie, którzy się ich dopuszczają, mają powód się oburzać. Oto przyczyna hałasów. Jakże to? Czyżby nadużycia stały się tak święte, że nie można żadnego zaczepić, aby nie spotkać dwudziestu obrońców?

Sławny adwokat, czcigodny sędzia czy posuną się aż tak daleko, aby się utożsamiać z obrońcą Bartola lub wyrokiem Don Guzman-Gą-

ski? Słowa Figara o niegodnym nadużywaniu obrony za naszych czasów („to znaczy poniżać najszlachetniejszą instytucję”) wskazały, jak wysoko stawiam szlachetne rzemiosło adwokata; a szacunku mego dla sądownictwa nikt nie zechce podejrzewać, skoro będzie wiadomo, skąd czerpałem swą naukę, i skoro przeczytacie następujący ustęp, również zaczerpnięty z pewnego moralisty, który mówiąc o sędziach wyraża się tak:

„Któryż zamożny człowiek chciałby za nader skromne honorarium wykonywać to straszliwe rzemiosło? Wstawać o czwartej rano, aby codziennie udawać się do trybunału i zajmować się tam wedle przepisanej formy sprawami nie dotyczącymi go osobiście? Znosić bez ustanku nudę natrętów, przykrość nalegań, gadulstwo obrońców, monotonię posiedzeń, znużenie i napięcie uwagi konieczne do wydania wyroku? Któż zgodziłby się na to, gdyby nie uważał, że to pracowite i uciążliwe życie dostatecznie opłacone jest czią i szacunkiem publicznym? A ten szacunek, czyż to jest co innego

niż sąd ogółu, który jeśli tak wysoko stawia dobrych sędziów, w tym samym stosunku odnosi się z najwyższą surowością do złych”. Któryż to pisarz dawał mi takie nauki? Pomyślcie, że to znowuż Piotr Augustyn. Odgadliście: to on w roku 1773, w czwartym *Memoriale*, broniąc do upadłego swej smutnej egzystencji zaczepionej przez rzekomego sędziego. Szanuję tedy jawnie to, co każdy winien považać, a potępiam, co może być szkodliwe.

— Ale w tym *Szalonym dniu* miast podkopywać nadużycia pozwala pan sobie na swobody bardzo naganne; twój monolog zwłaszcza zawiera na temat ludzi pokrzywdzonych losem uwagi przechodzące granice swawoli.

— Ech! czyż mniemacie, panowie, że ja miałem jakiś talizman, aby zwieść, omamić, spętać cenzurę i władzę, kiedy im przedkładałem swoje dzieło? Że nie musiałem usprawiedliwić tego, com ośmielił się napisać? Cóż mówi Figaro, gdy przemawia do człowieka wypadłego z łaski? „Że głupstwa drukowane mają znaczenie jedynie tam, gdzie się krępuje ich obieg”.

Czyż to jest tak niebezpieczna prawda? Czemuż nie poniechać tych dziecinnych i nużących inkwizycji dających dopiero wagę temu, co nie miałyby jej nigdy? Gdyby, jak w Anglii, władze umiały traktować głupstwa ze wzgardą, która je zabija, wówczas miast wychodzić ze śmietnika, gdzie się wylęgły, gniłyby tam w zarodku i nie rozprzestrzeniałyby się. Mnoży takie pisemka słabość, która się ich lęka; przyczynia się do ich sprzedaży głupota, która je ściga.

I jak konkluduje Figaro? „Iż bez swobody i krytyki nie istnieje pochlebna pochwała i że jedynie mali ludzie obawiają się małych pisemek”. Czy to są karygodne zuchwalstwa, czy też zachęta do cnoty? Zamach na moralność czy też maksymy głęboko przemyślane, równie sprawiedliwe jak ożywcze?

Przypuśćcie, że są one owocem wspomnień. Jeśli zadowolony z obecności⁹¹ autor przez swą krytykę przeszłości czuwa nad przyszłością, kto ma prawo się uskarzać? I jeżeli — nie wskazu-

⁹¹*obecność* (daw.) — tu: terażniejszość; to, co dzieje się obecnie. [przypis edytorski]

jąc czasu, miejsca ani osób — otwiera przy pomocy sceny drogę dla pożądaných reform, czyż nie osiąga swego celu?

Wróćmy do *Szalonego dnia*.

Pewien pan, który ma dowcip, ale go nadto oszczędza, powiadał mi jednego wieczora:

— Niech mi pan wytłumaczy, jeśli łaska, czemu w pańskiej sztuce jest tyle zdań niedbanych i nie pańskiego stylu?

— Mego stylu, łaskawy panie? Gdybym, na nieszczęście, miał jaki, starałbym się zapomnieć o nim, pisząc komedię. Nie znam nic gorszego w teatrze niż owe mdłe malowidła, gdzie wszystko jest niebieskie, wszystko różowe, gdzie wszystko jest *autorem* bez względu na jego wartość.

Skoro przedmiot mnie opanuje, tworzę w wyobraźni wszystkie figury i stawiam je w danej sytuacji. „Myśl o sobie, Figaro, hrabia przeniknął twoją grę. — Umykaj, Cherubinie, natknąłeś się na jego dostojność. — Och, pani hrabino, cóż za nierozwaga... znając gwałtowność męża!..”. Co powiedzą, nie wiem; zajmuje

mnie to, co *zrobią*. Skoro się raz rozgrzeją, pi-
szę pod ich dyktandem, pewny, że mnie nie
oszukują; że poznam Bazylia, który nie posia-
da ciętości Figara ani *grandezzy*⁹² hrabiego, ani
słodocy hrabiny, ani wesołości Zuzanny, ani
pustoty pazia, a zwłaszcza żadne z nich nie ma
wzniosłości don Guzman-Gąski. Każdy prze-
mawia swoim językiem: niechże bóg Natural-
ności broni ich, by mieli mówić innym! Zwra-
cajmy tedy uwagę jedynie na ich myśli, a nie na
to, czym powinien był użyć im swego stylu.

...nie jestem wrogiem moich wrogów. Mówi-
ąc wiele złego o mnie, nie zaszkodzili mej
sztuce; o ile tylko czuli tyle radości w szarpa-
niu jej, ile ja miałem przyjemności w jej pi-
saniu, nikt by nie poniósł szkody. Nieszczę-
ście w tym, że oni się nie śmieją; nie śmieją
się na mej sztuce, ponieważ nikt się nie śmieje
na ich produkcjach. Znam amatorów, którzy
mocno schudli od powodzenia *Wesela*: daruj-
my ich gniewom!

⁹²*grandezza* (wł.) — wielkość, dostojność. [przypis edytorski]

Widzimy przeto morał w całości i w szczegółach płynący falą niezmaconej wesołości; żywy dialog, którego swoboda zasłania włożoną wewnątrz pracę. Jeśli autor dołączył do tego intrygę łatwą i kryjącą artyzm pod samym artyzmem; intrygę, która splata się i rozplata bez ustanku poprzez mnóstwo komicznych sytuacji, urozmaiconych obrazów, podtrzymujących bez znużenia uwagę publiczności przez trzy i pół godziny (czas widowiska: odwaga, o którą nikt dotąd się nie pokusił): cóż zostaje biednym złośnikom, których wszystko to gniewa? Napaść, ścigać autora potokiem obelg słownych, pisemnych, drukowanych; co też czyniono bez wytchnienia. Wyczerpali wszystko — aż do oszczerstwa, aby mnie zgubić wobec wszystkich czynników decydujących we Francji o spokoju obywatela. Szczęściem, sztuka moja jest dostępna oczom narodu, który od długich dziesięciu miesięcy widzi ją, sądzi i ocenia. Dać ją grać póty, póki będzie bawiła, to jedyna zemsta, na jaką sobie pozwoliłem. Nie piszę tego dla obecnych czytelników: opis zła nazbyt znanego nie

wzrusza; ale za osiemdziesiąt lat wyda ona swoje owoce. Autorowie owych czasów porównają swój los z naszym; nasze dzieci dowiedzą się, za jaką cenę wolno było bawić ich ojców.

...Ale skoro przyrzekłem krytykę własnej sztuki, trzeba mi wypełnić zadanie.

Na ogół wielkim jej brakiem jest to, „że pisałem ją bez zdolności obserwacji, że nie ma w niej nic z realnych stosunków i że nie przypomina w niczym obrazu społeczeństwa; obyczaje jej, podłe i skażone, nie mają nawet tej zalety, aby były prawdziwe”. Oto cośmy czytali niedawno w pięknej drukowanej rozprawie, ułożonej przez zacnego człowieka, któremu, aby zostać miernym pisarzem, brak jedynie nieco talentu. Ale pomijając jego mierność, ja, który nie posługiwałem się nigdy krzywym i krętym sposobem, za pomocą którego zbir udając, że nie patrzy w tę stronę, wsuwa sztylet pod zebro, godzę się z tym panem. Przyznaję, iż po prawdzie poprzednie pokolenie wielce było podobne do mej sztuki; przyszłe również będzie podobne; ale co się tyczy obecne-

go, zgoła nie ma podobieństwa! Nie spotkałem nigdy ani męża uwodziciela, ani magnata rozpustnika, ani chciwego dworaka, ani niesprawiedliwych i tępych sędziów, ani adwokata szermującego obelgami, ani miernot pchających się w górę, ani nikczemnie zawistnego tłumacza. I jeśli czyste dusze, które nie poznają bynajmniej siebie w tym zwierciadle, złośczą się na sztukę i szarpią ją bez wytchnienia, czynią to jedynie przez szacunek dla swoich dziadów i przez tkliwość dla wnuków. Mam nadzieję, że po tym oświadczeniu zostawią mnie w spokoju; i — SKOŃCZYŁEM.

Przetłóżył Tadeusz Żeleński (Boy)

WYPOWIEDZI NA TEMAT *Wesele Figara*

Wesele Figara to najbardziej dowcipna sztuka, jaką kiedykolwiek napisano. Olśniewa na kształt fajerwerku. Autor naruszył w niej wszystkie re-

guły dramatu, co nie przeszkadza nam przez cztery pełne godziny słuchać jej z niesłabnącym zainteresowaniem. (...) Komedia ta nie zejdzie z repertuaru, będzie często wznawiana i będzie zawsze bawić. Mam wrażenie, że wielcy panowie wykazali brak taktu i umiaru, chodząc do teatru, aby ją oklaskiwać: w ten sposób wymierzyli sobie sami policzek, śmiali się z samych siebie i co gorsza — pobudzali do śmiechu innych. Pożaluję tego kiedyś.

Pamiętniki baronowej d'Oberkich (1784)

Wesele Figara od samego początku odniosło olbrzymi sukces. Powodzenie to, bynajmniej nieprzelotne, zawdzięcza sztuka przede wszystkim samej koncepcji, równie szalonej, jak nowej i oryginalnej. Intryga, łatwa do uchwycenia, obfituje jednak w niezliczone sytuacje w równym stopniu dowcipne jak niespodziewane.

Korespondencja literacka Grimma (1784)

Figaro jest najlepszym wcieleniem literackim Francuza — dlatego też urodził się w Paryżu. Ma zasadnicze cechy charakteru i umysłowości paryżanina: krzykliwą wesołość fanfaron na co dzień, ale konieczną powagę w momentach decydujących; kpiarz z niego nie lada, ale kpiarz o czułym sercu; bardzo przywiązany do swoich praw, czasami — do swego pana; kochający pieniądze, ale jeszcze bardziej możliwość wygarnięcia każdemu, co o nim myśli; najczęściej przekorny, rzadko — oszukiwany, nigdy — głupi; umysł wykwintny z drobną domieszką rubaszności; umiejący trafiać celnie niewinnymi żarcikami, z których Paryż zbuduje kiedyś barykady — to właśnie Figaro, najcudowniejszy i najniesforniejszy z paryskich urwisów.

A poza tym najlepszy chłopak na świecie.

E. Linhilac, Beaumarchais i jego dzieło (1887)

Zarówno *Cyrulik sewilski*, jak *Wesele Figara* odniosły wspaniałe zwycięstwo na deskach

teatru — to prawdziwe arcydzieła. I jeżeli w czasach Beaumarchais’go ludzie wykształceni nie mogli się zdecydować na wydanie sądu o nich, lud ocenił je w lot. W tych intryżkach podlanych sosem hiszpańskim rozpoznał od pierwszego wejrzenia Francję, autora i orzekł, że to „swój człowiek”. Nie powiedział: „To wielki człowiek”, ale zdawał sobie sprawę, że ten rzekomy cyrulik potrafi niejednemu osmalić wąsy.

J. J. Brousson, artykuł w „Nowościach literackich” (9. V 1931)

Wesele Figara W POLSCE

Jeszcze zanim Beaumarchais napisał dwie swoje najlepsze sztuki teatralne *Wesele Figara* i *Cyrulika sewilskiego*, słynny pisarz francuski Bernardin de Saint-Pierre po przeczytaniu znakomitych *Memoriałów* napisał, że stawia je na równi z Moliere, a Wolter pisze w jednym z listów: „Radzę panu Beaumarchais, aby swe

pamflety wystawił na scenie”. Nerw sceniczny i poczucie dramatyczne autora *Wesela Figara* były bardzo wyczulone i nawet jego pamflety miały w sobie tak wiele napięcia dramatycznego, że można by je zakwalifikować do wystawienia na scenie.

Nic więc dziwnego, że utwory Beaumarchais’go były znane w całej Europie, a muzykę do jego najwybitniejszych dzieł: *Wesela Figara* i *Cyrulika sewilskiego*, skomponowali najwybitniejsi kompozytorzy owego czasu Wolfgang Amadeus Mozart i Gioacchino Rossini.

Komedia *Wesele Figara* jest nie tylko najlepszym utworem dramaturgii francuskiej XVIII wieku, ale można ją uważać za najwybitniejsze dzieło europejskiej literatury dramatycznej wieku Oświecenia.

Nic więc dziwnego, że *Wesele Figara* jeszcze nawet przed ukazaniem się w druku we Francji (1784 r.) krążyło w rękopisie wśród arystokratycznych miłośników teatru w Warszawie, rozmiłowanych w literaturze francuskiej. Sam król Stanisław August, protektor sceny

polskiej, interesuje się głośno tą sztuką, o której wiele mówiono w stolicy Polski, a którą król Ludwik XVI nazwał „rzeczą obrzydliwą, nie do grania, która w żadnym wypadku nie powinna być wystawiona”. Mimo interwencji królowej Marii Antoniny i wpływowych ludzi z otoczenia króla wystawienie sztuki zostało zakazane we Francji.

W liście z 4 listopada 1783 r. Karolina de Nassau, z domu Gozdzka, pisze z Paryża do króla Stanisława Augusta: „Mamy tu kilka nowych sztuk, z których parę zasługuje, aby je Wasza Królewska Mość przeczytał, między innymi komedia *Wesele Figara*... skoro tylko będzie drukowana albo będzie można dostać manuskrypt, pozwolę sobie przesłać ją Waszej Królewskiej Mości wraz z tekstami muzycznymi”.

Karolina Gozdzka, wojewodzianka podlaska, po rozwodzie z marszałkiem litewskim księciem Januszem Sanguszką, poznała w Paryżu księcia Karola de Nassau-Siegen, wydziedziczonego syna panującego księcia jednego z mniejszych państw niemieckich. Książę Karol de

Nassau, typowy awanturnik XVIII wieku, waleczny żołnierz i lew salonowy, owiany sławą egzotycznych podróży, fantastycznych polowań i walecznych bojów w służbie francuskiej, chciał podreperować swą nadwątloną fortunę przez małżeństwo z bogatą i ekscentryczną magnatką polską.

Piękna i bogata Karolina Gozdzka prowadziła w Paryżu dom na wielką skalę i zdołała już poważnie nadszarpnąć swój wielki majątek. Ale była to partia jeszcze nie do pogardzenia, jeżeli się weźmie pod uwagę, że prócz klejnotów, kosztowności i wyprawy miała 75 000 dukatów posagu.

Toteż waleczny książę de Nassau poprosił o rękę pięknej wojewodzianki. Ślub odbył się w Warszawie 14 września 1780 roku w zamkowej kaplicy. Pannę młodą prowadził do ołtarza sam król Stanisław August, a biskup Naruszewicz z okazji tego ślubu napisał odę poświęconą nowożeńcom.

Księstwo de Nassau na Aleksandrii, dzielnicy położonej obok ulicy Oboźnej i Sewerynowa, rozpoczęli budowę pałacu, na razie zaś wyjechali z powrotem do stolicy Francji. Książę de Nassau otrzymał polskie szlachectwo; znany był w Polsce jako książę Denassów, a pałac jego warszawianie przezwali Dynasami. Adam Mickiewicz wspomina o nim w *Panu Tadeuszu*.

Księstwo de Nassau dobrze znali Beaumarchais'go, który przez pewien czas zarządzał finansami awanturniczego księcia. Między księciem de Nassau, jego małżonką a znakomitym komediopisarzem francuskim zadzierzgnął się bliższy stosunek i księstwo żywo interesowali się losami *Wesela Figara*; książę de Nassau brał udział w próbach tej sztuki w Komedii Francuskiej na jesieni 1781 roku.

Gdy zakaz króla uniemożliwił wystawienie *Wesela Figara* w teatrze paryskim, hrabia Vaudreuil postanowił ją wystawić w swoim zamku Gennevilliers. Aktorami mieli być arystokraci, którzy grali w amatorskim teatrze hrabie-

go. Księżę de Nassau po powrocie z Hiszpanii, gdzie walczył z Anglikami na Gibraltarze, udaje się na to przedstawienie, które odbyło się 26 września 1783 roku w obecności kwiatu arystokracji francuskiej i towarzystwa paryskiego z hrabią d'Artois i panią de Polignac. Królowa miała również być obecna na przedstawieniu, ale choroba nie pozwoliła jej opuścić Paryża.

Po powrocie do Polski w połowie 1784 roku księżę de Nassau i jego małżonka postanowili wystawić sztukę Beaumarchais'go *Wesele Figara* w swoim pałacu na Dynasach.

Przez długi czas odbywają się próby i wreszcie w liście z dnia 15 grudnia 1785 roku księżę de Nassau donosi autorowi *Wesela Figara* do Paryża o wystawieniu przez niego tej sztuki w Warszawie. „Utrzymują tu — pisze księżę de Nassau do Beaumarchais'go — że jako świadek dziesięciu przeszło prób, przy których asystowałem zawsze u boku autora, powinieniem go tu zastąpić, biorąc za wzór jego postępowanie z aktorami Komedii Francuskiej. Widzi Pan, drogi Beaumarchais, że rola moja nie na-

leży do najłatwiejszych, toteż nie pretenduję do odegrania jej równie dobrze, jak hrabina Tyszkiewiczowa, którą poznałeś u mnie w Paryżu, odegra rolę hrabiny Almawiwa. Żonie mojej powierzono partię Zuzi, a Zofia, która bardzo urosła, wywiązuje się znakomicie z roli pazika. Figaro — to pan de Maisonneuve, którego grę cechuje mniejszy chłód, a nie mniejsza inteligencja niż grę Denincourta. Hrabią Almawiwa jest pan W[oyna], który nosi się godnie, posiada wszystkie warunki zapewniające trafne odtworzenie tej postaci. Król bywa na próbach i interesuje się poziomem gry; powiedział wczoraj przy kolacji: «Dałbym wiele, żeby przyjechał tu dziś pan Beaumarchais». Rozumie się, że przyklasnęliśmy mu oboje z żoną”.

Książę de Nassau w swym liście do Beaumarchais’go z dnia 15 grudnia 1785 r. podał dokładny spis osób biorących udział w pierwszym przedstawieniu warszawskim *Wesela Figara*. Prócz małżeństwa de Nassau w przedstawieniu występował szambelan Franciszek Woyna, który wspólnie ze stolnikiem koronnym

Fryderykiem Moszyńskim z polecenia króla sprawował opiekę nad teatrem w Warszawie, brał udział w amatorskich przedstawieniach i tłumaczył sztuki dramatyczne. Szambelan Franciszek Woyna był właśnie tą osobą, która do teatru wprowadziła Wojciecha Bogusławskiego.

Rolę hrabiny Almawiwa odegrała hetmanowa Konstancja Tyszkiewiczowa, córka księcia Andrzeja Poniatowskiego, siostra księcia Józefa Poniatowskiego, marszałka Polski i Francji.

Joseph de Maisonneuve, który w sztuce grał rolę Figara — to słynny w warszawskich kołach towarzyskich kapitan francuski, inicjator i organizator wielu przedstawień amatorskich, wytwornis, który warszawskiej młodzieży arystokratycznej dawał wzór paryskiego modnisa.

Kim była Zosia, której powierzono rolę pazika w warszawskim przedstawieniu *Wesela Figara* — nie wiadomo.

Jak wynika z listu księcia de Nassau do Beaumarchais'go, przedstawienie *Wesela Figara*

na Dynasach odbyło się w końcu grudnia 1785 r. Sztukę grano w języku francuskim.

W dotychczasowej literaturze o warszawskim wystawieniu *Wesela Figara* historycy teatru polskiego powtarzają za prof. Wiktorem Hahnem, że przedstawienie w pałacu Gozdzkich na Dynasach odbyło się w 1783 r. Data ta polega na nieporozumieniu. Zarówno z listu księcia de Nassau, któryśmy tu cytowali, jak i z innych dokumentów wynika niezbicie, że przedstawienie to miało miejsce w dwa lata później, w końcu 1785 r. Zresztą w 1783 r. książę de Nassau przebywał w Hiszpanii, Paryżu i Wiedniu, a żona jego w Paryżu. Nie mogli więc w tym roku grać w Warszawie⁹³.

Ale sztuką Beaumarchais'go interesowali się nie tylko arystokraci zgrupowani wokół teatru amatorskiego Gozdzkich na Dynasach, zainteresowali się tą komedią dwaj najwybitniejsi ludzie teatru polskiego XVIII wieku — słynny komediopisarz Franciszek Zabłocki, który

⁹³w 1783 r. książę de Nassau przebywał w Hiszpanii, Paryżu i Wiedniu, a żona jego w Paryżu — porównaj: D'Aragnon, *Un paladin au XVIII-e siècle. Le prince Charles de Nassau-Siegen*, Paris 1893. [przypis tłumacza]

przetłumaczył *Wesele Figara*, i twórca warszawskiej sceny narodowej — Wojciech Bogusławski, który tę sztukę wystawił na scenie polskiej.

Tłumaczenie Franciszka Zabłockiego nie zostało wydrukowane, a rękopis tego tłumaczenia nie dochował się do naszych dni. Jest to wielka strata dla literatury polskiej i dla polskiego teatru.

Premiera sztuki Beaumarchais'go w tłumaczeniu Franciszka Zabłockiego pt. *Dzień swywoli albo Wesele Figara* odbyła się w Warszawie w niedzielę 17 grudnia 1786 r., a więc w rok po przedstawieniu francuskim w teatrze na Dynasach. Afisz ogłaszający pierwsze polskie przedstawienie *Wesela Figara* w Warszawie zawiadamia, że ma się odbyć pierwsza reprezentacja „komedii nowej, z francuskiego przetłumaczonej, w 5 aktach, przeplatanej piosneczkami i tańcami, prozą pt. *Dzień swywoli albo Wesele Figara*”, i wyjaśnia, że „komedia ta pana de Beaumarchais, autora znajomego z tylu dzieł pierwszych i dowcipnych (...) zdawało się, że tylko dla samej Francji była napisana (...). Mi-

mo to wszystko sztuka, już dotąd na wszystkie niemal języki tłumaczona i wszędzie grana, dała pochop i tutejszemu teatrowi do dania owej w narodowym języku dla prześwietnego *publicum*”.

Jak już zaznaczyliśmy, tłumaczenie *Wesela Figara* przez Franciszka Zabłockiego nie ukazało się w wydaniu książkowym, natomiast w 1786 r. ukazało się w Warszawie tłumaczenie sztuki Beaumarchais’go dokonane przez Mikołaja Wolskiego pt. *Dzień pusty albo Wesele Figara*.

Tłumacz pisze, że świadomy jest trudności, jakie wyłaniają się przy przekładzie na język polski takiego arcydzieła, jakim jest *Wesele Figara*, i dodaje, że trzymał się w tłumaczeniu „przyzwoitości przepisów sztuki, natury mowy ojczystej ściślej niż słów autora”. W rzeczywistości tłumaczenie Mikołaja Wolskiego, jak na swoje czasy, było bardzo poprawne: nie jest to tłumaczenie dosłowne, ale dość zręcznie oddane są myśli autora. W trudniejszych miejscach tłumacz ułatwia sobie jednak pracę przez opuszczanie takich ustępów. To właśnie

zarzuca mu chyba Zabłocki w afiszu, w którym czytamy: „Oczekiwana była tylko edycja dzieła taka, jaka jest zgodna z manuskryptem samego autora; wiele bowiem poprzednich edycji, sfalszowanych, nie okazywały go jak tylko niedoskonałym i przez połowę niemal co innego prócz myśli i wyrazów autora mającym”.

Ukazanie się *Wesela Figara* w tłumaczeniu Mikołaja Wolskiego przeszkodziło chyba Franciszkowi Zabłockiemu w znalezieniu wydawcy na swoje na pewno lepsze tłumaczenie tej komedii. Tłumaczenie Franciszka Zabłockiego, jak to widać z cytowanego afisza, zapowiadającego pierwsze przedstawienie w Warszawie, było tłumaczeniem pełnym, bez opuszczeń i doskonale oddającym myśl autora.

Wesele Figara w tłumaczeniu szambelana Wolskiego wystawił Wojciech Bogusławski w Wilnie dnia 8 maja 1786 r.

Takie były dzieje *Wesela Figara* na scenie polskiej. Sztuka ta weszła na scenę polską już w następnym roku po ukazaniu się jej w druku w Paryżu w 1784 r. i od tego czasu w cią-

gu ponad 170 lat nie schodzi z desek teatrów
w Polsce.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.

Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/wesele-figara>

Tekst opracowany na podstawie: Beaumarchais, Wesele Figara. Komedia w pięciu aktach, tłum. i wstęp Tadeusz Żeleński (Boy), Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1959.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Paulina Choromańska.

Publikację wsparli i wsparły: Studio Koliber, GTadzio, Jacek Bąk, Jarosław Stegliński, Jan Marcinkiewicz, cognitio.pl, ŁB, icedshishajellies.com.

Okładka na podstawie: Herman Brag jako Figaro w Weselu Figara, Kungliga Operan (w Svenska Teatern) 1895 r., Atelier Dahllöf, domena publiczna

ISBN 978-83-288-0077-9

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przelej 10% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska
PIERRE BEAUMARCHAIS - Wesele Figara 414
KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bi-